

# DZIENNIK ŁÓDZKI

Cena 10 zł

Łódź,  
środa  
czwartek  
piątek  
24 25 26 grudnia  
1947 r.

Rok III  
Nr 351  
(901)



**Najlepsze Życzenia Świąteczne  
Wszystkim Czytelnikom**

składa

Redakcja „Dziennika Łódzkiego”

Zaufaliśmy pracy naszych mózgów i rąk

## „GWIAZDKA” 1947

Dla narodu, któremu los zgotował tyle cierpień, tak bolesne w imię wolności kazał ponosić ofiary, dni uroczystych świąt, owiane wspomnieniami przeszłości, mają mimo woli posmak melancholii, miwo woli każą wybiegać myślą ku tym, którzy od nas odeszli na zawsze. Przywodzą na pamięć leżące w gruzach domy, strawiony przez pożogę dorobek stuleci. Nikt z nas na pewno nie oprze się tym refleksjom, gdy błysnie pierwsza wigilijna gwiazda, gdy zapłoną świeczki na choince, a z głośników radiowych popłyną znajome melodie kołęd.

Takie bowiem jest prawo życia. Naturalne i zrozumiałe spojrzenie w przeszłość nie może nam jednak przesłaniać teraźniejszości, nie może nas powstrzymać od wybiegania myślą w przyszłość, która zależy od naszych wysiłków i wytrwałej pracy. Właśnie pracy, której zdołaliśmy w ciągu tych lat nadać nowy, nieznanym dotychczas w dziejach polskich sens, która ma wydzwignąć nas z powojennej niedoli, przynieść każdemu bez wyjątku możliwość pełnego zaspokojenia swoich potrzeb.

Praca puściła w ruch maszyny naszych fabryk, ożywiła zamiarle wnętrza kopalni i hut, załadniła tysiącami statków nasze porty. Taż sama praca działała, że miliony hektarów opustoszałej, usianej mianami polskiej, pokryje się z wiosną łanami zbóż.

Zaufaliśmy pracy naszych mózgów i rąk. Zaufaliśmy jej również i wówczas, gdy odmówiono nam bezsprzecznie należnej pomocy, gdy uzależniono ją od mętnych politycznych rozgrywek. Zdani w chwilach najcięższych wyłącznie na własne siły, nie załamaliśmy się, ani na chwilę, nie zmarnowaliśmy ani jednego dnia.

Świat ciągle jeszcze nie może powrócić do równowagi, po straszliwej rzezi pięciu wojennych lat.

Droga nasza, którą idziemy jest niełatwa, ale właściwa. Broniąc ha-seł pokoju na zewnątrz, służymy mu zarazem praktycznie, budując szczęśliwsze życie w ojczyźnie. Droga ta wymaga od współczes-



MADONNA (drzeworyt z XV-go wieku)

go, polskiego pokolenia hartu, energii, poświęcenia, samozapar-cia. Może nią iść jedynie naród silny, odporny na klęski.

Dowodem naszej siły, której nie

chcemy już więcej marnować na błędne koncepcje polityczne, są osiągnięte przez Polskę powojenną wyniki pracy. Rosnące cyfry produkcji przemysłowej, ulegający sta-

lej poprawie stan naszego rolnictwa, zaspakajane w coraz szerszym stopniu potrzeby człowieka pracy. Realizacja na szeroką skalę zakreślonych planów gospo-

darczych. Wzmagająca się w masach wiara, że dzień jutrzejszy będzie lepszy, szczęśliwszy od dnia dzisiejszego.

Oczywiście, tak ciężko doświadczona przez wojnę Polska nie może być w zniszczonej Europie jakimś wymarzonym Eldorado. Ale bezsprzeczne fakty, że w wielu dziedzinach zbiorowego życia lepiej się u nas dzieje, niż gdzie indziej, że większe i szybsze osiągamy, niż inne narody wyniki, że nie tracimy czasu na bezpłodne szamotanie się, winny nas upewnić, że dobrze służymy sprawie przyszłych pokoleń, którym chcemy raz na zawsze oszczędzić goryczy klęski. Bowiem pokoju skutecznie bronić mogą jedynie narody silne, narody własnym trudem organizujące u siebie lepsze życie.

Być może, że słowa te odbiegają nieco od tradycyjnego szablonu. Ale sięgając w nadchodzące dni „Gwiazdki” pamięcią wstecz, rzucimy spojrzeniem również w przyszłość, która winna się stać źródłem zdrowego optymizmu.

„Pokój ludziom dobrej woli” brzmią słowa starej kościelnej pieśni.

Niechże ten pokój zagości w naszych sercach, gdy zasiądziemy przy wigilijnym stole. Pokój płynący z poczucia dobrze spełnionego wobec własnego kraju obowiązku, z przeświadczenia, że uczyniliśmy wszystko, co leżało w naszej mocy dla zbudowania lepszej przyszłości, dla utrwalenia pokoju na skołatanym świecie.

**Następny numer**

„DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO”

ukaze się

w sobotę 27 bm.

Dookoła problemu tzw. Trizonii

# GRANICA ROZBICIA

Wypadki następują szybko po sobie. Nazajutrz po zerwaniu przez Marshalla konferencji londyńskiej, Bidault zapowiedział utworzenie Trizonii mówiąc „ogłębnie”, że „jest to możliwe” i „przedstawiaoby dla Francji pewne niewątpliwe korzyści”. Następnego dnia Bevin przyznał lakonicznie w Izbie Gmin, że „brytyjska strefa okupacyjna w Niemczech została poddana dyktaturze gospodarzo - finansowej, a zatem i politycznej USA.

Nic nie może przekreślić faktu zmiążdżenia wroga hitlerowskiego, tak, jak nie jest w stanie przekreślić rzeczywistości polskiej nad Odrą i Nyssą, jak żadna siła w świecie nie może usunąć czujnej straży radzieckiej nad Łabą. Powtóre, planowane — według doniesień prasowych — okrojowanie przez Amerykanów „statutu okupacyjnego” dla Trizonii, równoznaczne jest separatystycznym traktatem pokojowym.

Byłoby to zamianą sojuszu Wielkiej Czwórki, czyli najpotężniejszych mocarstw świata, na sojusz z kadłubowym „państwem” niemieckim, byłby to krok, przed którym przestrzegali wszyscy rozsądni imperialiści St. Zj. typu Lippmanna.

Krok obliczony na poiechtanie podnieconych inklinacji Hoovera, Dullesa, a przede wszystkim większości w Kongresie, którego żywot ograniczony jest do dziesięciu tylko miesięcy.

Cechą charakterystyczną polityki jest to, że nie znosi próżni, a Departament Stanu nie będzie jedynym, wypełniającym ją czynnikiem. Istnieje ponadto wola narodów, wola pokoju, stabilizacji i dobrobytu, świadoma i spragniona Czterech Wolności rooseveltowskich, które dzisiaj nie zdola spełnić żadna, najpotężniejsza nawet mafia międzynarodowa.

Trwałe, sprawiedliwe i zgodne z wolą wszystkich ludów zainteresowanych rozwiązanie kwestii niemieckiej jest warunkiem koniecznym normalizacji stosunków w Europie, a tym samym niezbędnym elementem pokoju. Rozwiązanie, do jakiego zdążają Amerykanie, nie posiada żadnej z tych właściwości. Nie odpowiada ono nawet życzeniom narodu niemieckiego. Dlatego też utrzymać się nie może.

Utrzymać się nie może również i z tego powodu, że kalkulowane jest nie pod kątem rozstrzygnięć międzynarodowych, ale pod kątem podrzędnych zupełnie w oczach świata względów taktyki i demagogii wyborczej wewnątrz amerykańskiej. Wiemy przecież, że 5 listopada 1948 inny będzie skład „Ojców Ojczyzny” zasiadających na Kapitolu waszyngtońskim, i inną będzie osoba mieszkańca Białego Domu. Mylą się jednak Amerykanie, jeżeli sądzą, że ludzkość wy-

czekać będzie tej decyzji z zapa- tym tchem. Ludzkość nauczyła się wobec podobnej megalomanii stosować zasadę „guardia é passa”.

Przeciw prądowi wielokrotnie próbowano już płynąć, — i zawsze bezskutecznie. A nurt życia i nurt rozwoju społecznego idzie na całym

globie w kierunku pełnego i ostatecznego uporządkowania i ustabilizowania stosunków międzynarodowych. Ci, co na ich płynności chcą opierać swe dywidendy — operują doprawdy stawką niezmiernie krótkoterminową.

Dlatego też, mimo wszelkich po-

grózek, wszelkich faktów dokonanych i wszelkich prób rozbicia świata — granice tego rozbicia są wyraźnie zarysowane. Kula ziem- ska nie jest atomem w laboratorium szefa amerykańskiego Departamentu Stanu.

A. S.

## UPORCZYWE ZAPARCIE

zwalczają Ziola „Cholekinazo” Nr 3 Sprzedaż w aptekach i skl. apt. Lab. Fizjol.-Chem. „Cholekinazo” WARSZAWA, MOKOTOWSKA 50. (2675) H. NIEMOJEWSKIEGO

## Ile będzie kosztować willa we Wrocławiu

### Pierwszych szacunków już dokonano

We Wrocławiu komisje szacunkowe dokonały pierwszych szacunków budynków. Ustalono میانowicie ceny 133 obiektów na Karłowicach — reprezentacyjnej dzielnicy mieszkalnej miasta.

Cena tych obiektów willowych, położonych w drugiej strefie ekonomicznej Wrocławia ustalona została od 2 i pół mil. złotych wwyż zależnie od wielkości rodzaju i stopnia zniszczenia willi. Ponieważ swą pracę posiada w akcji uwłaszczeniowej specjalne 95 procentowe ulgi pracujący Wrocławia nabędą willę w reprezentacyjnej dzielnicy za sumę 125 tys. zł. wwyż. Pięcioletni system ratalnej spłaty umożliwi pracującym nabycie domów przy czym miesięczna rata nie przekroczy 15 proc. poborów robotnika czy też pracownika umysłowego.

Zespoły wojewódzkiej komisji kwalifikacyjno - szacunkowej dokonały

już również pierwszych oszacowań domów w Kłodzku, Świdnicy, Kamiennej Górze, Złotorii, Środzie Śląs-

kiej, Dzierżoniowie i Żeganiu.

W najbliższym czasie ukaże się w Dzienniku Wojewódzkim pierwsza lista oszacowanych obiektów.

## Sprawniejszą obsługę ubezpieczonych ma zapewnić umowa o współdziałaniu KCZZ i ZUS

Wczoraj w sali konferencyjnej Zakładu Ubezpieczeń Społ. w Warszawie nastąpiło uroczyste podpisanie umowy o współdziałaniu między Komisją Centralną Zw. Zaw. i instytucjami ubezpieczeń społecznych.

W akcie tym wzięli udział m. in.: z ramienia Mln. Pracy i Opieki Społ. wiceamin. Edm. Giebartowski, z ramienia KCZZ pos. Kaz. Witaszewski i pos. Adam Kuryłowicz, z ramienia ZUS-u prezes Alfred Krygier i dyr. nac. Józef Pasternak.

Zadaniem umowy jest realizacja najszerzej pojętego udziału klasy pracującej w kierownictwie i rozwoju instytucji ubezpieczeń społecznych.

W umowie obie strony stwierdzają zgodzie, że w interesie świata pracy leży zapewnienie instytucjom ubezpieczeń społecznych warunków koniecznych do wykonywania ich zadań oraz takie usprawnienie tych instytucji, aby realizowały w pełni i szybko należne światu pracy świadczenia. To zapewnienie może być tylko przez czynne i harmonijne współdziałanie organów związków zawodowych z tymi instytucjami.

Umowa przewiduje, że przy 16 działających na terenie kraju OKZZ, powołane będą referaty ubezpieczeń społecznych, których zadaniem będzie popularyzacja idei ubezpieczeń społecznych oraz zapoznanie członków związków zawodowych z ich uprawnieniami i obowiązkami.

Organizacje zawodowe, w myśl umowy, oddziaływać będą na zakłady pracy, by przestrzegały przepisów o ubezpieczeniu społecznym, a zwłaszcza zgłaszały wszystkich zatrudnionych pracowników do ubezpieczenia i wpłacały składki, obliczonych od pełnych zarobków pracowników. — Równocześnie dążyć będą do wyeliminowania wypadków nadużyć i symulacji, które wywołują straty zarówno w gospodarce narodowej, jak i w budżecie instytucji ubezpieczeniowych, a w ostatecznym rezultacie godzą w interesy klasy pracującej.

Umowa wchodzi w życie w dniu 1 stycznia 1948 roku.

Cóż z tego, że Panama się nie zgadza

## USA nie ustąpią z Kanału Panamskiego

WASZYNGTON, 23. 12. (PAP). — W waszyngtońskich kołach rządowych oświadczone, że Stany Zjednoczone nie zamierzają wycofać się z baz wojskowych w rejonie kanału Panamskiego, jakkolwiek rząd Panamy odwołał układ zawarty w tej sprawie.

NOWY JORK, 23. 12. (PAP). Jak donoszą Zgromadzenie Narodowe Panamy odmówiło jednomyślnie ratyfikowania umowy, na mocy której Panamą miała oddać w dzierżawę Stanom Zjednoczonym 13 baz wojskowych.

Decyzja parlamentu nastąpiła w kilka godzin po dymisji ministra spraw zagranicznych Florencio Arosemena, który zrezygnował ze swego stanowiska na znak protestu przeciwko zawarciu umowy.

## To się nazywa mieć pecha

JEROZOLIMA, 23. 12. (PAP). Na drodze między Lyddą a Jeruzolimą postrelony został przez napastników arabskich dziennikarz szwedzki Hage, który w dniu wczorajszym przybył do Palestyny z Londynu.

Wiadomość o wynikach głosowania w parlamencie została z zadowoleniem przyjęta przez całą ludność Panamy.

## Układ handlowy radziecko-norweski

MOSKWA, 23. 12. (PAP). W wyniku prowadzonych od pewnego czasu pertraktacji między ministerstwem handlu zagranicznego ZSRR a norweską delegacją handlową podpisane zostało porozumienie o wymiarach handlowej między Norwegią i ZSRR na rok 1948.

Jednocześnie na wniosek delegacji norweskiej strona radziecka zgodziła się wznowić pertraktacje po pewnym czasie celem przedyskutowania szczegółów długoterminowego układu handlowego.

W dniu wczorajszym delegacja norweska z ministrem zaopatrzenia

## Bulgaria unarodowiła przemysł i kopalnie

SOFIA, 23. 12. (PAP). Rada ministrów uchwaliła dekret o upaństwowieniu kopalni i większych przedsiębiorstw przemysłowych w Bulgarii. Przedsiębiorstwa spółdzielcze oraz rzemieślnicze nie zostaną upaństwowione. Właściciele przedsiębiorstw upaństwowionych otrzymają odszkodowania w bonach skarbowych.

## Polska wystawa w Paryżu

PARYŻ, 23. 12. (PAP). Towarzystwo przyjaźni polsko - francuskiej przy współpracy Spółdz. Wyd. „Czytelnik” zorganizowało trzydniową wystawę wyrobów polskiego przemysłu artystycznego.

Dostarczone przez wydział zagraniczny „Czytelnika” eksponaty, jak tkaniny, wyroby ceramiczne, lalki w stojakach ludowych, koronki, drzeworyty, zabawki malowidła na szkle itp. cieszyły się wielkim powodzeniem widzających. Powodzeniem cieszyło się również stoisko ksiązek „Czytelnika”.

Wśród zwiedzających zwracała uwagę obecność licznych osobistości francuskich oraz dziennikarzy zagranicznych. Liczni importerzy francuscy zainteresowali się szczególnie polskimi wyrobami przemysłu artystycznego, dokonując zamówień, pokrywających całkowicie sumę kontyngentu, przewidzianego w zawartym ostatnio polsko - francuskim układzie handlowym.

odbudowy Thorpem na czele opuściła Moskwę.

## Cała rzeka popłynie przez ten wodomierz

Wrocławską Fabrykę Wodomierzy kończy prace przy budowie wielkiego wodomierza dla zakładów wodociągowych w Poznaniu. Wodomierz ten, największy z wyprodukowanych dotychczas w Polsce, posiada średnicę przepustową 1.000 mm. i waży około 2.000 ton. Zdolność przepustowa wodomierza wynosić będzie 12 tys. mtr. sześć. wody na godzinę. Zaznaczyć należy, że w Europie wybudowano dotychczas zaledwie kilka wodomierzy tych rozmiarów.

Ponadto Państwowa Fabryka Wodomierzy we Wrocławiu wyprodukowała prototyp parowej turbinki oświetleniowej dla parowozów. Prototyp ten przeszedł pomyślnie wszelkie próby, co umożliwi rozpoczęcie produkcji seryjnej.

Produkcja parowozowych turbin oświetleniowych we Wrocławiu będzie pierwszą tego rodzaju w Polsce i niezależnie polskie fabryki parowozów od dostaw zagranicznych.

**POLSKI ZWIĄZEK B. WIEZNIÓW POLITYCZNYCH**  
Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych Koło Łódź  
urządza  
W SALI POLSKIEJ Y.M.C.A. ul. Traugutta Nr 3  
W SOBOTĘ dnia 27 b. r. o godzinie 17  
**Gościnne Występy**  
w których udział wezmą:  
MARIA BIELICKA  
STEFICJA GÓRSKA  
WIERA GRAN  
STEFANIA GRODZIENSKA  
ADOLF DYMŚA  
WACŁAW JANKOWSKI  
KAZIMIERZ PAWŁOWSKI  
KAZIMIERZ RUDZKI  
MIECZYSLAW FOGG  
Bilety do nabycia w dniu przedstawienia w kasie sali Y.M.C.A. oraz w przedsprzedaży w sklepie C.H.D. przy ul. Piotrkowskiej 73. Całkowity dochód przeznaczony na cele społeczne Związku Więźniów Politycznych, Koło Łódź. (3005)

KINO „WŁÓKNIARZ” (Zawadzka 16)  
W CZWARTEK, DNIA 25 GRUDNIA  
PREMIERA SENSACYJNEGO FILMU SZPIEGOWSKIEGO  
PRODUKCJI ANGIELSKIEJ  
**Tajemniczy nieznajomy**  
W ROLACH GŁÓWNYCH:  
DEBORACH KERR  
TREVOR HOWARD  
REŻYSER: FRANK LAUNDER  
Produkcja: J. ARTHUR RANK Eksploatacja: FILM POLSKI  
Pocz. seansów w niedziele i święta: 13, 15.30, 18, 20.30.  
Pocz. seansów w dni powsz.: 15.30, 18, 20.30.  
Bilety bezpłatne i passe-partout ważne od poniedziałku 29 Grudnia. (2988)

S. + P.  
**Zygmunt Brzeziński**  
MISTRZ CUKIERNICZY  
CZŁONEK WOJEWÓDZKIEGO CECHU CUKIERNIKÓW  
ZMARŁ DNIA 22. 12. 1947.  
CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!  
Wyprowadzenie zwłok z kaplicy Cmentarnej na Dołach dnia 26. 12. 47 o godz. 14. Zarząd wzywa członków do wzięcia udziału w pogrzebie. (8726 p)

Dnia 23 grudnia b. r. po długich i ciężkich cierpieniach zasnął w Bogu moja najukochańsza matka  
S. + P.  
**Stanisława z Goszczyńskich Wołoszynowa**  
Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dnia 24. XII. o godz. 13 z kaplicy cmentarza ewangelickiego przy ul. Wizerna, o czym zawiadamia w głębokim smutku pogrążona (8727 p) CORKA

PODZIĘKOWANIE  
P. Majewskiemu Aleksandrowi za odśpiewanie pieśni religijnych w czasie mszy żałobnej w kościele św. Mateusza w Pabianicach, składa serdeczne „Bóg zapłać”. (pd.) K. Frankowska.



# Nie będzie martwego sezonu w Łodzi

## Rozpoczynają się roboty interwencyjne

Przed wojną setki robotników w sezonie martwym przestawało pracować. Niektórzy lepiej zarabiający potrafili w ciągu sezonu odłożyć sobie jakąś kwotę na utrzymanie rodziny w sezonie martwym. Znaczna większość musiała jednak korzystać z wszelkiego rodzaju zasiłków i zapomóg.

Obecnie uchwała Komitetu Ekonomicznego przy Radzie Ministrów zaleca całkowite zlikwidowanie sezonu martwego przez zatrudnienie robotników sezonowych w okresie zimowym w innych zawodach — Ministerstwo na ten cel przeznaczyło znaczne dotacje pieniężne.

Jak ta kwestia będzie się przedstawiała na terenie województwa łódzkiego? — W Łodzi w ramach robót interwencyjnych zostało już rozpoczęte odgruzowanie ghetta. Kwoty uzyskane za żelazo, cegły i drewno pochodzące z rozbiórki zburzonych domów zostaną zużyte na robociznę dla zatrudnionych przy tym robotników. Obok tej pracy, robotnicy sezonowi będą w czasie zimy zatrudnieni przy przebiegu trasy drogowej i regulacji ul. Stodolnianej i Placu Grosmana,

mającej na celu skrócenie drogi do autostrady prowadzącej na Warszawę. Poza tym zostaną rozpoczęte roboty przy regulacji innych ulic na terenie m. Łodzi oraz przebudowa poniemieckich baraków przy ul. Kątnej na cele ochronne i świetlic robotniczych.

Również na terenie Ozorkowa

zostaną przeprowadzone roboty interwencyjne — regulacja starego koryta rzeki Bzury, niwelacja i oczyszczenie rowów dopływowych, co jest konieczne ze względu na polepszenie warunków sanitarnych miasta.

Na terenie Tomaszowa w ramach robót interwencyjnych zostanie roz-

poczęte odgruzowanie miasta, roboty niwelacyjne na plantacjach miejskich oraz naprawa 3 km odcinka drogi łączącej stację z miastem.

Na cel ten Ministerstwo przyznało dotację w wysokości złotych 22.404.000. Ogółem zostanie przy tych pracach zatrudnionych około 1.500 robotników sezonowych. (i)

## Straż ogniowa — „Sienkiewiczówce“

W związku z imieninami Komendanta Łódzkiej Straży Pożarnej Miejskiej — Druha Pułkownika Kalinowskiego Adama, sekcja Związku Zawodowego Straży Pożarnej Przemysłu Włókienniczego, składając serdeczne życzenia, obdarowała wszystkie sieroty w Domu Dziecka Łódzkiej Rodziny Radiowej w Łodzi „Sienkiewiczówka“ paczkami świątecznymi. Dzieci z Sienkiewiczówki składają serdeczne podziękowanie.

## W „Orbisie“ — tłumy...

Ruch świąteczny w biurach Orbisu rozpoczął się już w poniedziałek. Ponad 2 tysiące osób zaopatrzyło się w bilety przy ul. Piotrkowskiej 68. Najwięcej osób wybiera się do Zakopanego i Krynicy.

We wtorek Orbis był zupełnie obleżony. Naturalnie o dostaniu miejsca sypialnego nie było już w ostatnich dniach mowy.

Dziś Orbis czynny jest tylko do godz. 13. Kto nie pomyślał wcześniej o zaopatrzeniu się w bilety, będzie miał z tym poważne trudności. Podróżni zapominają ciągle, że biura Orbisu sprzedają bilety na 3 dni przed terminem wyjazdu i mimo wielokrotnych upomnień przybyszą po bilety w ostatniej chwili.

## Za paskarstwo — sklep zamknięty

Żart — „święta za paskiem“ okazuje się, nie jest tylko figielkiem słownym: szereg właścicieli sklepów spożywczych w okresie przedświątecznym istotnie ciągnęło ceny wwyż na pasku. Takim kupcem okazał się Stachlewski Stefan, właściciel sklepu, mieszczącego się na ul. Kopernika 59.

Otóż Stachlewski po wizytacji kontrolerów i po stwierdzeniu pobierania wysokich cen — zaczął się awanturować. Trzeba się było odwołać do pomocy MO.

Na drzwiach „interesu“ Stachlewskiego Komisja Specjalna umieściła plakat z napisem: „Za paskarstwo przed świętami sklep zamknięty...“ (c)

## Inżynierowie radzieccy przyjeżdżają do Łodzi

Bawiący od dłuższego czasu w Polsce wybitni inżynierowie radzieccy Warenik, Orłow i Kuratow przybędą w najbliższych dniach do Łodzi.

W sobotę, 27 bm., Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Przemysłu Włókienniczego organizuje w Okalu NOT przy ul. Piotrkowskiej 102 odczyt na temat „Postęp radzieckiej techniki budowlanej w budownictwie przemysłowym i mieszkaniowym“. Odczyt ten, bogato ilustrowany przezroczkami wygłosi dr inż. Warenik. Początek o godz. 17. (fb)

# Dziecięce święta

## Źródło niezapomnianych wzruszeń

Jeśli mówimy, że Boże Narodzenie jest świętem rodziny, nie zapominajmy, że jest to przede wszystkim święto dzieci. Nikt z dorosłych nie przeżywa w okresie przedświątecznym stanu takiego podniecenia, nikt nie myśli o zbliżających się świętach z takim uczuciem radości i niepokoju — jak właśnie dzieci.

Dla nich święta są jakimś niezwykłym wydarzeniem. Symbolem tej niezwykłości jest: choinka, uroczysta wieczerza wigilijna, odświę-

tny nastrój, i... prezenty pod choinką (lub w niektórych domach przynieszone przez „świętego Mikołaja“).

Nie ma chyba dzieci, dla których Boże Narodzenie odznaczałoby coś innego, które nie czekałoby z drżeniem małych serduszek na te niespodzianki. Najbardziej nie dziecko pragnie w czasie tych kilku dni świąt przeżyć swoją bajkę.

zawsze można kupić upragnioną przez dziecko zabawkę, nie zawsze można pozwolić sobie na choinkę. Dla rodziców jest to bardzo przykre, dla dzieci jednak niespełnienie ich oczekiwań jest stokroć gorszym ciosem.

Czy można temu zapobiec? Oczywiście. Dzieci nie mierzą, na szczęście, swych radości taką miarą jak dorośli. Nie pytają o cenę. Nie umieją nawet ocenić. Choinka — choćby najmniejsza, choćby n-



A rodzice? I oni chcieliby swoim pociechom sprawić jak najwięcej radości. Wiedzą z własnego doświadczenia, jakim kapitałem w przyszłości stać się może słońeczne dzieciństwo. Więc już na długie tygodnie przed świętami obmyślają te niespodzianki. Potem wybierają prezenty, w wielkiej tajemnicy ubierają choinkę i cieszą się na myśl o radości dziecka.

Bywa, niestety, i inaczej. Bo nie

skromniej ubrana, byle zielona, pacynka, oświetlona kilku świeczkami — przyjęta będzie z równym entuzjazmem jak ta „do sufitu“.

Najbliższy upominek może się stać źródłem wielkiego szczęścia. Bo chodzi tylko o to, aby święta w wyobraźni dziecka nie zatraciły swej „niezwykłości“, aby dostarczyły jak najwięcej wzruszeń i nie zawiodły oczekiwań.

(i. or.)

Wszystkim Członkom, Sympatykom i Konsumentom Powszechnej Spółdzielni Spożywców, życzenia

wesołych świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku

składa

Rada Nadzorcza i Zarząd P. S. S.

Łódź, dnia 24 grudnia 1947 r.

(2968)

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA — ul. Daszyńskiego 34

DRUGIEGO DNIA ŚWIĄT W PIĄTEK, 26 GRUDNIA  
DWA PRZEDSTAWIENIA O GODZINIE 16 i 19.15  
SZTUKI J. B. PRIESTLEY'A

### INSPEKTOR PRZYSZEDŁ

Kasa czynna od godz. 12. — Tel. 123-62.

WESOŁYCH ŚWIĄT I DOSIEGO ROKU  
SWOIM KLIENTOM ŻYCZY

HURTOWNIA GALANTERII  
FELIKS ASZYK

ŁÓDŹ, ul. NOWOMIEJSKA Nr 5.  
Skrytka Pocztowa 73 — Tel. 156-15  
(4265)

TEATR „SYRENA“ Traugutta i

DZIS dnia 24 b. m. i jutro CZWARTEK TEATR NIECZYNNY  
W PIĄTEK dnia 26 b. m. drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia  
2 przedstawienia programu SATYRY POLITYCZNEJ p. t.

### „WGLĄD W RZĄD“

Udział biorą:

Jadwiga ANDRZEJEWSKA, Maria BIELICKA, Stefcia GORSKA, Stefania GRODZIENSKA, Irena MALKIEWICZ, Kazimierz DEJUNOWICZ, Edward OZIEWOSKI, Wacław JANKOWSKI, Kazimierz PAWŁOWSKI, Kazimierz RUDZKI, Igor ŚMIAŁOWSKI, Leopold SADURSKI i Stefan WITAS.

Kierownik art.-liter. JERZY JURANDOT. — Reżyserowi: K. RUDZKI. — Dekoracje i kostiumy Henryk TOMASZEWSKI. — Kukulki: Jerzy ZARUBA.

Przy fortepianie: I. ALEKSANROW i A. MARKIEWICZ.

Poczt. przedst. o godz. 16 i 19.30. — Kasa Teatru „SYRENA“ czynna cały dzień. Tel. 272-70. — Uprzejmie prosimy o wcześniejsze zamawianie biletów.

TEATR „OSA“ ZACHODNIA 43, tel. 140-09

W PIERWSZE ŚWIĘTO TEATR NIE GRA  
W PIĄTEK dn. 26 bm. dwa przedstawienia 19.30

### „WIELKI MECZ“

UDZIAŁ BIORĄ:

H. GRÓSSOWNA — A. DYMSZA — H. BRZEZIŃSKA — ...  
CHELSKI — J. DARSKI — M. DĄBROWSKI — B. HALMIRSKA,  
Z. LUCZAK — ST. PIASECKA — H. SZWAJGER — DUET SUTT.

Kasa czynna w godz. 10—13 i od 15. — Tel. 140-09.

AKADEMIA SZTUK PIĘKNYCH W WARSZAWIE

STUDIUM PLASTYKI WIDOWISKOWEJ — ODDZIAŁ W ŁÓDZI  
zawiadamia, że Sekretariat Studium będzie przyjmować zapisy kandydatów i udzielać szczegółowych informacji w tej sprawie od 2 do 10 stycznia 1948 r. w godz. od 14 do 15 w lokalu przy ul. Jaracza 29, I piętro (budynek Państw. Teatru Wojska Polskiego). (3001)

TYLKO 12 PRZEDSTAWIEŃ od 26. 12. — 1. I. 1948 roku  
MARIA CHMURKOWSKA

T ADEUSZ OLSZA  
ADEUSZ BOCHENSKI  
ADEUSZ LUCZAJ

w najnowszych programach SATYRY, DOWCIPU i PIOSENKI  
„WIELKIE PRANIE“

SALA TEATRU „LUTNIA“ — ul. PIOTRKOWSKA Nr 243  
Początek przedstawień godz. 19.15, w niedziele i święta godz. 16.30 i 19.15  
Przedsprzedaż w teatrze od godz. 11. — W święta przy kasie (2933)

NA GWIAZDKĘ SPORTY ZIMOWE

P O L E C A

## NARTY ŁYŻWY SANKI

D/H SWITEZ ANKA IAN PUIDAK i Ska W ŁÓDZI  
UL. PIOTRKOWSKA Nr 83 — TEL. 126-52

P O L E C A

KINO W CZWARTEK 25 GRUDNIA KINO

„POLONIA“ Premiera nowe o filmu „BAŁTYK“  
PIOTRKOWSKA 67 PRODUKCJI POLSKIEJ NARUTOWICZA 20

Początek seansów Początek seansów  
W czwartek 25. XII. W czwartek 25. XII.  
godz. 13.30, 16. 18.30, 21 godz. 13.30, 16 18.30, 21

Początek seansów Początek seansów  
W piątek 26. XII. W piątek 26. XII.  
godz.: 11, 13.30, 16, 18.30. godz.: 11, 13.30, 16, 18.30, 21

Początek seansów Początek seansów  
W dni powszednie: W dni powszednie:  
godz. 13.30, 16, 18.30, 21 godz. 13.30, 16, 18.30, 21

REŻYSER:  
EUGENIUSZ CEKALSKI  
W ROLACH GŁÓWNYCH:  
ZOFIA PERCZYŃSKA  
KAZIMIERZ DEJMEK  
JAN KURNAKOWICZ  
HANKA BIELICKA  
KAZIMIERZ PAWŁOWSKI  
LEOPOLD SADURSKI

Produkcja: FILM POLSKI  
Bilety bezpłatne i Passé-partout  
ważne od piątku 2 stycznia 1948 r.

## WIGILIA SAMOTNYCH

Czy zastanawiacie się kiedy wy, których życie toczy się w kręgu najbliższych, których los żywo i gorąco obchodzi kilka przynajmniej istot ludzkich, co to znaczy być samotnym? Czy zdajecie sobie sprawę z tego, jaką treść kryje to smutne słowo „samotność”? Czy przeczuwacie, czym dla tych ludzi jest okres przedświąteczny, dzień wigilijny, święta?

Samotnych ludzi jest na świecie bardzo wielu. Kiedyś należały do nich przeważnie stare panny, starzy kawalerowie — ludzie, którzy nie umieli, czy nie chcieli stworzyć rodziny, ludzie często zgorzkniali, zdziwaczali, nie nadający się do współżycia. Mało kto z nimi współczuł, mało kto litował się nad ich losem.

Dziś ludzie samotni są inni. O kobiecie niezamężnej nikt nie mówi z lekceważeniem. Stary kawaler przeszedł już chyba do historii. Niemal każdy z samotników to człowiek kryjący w sercu jakąś tragedię: rozstania, niespełnionych pragnień.

Wszystkich tych ludzi łączy wspólna niedola, wspólny wielki smutek samotnego życia. I jeszcze coś więcej: strach przed wspomnieniami.

Święta Bożego Narodzenia, to chyba jedyne, z którymi tak nierozwalnie łączą się wspomnienia. Nie można przed nimi uciec, i dlatego tak obawiają się ich ludzie samotni.

Okres przedświąteczny przygotowani jest dla nich okresem udręki. Widok ludzi zadowolonych, rozśmianych, snujących plany — rani boleśnie ich serca. Cudze kłopoty przedświąteczne: skąd wziąć pieniądze na urządzenie świąt, co kupić temu i owemu na gwiazdę, co przygotować na wieczór wigilijny — są im obce. Przykro o tym słuchać skoro wiadomo, że wieczór wigilijny nie będzie różnił się niczym od setek innych samotnych wieczorów, chyba tylko tym, że wbrew woli będą się nasuwały wspomnienia, wyściskające łzy z oczu.

Świat wokół człowieka samotnego jest obcy. Tak mu się przynajmniej wydaje. I dlatego nie próbuje nawet w tej atmosferze przedświątecznego podniecenia, przedświątecznych cudzych kłopotów i radości zbliżyć się do innych. Z góry rezygnują i godzą się na swoją samotną, tak bardzo smutną „gwiazdkę”.

Stół nakryty białym obrusem, oplatek, choinka oświetlona świeczkami, melodie koled, upominki pod choinką — to przywilej ludzi mających rodzinę. A skoro się jej nie ma?...

Zapominamy jednak wszyscy — ci samotni i ci niesamotni — że właściwie jesteśmy jedną wielką rodziną. Nie wolno pogodzić się z tym, żeby w piękną noc w roku, noc wigilijną, człowiek człowiekowi był zupełnie obcy. Jeden zamknięty w kręgu najbliższej rodziny, a drugi samotny, gorzko rozmyślający nad swoim życiem — to przecież bracia. Bracia, których łączy ze sobą codzienna praca.

Czy postaramy się o to, aby w godzinie, gdy cały świat ogarnia po kój, nie było ludzi opuszczonych, aby nie płynęły niczyje beznadziejne łzy? Czy postaramy się, aby przy naszych, stołach wigilijnych, wokół jasno oświetlonych choinek, pomieścili się wszyscy bez wyjątku samotni i nieszczęśliwi? **E.E.**

## Sprostowanie

Do cennika za usługi fryzjerskie umieszczonego we wczorajszym numerze „Dziennika Łódzkiego” zakradł się błąd. Strzyżenie chłopców ma kosztować (z wyjątkiem plątków i sło) 30 zł., a manicure — 120 zł.

Rok założenia 1920

### Warsztaty Ortopedyczne

F-u P. Niedziela  
POZNAN

DOLNA WILDA 20  
Telefon 36-66  
dawniej  
Al. Marcinkowskiego 24

wykonuje  
sztuczne nogi, ręce,  
gorsety, wszelkie aparaty,  
ortopedyczne,  
opaski brzuszne, operacyjne  
ze zbiornikami do kału,  
lecnicze, przed- i pociągowe,  
na opuszczenie żołądka i jelit  
oraz wkładki ortopedyczne do płaskostóp.



*Wesołych Świąt i Nowego Roku  
wszystkim swoim dostawcom  
i odbiorcom życzy*

**Polska Hurtownia Galanteryjna  
CZESŁAW SKRZYPEK i S-ka**  
Łódź, Nowomiejska Nr 3 tel. 277-32

4267

WESOŁYCH ŚWIĄT i POMYŚLNIEGO NOWEGO ROKU  
ZYCZY SWOJEJ Sz. KLIENTELI

SZCZĘŚLIWA KOLEKTURA Nr 90  
**ALEKSANDRA WALASA**  
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 14 (od Południowej)

(4362)

WESOŁYCH ŚWIĄT i SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU  
WSZYSTKIM NASZYM SZANOWNYM KLIENTOM  
ZYCZY

PIERWSZA ŁÓDZKA FABRYKA ŚWIEC  
**KONRADA ADLERA**  
ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA Nr. 85  
Telefon 105-91

(4269)

WESOŁYCH ŚWIĄT i NOWEGO ROKU  
WSZYSTKIM SWOIM Sz. ODBIORCOM ZYCZY

BUCHALTERIA PRZEBITKOWA i ART. TECHNICZNE  
**Zygmunt Kuligowski**  
ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 109 m. 3. — Tel. 276-11

(4285)

**ZALUZJE**

FABRYKA  
ZALUZJI DREWNIANYCH DO OKIEN, DRZWI i WYSTAW  
„IPE”  
ŁÓDŹ, ul. POZNAŃSKA Nr 51. — TELEFON 153-97

(2997)

**Wytworne Upominki Gwiazdkowe**

ZŁOTE i SREBRNE

POLECA

**„Warys”**

PIOTRKOWSKA 37

Wielki wybór nakryć srebrnych i platerowanych

(pd)

WILEŃSKA PRACOWNIA GORSECIARSKA

ŁÓDŹ, ul. DASZYŃSKIEGO Nr 33  
(vis à vis Elektrowni)  
Z OKAZJI ŚWIĄT i BOŻEGO NARODZENIA  
ZYCZY  
SWEJ KLIENTELI SPĘDZENIA WESOŁO ŚWIĄT.

(2970)

**ZŁOM**

DOSTATECZNA JEGO ILOŚĆ  
TO JEDNA Z PODSTAW  
NIEZALEŻNOŚCI NASZEGO KRAJU.  
ŁÓDZKA SKŁADNICA ZŁOMU i STAREGO ŻELAZA  
S-ka z o. o.  
ŁÓDŹ, ul. SKŁADOWA Nr 27/29. — Telefon 155-06  
ZBIERA ZŁOM WSZELKIEGO RODZAJU.

(4403)

**„Wesołych  
Świąt”**

ZYCZY KLIENTOM

**PIOTR FRONCKI**

(4408)

„PRACOWNIA BRYCZESÓW”  
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 220

**CUKIERNIA-KAWIARNIA**

»POD FILARAMI«  
TADEUSZ SZANIAWSKI  
ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 105. — TELEFON 172-27

POLECA ZNANE SVOJE WYROBY CUKIERNICZE

CIASTA — CUKRY

TORTY — HERBATNIKI

MODNE MIEJSCE SPOTKANIA TOWARZYSKICH

(4399)

**ZAKŁAD TAPICERSKO MEBLOWY  
I. Ośrodek i M. Mikołajczyk**

ŁÓDŹ, ul. KILIŃSKIEGO Nr 60. — róg SKŁADOWEJ.  
Telefon 213-96

WYKONYWA:  
WSZELKIE PRACE W ZAKRESIE TAPICERSTWA.  
POLECA:  
KANAPY i FOTELE-ŁÓŻKA systemu „AMERYKANKA”

(4402)

**A. SZTABA**

ŁÓDŹ — ul. NARUTOWICZA Nr 4  
Telefon 264-87

poleca:

— ZEGARKI  
— BIŻUTERIĘ  
— SREBRA  
po cenach przystępnych.

(4406)

SERDECZNE ŻYCZENIA SWOIM STAŁYM KLIENTKOM i KLIENTOM  
z okazji Świąt

BOŻEGO NARODZENIA i NOWEGO ROKU  
składa

PRACOWNIA KAPELUSZY  
MARIA TUSZOWSKA  
ŁÓDŹ, ul. STALINA Nr 20

(4426)

WESOŁYCH ŚWIĄT BYŁYM I PRZYSZŁYM KLIENTOM  
składa

**ZAKŁAD TAPICERSKI**

**MIECZYŚLAW TRZCINKA**

ŁÓDŹ, ul. ROOSEVELTA Nr 2. — — Telefon 179.00.

(4416)

WESOŁYCH ŚWIĄT BYŁYM  
I PRZYSZŁYM KLIENTOM  
życzy

ZAKŁAD TAPICERSKO - DEKORACYJNY  
**Władysław PTASZEK**

ŁÓDŹ — ul. MARSZAŁKA STALINA Nr 19.  
Telefon 189-31.

(4417)

SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE  
SWOIM CZŁONKOM i ODBIORCOM

SKŁADA

**OKRĘGOWA SPÓŁDZIELNIA OŚWIATOWA**

ŁÓDŹ — ul. PIOTRKOWSKA Nr 149.

(2985)

**POZNAŃSKIE MECHANICZNE WYTWÓRNIĘ MEBLI**

**„MEBLOSTYL”**

M. GRUZIŃSKI i S-ka  
Sprzedaż:  
ŁÓDŹ — J. STALINA 69

BLIŻE CENAMI  
i JAKOŚCIĄ

(4401)

**Centrala Zbytu Przemysłu Skórzanego w Łodzi**

OGŁASZA

**wyprzedaż skór rękawicznych**

(BARANY, KOZY, KOZŁĘTA, ZAMSZ NATURALNY,  
ZAMSZ KOLOROWY, IMITACJA ZAMSZU).

SPRZEDAŻ odbywać się będzie PARTIAMI (pakiety).

Prawo zakupu mają: Wszystkie pracownie rękawicnicze,  
szewskie, ortopedyczne, spółdzielnie branżowe oraz  
rzemieślnicy zarejestrowani.

Blizszych informacji udziela:

CENTRALA ZBYTU PRZEMYSŁU SKÓRZANEGO w ŁODZI  
ul. Czackiego Nr 16. — Telefon 280.10. — Wydział Zbytu Skór.

ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE i NOWOROCZNE  
SKŁADA SWOIM ODBIORCOM i DOSTAWCOM

**Centrala Sprzętu Pożarniczego**

Sp. z o. o.

ŁÓDŹ, ul. ROOSEVELTA Nr 5. TELEFON 276-19, 136-95

ODDZIAŁ — WROCŁAW, PUŁASKIEGO 81. — Tel. 25-64

(4361)



# O tych, którzy nie mają święta

czuwając nad spokojem, bezpieczeństwem i zdrowiem łodzian

W dniu dzisiejszym zasiadamy w kółku rodzinnym przy stole wigilijnym, rozbłysną świeczki na choinkach, a na stole zjawiają się tradycyjne potrawy. Ogarnie nas wówczas poczucie ogromnego spokoju i bez troski.

Chyba też w żadną noc w roku nie zasypia się później z takim rozkosznym uczuciem i myślą o odpoczynku, jaki nas czeka.

Zapominamy zapewne przy tym, że nie wszystkim dane jest spożyć wiewiórkę wigilijną wśród swoich, w ciepłym jasnym mieszkaniu. Są ludzie, dla których wiewiórka wigilijna jest okresem ciężkiej, odpowiedzialnej służby.

Pomyślmy o nich przynajmniej przez chwilę.

## Możemy spać spokojnie



Już daleko odbiegły straszne przeżycia wojenne. Święta spędzamy w poczuciu zupełnego bezpieczeństwa.

Ale pamiętajmy, że aby to bezpieczeństwo zapewnić, ktoś musi czuwać nawet w ten piękny wieczór Wigilii.

W I Komisariacie Młoci Obywatelskiej dyżuruje przez całą dzisiejszą noc sierżant - podchorąży Zdzisław Grębowski. Co pewien czas nadchodzą z miasta patrol milicyjne, składają mu meldunki z obchodu ulic.

Być może, że noc upłynie spokojnie, ale dyżurny Grębowski musi czuwać. Dla niego nie ma święta. Jest twardy obowiązek.

## Straż pożarna czuwa

O każdej porze dnia i nocy może wybuchnąć pożar. Nieopatrznie rzucona na łatwopalny materiał zapalka, nadmiernie rozgrzany piec, sadze w kominie stają się najczęstszymi przyczynami pożarów, wybuchających niespodzianie w momentach, gdy jesteśmy najmniej przygotowani na walkę z żywiołem ognia.

Służba straży pożarnej, czuwającej nad bezpieczeństwem naszych domostw i mienia nie ma przerwy. W wieczór wigilijny, gdy bez troski zasiadamy do wiewiórki i łamiąc się z najbliższymi opłatkiem będziemy sobie składać życzenia, w centrali telefonicznej Komendy Sztapu Straży Pożarnej w Łodzi czuwać będą telefoniści Józef Czolczyński i Antoni Przybylak.

Oficer inspekcyjny por. Aleksander Gumowski spędzi również tę noc poza domem, na służbie w

Komendzie. W razie bowiem alarmu większego pożaru, wszystkie oddziały straży winny się stawić na tychmłast na miejscu wypadku w pełnym rynsztunku do walki z żywiołem ognia.

## A kolej zawsze w ruchu

Kolejarze, to ludzie, którzy nie mają święta. W najuroczystsze na-

wet dni pociągi muszą kursować normalnie. Dziś, w noc wigilijną 1500 kolejarzy pracuje na samym węźle łódzkim. Przede wszystkim linowcy: od naczelnika służby, ruchu do żaków konduktorskich.

— Nie pierwszy już raz spędzam Wigilię na służbie — mówi nam kierownik pociągu p. Józef Gajdziński. — Tegoroczną spędzę w drodze, z Gdyni do Łodzi. Podróżnych zazwyczaj w noc wigilijną jest niewiele. Przeważnie jadą ludzie w odwiedziny do krewnych lub służbowo.

Pan Stanisław Kunikowski, najmłodszy dyżurny ruchu na węźle łódzkim spędzi pierwszą swą Wigilię na służbie. Opłatkiem, który mu przesłała rodzina ze wsi w lo-

wickim podzieli się z współtowarzyszem „niedoli”, nastawniczym Pawlikiem. Westchną sobie przy tym, wspominając z żalem stół wigilijny w domach rodzinnych, ale cóż? Służba nie drużba!

## Poczta, telegraf, telefon



Wśród tych, którzy czuwają dzisiejszej nocy nie można pominąć pocztowców. Po kraju krążą mimo świąt ambulansy, rozwożące pocztę. Czynne są telefony i telegraf.

W automatycznej centrali Telefonów Miejskich czuwa dzisiejszej nocy nad funkcjonowaniem aparatury starszy monter Adolf Stróżyński.

W Urzędzie Rejonowym, gdzie znajduje się telegraf i centrala telefoniczna międzymiastowa pracuje dziś 8 osób. Dalekopisy wystukują słowa depesz, z centrali dobiegają okrzyki telefonistek. Nad zespołem pracujących dziś osób ma nadzór kierowniczką Felicja Juszczyk.

W urzędzie pocztowym „Łódź 1” ma dyżur ekspedytor Wacław Słaby, a w „Łódź 2” — starszy zmiany w dziale przesyłek wartościowych Stefan Smolarski. Ci ludzie nie mają święta.

## Siostra czuwa przy łóżku chorego

Pogasy już światła na salach szpitalnych. Noc. Niezwykła noc. — Wigilijna. Ale cóż? Tu, w tym przybytku bólu i choroby wszystko musi iść zwykłym trybem. W szpitalu św. Jana, jak i we wszystkich innych szpitalach łódzkich pełnią swe obowiązki ludzie, których święto od pracy nie zwalnia.

Lekarze dyżurni i pielęgniarki czuwają przy łóżkach chorych.

Czasami ostry dzwonek przerwie ciszę. Przybył nowy chory. I w noc Wigilijną zdarzają się przecież wypadki.

## Aby było światło

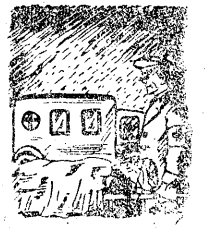
Siedząc w jasno oświetlonym mieszkaniu, nie zastanawiamy się,

że aby tego światła nie zabrakło — kilkudziesięciu ludzi musi pracować dzisiejszej nocy w elektrowni.

Trudno, doprawdy, kogoś tu wymienić imiennie, bo trzeba by chyba wyliczyć wszystkich: i obsługę wyładunkową i przeładunkową węgla, i palaczy w kotłowni, i obsługę transporterów węglowych, robotników, usuwających żużel i popiół, zatrudnionych przy pompach zasilających, maszynistów przy turbinach, kontrolerów w nastawni, elektryków dyżurnych, starszych zmianowych i dyżurnych technicznych.

Aż tylu ludzi musi czuwać nad światłem.

## Dla pogotowia święta nie ma



Kalendarz nie może mieć wpływu na nieszczęścia, choroby i wypadki. Dlatego dziś, pomiędzy świętami Pogotowie Ratunkowe musi być gotowe w każdej chwili, by przyjść z pomocą nieszczęśliwym, którzy tego potrzebują.

Nie spędzają więc Wigilii w domu lekarzy dyżurni pogotowia dr. Testenbaum, sanitariusze: Szymczak, Umiński i Kubiak, wreszcie szofer karetki pogotowia Dudziński.

O każdej porze nocy zadzwonić może telefon i po chwili karetka pogotowia pomknie pod wskazanym adresem, by nieść samarytański ratunek.

## Ochrona sklepów

Sklepy w okresie świątecznym wypełnione są towarami i stanowią łakomy kąsek dla złodziei. Ale nic z tego. Nad mieniem powierzonym czuwa Straż Miejska.

Mimo Wigilii patrol S.M. krąży po mieście. Na stałym posterunku przy ul. Piotrkowskiej 45 dyżuruje dziś w nocy strażnik Kazimierz Podstolski. Nie śpi po to, by inni mogli spokojnie spać.

## Ci, którzy pracują

Co najmniej kilka tysięcy ludzi musi pracować dzisiejszej nocy, bo życie nie może stanąć w miejscu. Zapewne nie wymieniliśmy tu jeszcze wszystkich. Pracują przecież dziś w Gazowni, dyżurni przy urządzeniach wodociągowych i kanalizacyjnych, członkowie Straży Przemysłowej pilnują mienia państwowego w fabrykach.

Tym wszystkim wymienionym i niewymienionym, którzy pracują w noc wigilijną, należy się nasza wdzięczność (o)



SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE SWOIM STAŁYM KLIENTOM

składa

## LIPCZYŃSKI

MAGAZYN ZEGARMISTRZOWSKO - JUBILERSKI  
ŁÓDŹ — ul. PIOTRKOWSKA Nr 79. (427)

SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE WSZYSTKIM SWOIM KLIENTOM

życzy firma

## Aleksander Ozimowski

SKŁAD NARZĘDZI I ARTYKUŁÓW TECHNICZNYCH  
ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA Nr 240. — Telefon 216-03. (4119)

Noc była mroźna, roziskrzona gwiazdami, modrawa. Sygnaturka wciąż dzwoniła i jako ten ptaszek świergotła, zwohując do kościoła.

Naród też już wychodził z chałup, gdzie niegdzie otwieranymi drzwiami lunął potok światła i zamigotał jak błyskawica, gdzie niegdzie gasły okna, czasem głos jakiś się podniósł w mrokach, kaszel, skrzyp śniegu pod nogami, to słowo Boże, którym się pozdrawiali, a coraz częściej majaczeli w tej szaro-modrawej nocy, tłumami, walili, że ino tupot rozlegał się w suchym powietrzu.

Kto był żywy, do kościoła ciągnął, ostali ino po chałupach całkiem stare, chore lub kaleki.

Już z daleka widniały rozgorzałe okna kościelne i główne drzwi na roście wywarłe a światłem buchające, naród zaś płynął przez nie i płynął jak woda, zwolna za-

## Wł. St. Reymont

# Pasterka w wiejskim kościele

pełniając wnętrze, przystrojone w jody i świerki, że jakby gęsty bór wyrósł w kościele, tulił się do białych ścian, obrastał ołtarze, z ław się wznosił i prawie sięgał czubami sklepień, a chwiał się i kołysał pod naporem tej żywej fali, i przysłaniał mgłą, parami oddechów, z za których ledwie migotały jarzące światła ołtarzów.

A naród wciąż jeszcze nadchodził i płynął bez końca.

Kościół był zapchany do cna, aż do tego ostatniego miejsca w kruchcie, że którzy byli ostatni to już na mrozie pod drzwiami pacierze mówili.

Ksiądz wyszedł ze mszą pierwszą, organy zagrały a naród się zakolysał, pochylał i na kolana padł przed majestatem Pańskim.

I już cicho było, nikt nie śpiewał a modlił się, każdy wpatrzony w księdza i w tę świeczkę, co płonąła wysoko nad ołtarzem, organy huczały przyciszoną a tak tkliwą nutą, że mroź szedł przez kości, czasem ksiądz się odwrócił, rozkładał ręce, powiadał na głos łacińskie święte słowo, to naród wyciągał ramiona, wzdychał głęboko pochylał się w skrusze pobożnej i się w piersi i modlił żarliwie. Potem, zaś gdy się msza skończy-

ła, ksiądz wstąpił na ambonę i prawil długo, nauczał o tym dniu świętym, przestrzegał przed złem, gromił, rękami wytrząchał, i grzmiał tym słowem palącym, że jaki taki westchnął ciężko, kto się bił w pierś, kto się w sumieniu z win kajał, kto się zamedytował, któren znów co mięszy, a kobiety zwłaszcza, plakał — bo ksiądz mówił gorąco, a tak mądrze, że każdemu to szło prosto do serca i do rozumu, juści, że tym ino, co słuchali, bo wieważ było takich, których śpik mowy z gorąca.

A dopiero przed drugą mszą, kiedy już naród skruszał nieco mo-

dleniem się, huknęły znowu organy i ksiądz zaśpiewał:

— „W żłobie leży, któż pobieży“.

Naród się zakolysał, powstał z kłęczek, wraz też pochwylił nutę i pełnymi piersiami a z mocą ryknął jednym głosem:

— „Kolędować małemu!“

Zatrzęsły się drzewa i zadygotały światła od tej serdecznej wichury głosów.

I już tak się zwarli duszami, wiarą i głosami, że jakby jeden głos śpiewał i bił pieśnią ogromną, ze wszystkich ich serc rwącą, aż pod święte nóżeczki Dzieciątka.

Gdy już i drugą mszę wysłuchali, organista jał wycinać kolędy na tak skoczna nutę, że ustać było trudno, to się kręcili, przedęptywali odwracali od chęru i wesoło pokrzykiwali kolędy za organami.

**Władysław St. Reymont**  
(fragment „Chłopów“)

# Rozparcelować Łódź na 16 osiedli?

## Nowe koncepcje urbanistyczne „miasta funkcjonalnego”

(Artykuł dyskusyjny)

Przed kilku dniami wyszedł z druku listopadowy numer ciekawego miesięcznika naukowego „Myśl Współczesna”. Zawiera on m. in. artykuł Władysława Strzebińskiego pt. „Łódź sfunkcjonalizowana”, w którym autor poddaje krytyce obecny układ naszego miasta i ogłasza jak — jego zdaniem — powinna wyglądać Łódź przyszłości. Artykuł stanowi fragment większej całości, napisanej jeszcze przed wojną, która spotęgowała podział miasta.

W pierwszej części Wł. Strzebiński podaje cechy, jakie powinno posiadać dobrze rozplanowane miasto. A więc ma ono zapewniać swym mieszkańcom: 1) odpowiednią przestrzeń mieszkaniową, 2) czyste powietrze, słońce i ciszę w mieszkaniu; 3) łatwą wentylację miasta jako całości, 4) krótką i łatwą komunikację między mieszkaniem a miejscem pracy; 5) bezpośredni dostęp z mieszkania do natury, reagenta zdrowia i siły; 6) łatwą i taną dostawę surowca do zakładów przemysłowych; 7) wrażenia optyczne, organizujące psychikę w kierunku wzmożenia optymizmu i zdolności produkcyjnych każdej jednostki.

Są to postulaty słuszne, ale Łódź ich niestety nie spełnia. Nie jest zresztą pod tym względem wyjątkiem, Strzebiński pisze o tym smętnie.

### „WSPÓŁCZESNE MIASTA NIE ODPOWIADAJĄ ŻADNEMU Z TYCH WYMAGAŃ”

Dlaczego? Bo — zdaniem autora artykułu — są zabudowane źle, koncentrycznie, nie racjonalnie, domy są stawiane podług ulicy, a nie podług słońca.

„Skrajkowej” kompozycji miasta Strzebiński przeciwstawia miasto „otwartych przestrzeni i jej rytmicznych podziałów”, w którym nie ma drobnych parcel budowlanych, a przestrzeń między domami jest otwarta.

Te myśli Strzebińskiego nie są nowe i znalazły już wyraz w budowie wielu współczesnych osiedli.

### JAK NP. KOLONIA MONTWILLA MIRECKIEGO W ŁODZI

Jak kolonia WSM na Zoliborzu, jak słynny Florisdorf w Wiedniu.

Nie jest również nową myślą miasta „sfunkcjonalizowanego” — miasta, w którym każda dzielnica wypełniałaby tylko pewną funkcję: np. jako ośrodek wyłącznie mieszkaniowy, czy też wyłącznie przemysłowy. W Niemczech np. badaniu tych zagadnień poświęcony był specjalny instytut.

### PROJEKTY NOWEJ ŁODZI

Niewątpliwie oryginalnym jest w artykule Strzebińskiego projekt rozplanowania Łodzi przyszłości. Strzebiński jest pesymistą co do możliwości wprowadzenia ulepszeń w naszym mieście. Powiada on: — „ze względu na materialność racjonalniej jest wybudować nową Łódź, niż ponosić podwójne koszty na zburzenie i na wybudowanie nowego miasta na ruinach starego”. I dlatego proponuje ni mniej ni więcej, tylko

### WYBUDOWAĆ NOWĄ ŁÓDŹ NA NOWYM MIEJSCU

Gdzie? Wzdłuż linii kolejowej Łódź-Kaliszka-Zgierz, na przestrzeni od Rokicia do Zgierza.

Ta „sfunkcjonalizowana” Łódź składałaby się z dwu równoległych do toru kolejowego pasów: przemysłowego — na wschód i mieszkaniowego — na zachód od linii kolejowej.

Tereny przemysłowe i mieszkalne łączyłyby się ulicami prostopadłymi do toru kolejowego.

Zgodnie ze swymi założeniami teo-

retycznymi autor przewiduje, że wzdłuż każdej takiej ulicy, powinny być zbudowane bloki mieszkalne, przedzielone pasami zieleni.

### JEDNA ULICA — TO JEDNA DZIELNICA

Na czym polega

### NAJSŁABZA STRONA PROJEKTU?

Wł. Strzebińskiego? Na tym, że nie widzi on najistotniejszej cechy miasta — jego funkcji ośrodka handlowego, administracyjnego, kulturalnego. Prawda, że Karolew i Julianów, Chojny i Bauty, Ruda Pabianicka i Widzew — to dzielnice żyjące własnym, odrębnym życiem. Ale prawda też jest, że w poczuciu mieszkańców nie są to osiedla odrębne, lecz części

jednego wielkiego miasta — Łodzi. Dlaczego tak jest? Bo wszystkie te dzielnice mają jeden ośrodek wspólny i dla każdej jednakowo „własny” — ul. Piotrkowska, Plac Wolności, rynki itp. Taką samą funkcję wiążącą spełnia w Warszawie — ul. Marszałkowska, w Poznaniu — dzieląca wokół placu Wolności, w Krakowie — Rynek.

Strzebiński w swym projekcie nie przewiduje miejsca, które przyciągałoby myśl na dźwięk wyrazu m. Łódź, i dlatego rezultatem jego koncepcji

### BYŁOBY POZBAWIENIE ŁODZI JEJ „DUSZY”

— jeśli się tak można wyrazić. Z jednego wielkiego miasta powstałoby 15, czy 16 osiedli robotniczych.

Drugim zarzutem, jaki można byłoby postawić, to brak perspektyw. Strzebiński projektuje miasto tylko na 600.000 mieszkańców, co jest dżwone wobec śmiałości jego projektów.

A przecież nasze miasto rozwija się i zanim mogłaby być mowa o jakichkolwiek możliwościach realizacyjnych wspomnianych koncepcji Łódź przekroczy 600.000 mieszkańców. Sądzą, że nie wiele omyle się zakładając, że w najbliższym dziesięcioleciu ludność Łodzi zwiększy się do miliona osób. Są po temu wszelkie dane.

Cały szereg szczegółów projektu naszego zastrzeżenia i mogłoby być dyskutowane. Istotną rzeczą jest jednak pytanie, czy w ogóle warto dyskusować na temat, który — sądząc należy — długo musiałby czekać na realizację. Otóż sądzą, że warto.

### ŁÓDŹ WYMAGA PRZEBUDOWY

wymaga kapitalnych inwestycji; weźmy choćby jako przykład kanalizację i wodociągi.

Teza Strzebińskiego, że Łódź na obecnym miejscu nie może być racjonalnie urządzona, ma znaczenie zasadnicze. Od odpowiedzi na to pytanie zależy, czy warto zapoczątkować szereg robót w pewnych dzielnicach, czy też nie. O tych sprawach mówi się i pisze za mało. Czas, aby zabrali głos nasi urbanisci.

K. Główny

## Od klocków do prawdziwych domów

### Zmienione rozmiary — metoda ta sama

Któż z nas, będąc jeszcze dzieckiem, nie przeżywał radosnych wzruszeń budowania: z piasku i z cegieł! A jakie możliwości otwierają drewniane klocki, kupowane w sklepie. Ich rozmiary były tak obliczone, że z tych samych klocków

montowaniu mieściła się w jednym wagonie. Było to w r. 1912 Domek wprawdzie zdobył na wystawie nagrodę, ale nie było na niego amatora.

Później różne firmy i tartaki budowały domki z bali i następnie

wywieść ok. 620.000 złotych. „Domek polski” jest tylko niewiele większy od fińskiego, gdyż ma rozmiar 8 x 7 m. Na parterze mieści się jeden pokój większy (17,6 m. kw.), jeden mniejszy (9,6 m. kw.), kuchnia, łazienka i przedpokój, na pięterku — jeden pokój o rozmiarach 18,4 m. kw., pokój ma wejście z przedpokojem.

Są to podobnie jak domki fińskie — domki prefabrykowane, t. zw. przerabiane fabrycznie, masowo. Wyrabia je Zjednoczenie Przemysłu Drzewnego w Jeleniej Górze.

### DOM „CEGLANY”, LECZ NIE Z CEGŁY

Drzewo jest materiałem drogim i nietrwałym, toteż czynione są próby wykorzystania do budowy domków prefabrykowanych innych materiałów. Wyrabia się już domki składane z gotowych elementów ceramicznych. Cegły zastępują tu specjalne deski ceramiczne, wypalane.

Domek ceramiczny ustawia się na normalnym fundamencie. Pomiedzy słupy ceramiczne montuje się wspomniane „deski”, a przestrzeń między nimi wypełnia gruzem. Czas trwania budowy 5 — 12 tygodni łącznie z suszeniem.

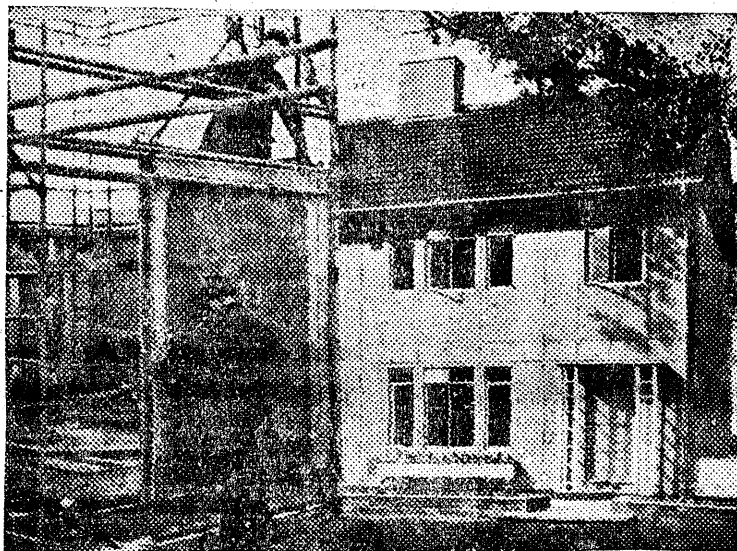
Centrala Zbytu Przemysłu Mineralnego będzie sprzedawała elementy ceramiczne tych domków łącznie z ich elementami drewnianymi armaturami i t.p.

Najbardziej zbliżona do budowy z „klocków” jest budowa z prefabrykowanych elementów, żelbetonowych, rozpowszechniona w Stanach Zjedn., W. Brytanii i innych krajach europejskich. Fabryki wykonują płyty żelbetowe z jednej strony gładkie, z drugiej żebrowane. W żebra idące wzdłuż krawędzi wmontowane są rurki. Płyty łączy się przy pomocy bolców przechodzących przez te rurki.

Z płyt takich można składać domki różnych rozmiarów, parterowe lub piętrowe, o rozmaitym rozkładzie. Wewnątrz oczywiście ściany są pokrywane płytami ocieplającymi. Szkielet domku stanowią słupy żelbetowe, których jest 8: na rogach i w miejscach złączenia płyt ściennych

### STROPY, KUPOWANE W SKŁADZIE

W Polsce domów takich jeszcze się nie robi, natomiast w roku bież.



Domek prefabrykowany z płyt żelbetonowych w trakcie budowy i po wykończeniu.

z tych samych elementów można było składać domy i zamki, stodoły i fabryki.

Ta zasadnicza cecha zabaw dziecięcych: składanie domów z gotowych elementów w ostatnich kilkunastu latach zyskała prawo obywatelstwa w budownictwie dorosłych, stała się ważnym składnikiem budownictwa mieszkaniowego.

### OTRZYMAŁ NAGRODĘ, NIE ZNALAZŁ NABYWCY

W Polsce pierwszy domek składany z drzewa zbudował w Jeleniej Górze Żywca pewien leśniczy. Poszczególne części były łączone przy pomocy śrub, całość po roz-

montowały je na placu nabywcy. Było to ogromne przyspieszenie robot i obniżenie kosztów.

Ostatnim etapem rozwojowym drewnianych budynków składanych są domki fińskie. Tu budynek montuje się już nie z oddzielnych bali, czy desek, ale z gotowych, wykonanych fabrycznie elementów: ścian i urządzeń wewnętrznych. Pierwsze domki fińskie stanęły w Warszawie w roku ubiegłym. Jednak dopiero w roku bież. zbudowano ich w Polsce większą ilość, bo kilka tysięcy. Stanęły głównie w Zagłębiu Węglowym, gdzie wzrost załóg kopalnianych wymagał szybkiego dostarczenia mieszkań dla nowozatrudnionych.

Pod Katowicami np. 4 grudnia br. oddano do użytku całe osiedle takich domków.

Ostatnio polski przemysł drzewny opracował własny model domku składanego. Koszt całego domku, a więc materiał, roboty ziemne, ustawienie i ekwipunek wewnętrzny m-



### Przepiękne loki

nieograniczenie trwałe przy wilgotnym powietrzu i pości, osiągnie Pani i Pani za pomocą eliksiru „ALMA”, dzięki któremu odnowa jest szybka. Duże zniszczenie czasu i pieniędzy. Należy miast po użyciu wspinać fale odnowionych włosów, pełna powabu fryzura.

Mnożstwo podziękowań (przede wszystkim od artystek scenicznych) Cena 150 zł, 3 flaszki 300 zł. Towar do rozdziału otrzymujemy w ilościach ograniczonych. Toteż wszyscy, którym zależy na znalezieniu się w tym sześciowym gronie proszeni są o zawiadomienie zaraz dzisiaj jeszcze. Załączając niniejszy kupon — proszę na adres: W. Penczak, Warszawa, ul. Nowogrodzka, skr. poczt. 68. — UWAGA: Pieniądzy nie załączać — płacić się przy odbiorze.

(2891)

wprowadzono nowację, która stanowi przewrót w konstrukcji stropów, mianowicie betonowe stropy nie wymagające drzewa na formy i rusztowania, a tylko minimalne ilości żelaza w postaci prętów do uzbrojenia betonu.

Na czym polega ta nowość? Na wprowadzeniu specjalnego kształtu żelbetonowych belek stropowych i specjalnych elementów żelbetonowych, które układają się między belkami. Prosto i szybko żelbetowe belki i elementy stropowe można już tak samo kupować w składzie jak dotychczas kupowało się belki drewniane lub żelazne.

Jak widzimy, tradycyjne metody budowania domów z epoki naszych ojców i dziadków schodzą coraz bardziej na drugi plan. Za długo trwałaby się zbyt drogą.

J. Kor.

Dlaczego akurat te dwie daty? Tyłte razy przeżywałem święta Bożego Narodzenia w Łodzi, ale właśnie gwiazdki w 1939 i 1944 r. utkwiły mi w pamięci. Może dlatego, że stanowiły one jakby dwa „słupy graniczne”. Pomiędzy nimi mieścił się okres pełen okrucieństw, meczestwa i bólu.

Grudzień 1939 r. w Łodzi.

Wiele doświadczeń przeżyła Łódź w ciągu pierwszych trzech miesięcy niewoli. Zaczęło się od zrywania na ulicach tarcz i innych odznak szkolnych naszej młodzieży, nastąpiły wypadki bicia za rozmowę polską na ulicy 11-go Listopada wysadzono w powietrze i zbezczeszczone pomnik Kościuszki na Placu Wolności. W parę dni później barbarzyńcy niemieccy podpalili synagogę żydowską na rogu Al. Kościuszki i ul. Legionów.

W tymże listopadzie na murach miasta ukazały się różowe afisze, zawiadamiające, że mieszkańcom Łodzi przypadało w udziale „najwyższe szczęście włączenia do Rzeszy Nie-

1939 — 1944

## DWIE GWIAZDKI ŁÓDZKIE

mieckiej”. Podpisany pod tym obwieszczeniem Greiser, wołał na wiecu Niemców łódzkich w hali sportowej w Parku Poniatowskiego:

— My jesteśmy narodem panów, a Polacy są narodem sług!

Potem odbył się uroczysty wjazd Roberta Leya i miasto tonęło w ongi hitlerowskich flag. Przez całą szerokość ul. Piotrkowskiej rozwieszono wielkie płachty ze swastykami.

Nastąpiły pierwsze aresztowania, pierwsze wysiedlenia. Żandarmi krążyły po mieście z listami proskrypcyjnymi w podłużnych, złotych kopertach.

Przed samymi świętami zamknięto polskie szkoły, które przez jakies zapomnienie były w Łodzi uruchomione. Zresztą większość nauczycieli wy-

siedlono już w pierwszym transporcie do Generalnego Gubernatorstwa („Erste Hochtausend” — jak ironicznie mówili o tym transporcie Niemcy).

Czyż można się dziwić, że Boże Narodzenie w roku 1939 zastało łódzian złamanych na duchu, zrozpaczonych? Nie znaczy to, że zmarła nadzieja. Nie, ta żyła przez cały okres okupacji. Łamiąc się opłatkami, powtarzaliśmy sobie:

— Oby następne Święta były już inne...

Przygnębiano jednak wpływało poczucie bezsilności wobec buty niemieckiej. Zatrzaśnięte drzwi wejściowe stanowiły zbyt nikłą izolację od strasznej rzeczywistości. W każdej chwili do drzwi mogli zastukać żandar-

mi lub SS-mani.

I dlatego, siedząc przy wigilijnym stole, raz po raz spoglądaliśmy w twórczo na te właśnie drzwi. Wtargnięcie Niemców w rodzinne zacisze mogło się skończyć tragicznie. Przecież w domu była już pierwsza konspiracyjna gazetka...

Po Gwiazdce roku 1939 następował cały szereg innych, coraz cięższych, coraz tragiczniejszych. Aż nastał grudzień 1944 r.

Później nie wiele się zmieniło. Niemcy nadal wypełniali miasto. A jednak w powietrzu czuło się nadchodzącą wielką zmianę. W sierpniu, edy wybuchło powstanie w Warszawie, Niemcy łódzcy poczęli się pakować. Tysiące kufrow i torebek wy-

wożono codziennie na zachód. Co ostrzejsi wyjeżdżali pośpiesznie do Niemiec.

W sercach Polaków poczęła rosnąć coraz większa nadzieja. Radzieckie działa grzmiały już nad Wisłą i choć front ustabilizował się na kilka miesięcy, ogarnęło nas radosne drżenie oczekiwania.

Wigilia Polaków w r. 1944 była więcej niż skromna. Ograniczony do wóz żywności do miasta, wielkie kary za przechowywanie jakiegokolwiek zapasów, wpłynęły na to, że nie wiele było do jedzenia przy wigilijnym stole.

Do wieczerzy nie zasiadały rodziny w komplecie. W każdym niemal domu kogoś zabrakło. Albo zamordowali go Niemcy, albo aresztowali, albo wywieźli na roboty.

Bardzo smutne były te święta, gdy by nie ta właśnie atmosfera oczekiwania. Już jutrenka lepszego jutra wykwitła na łódzkim niebie. Odległy, stłumiony huk armat zwiastował wolność...

(wo)



# OSTATNIA UCZTA

(Fragment powieści „Pożegnanie“)

Kiedy zbudziłem się, był już wieczór. Z trudem poczęłem sobie przypominać arzenia poprzedniej nocy. Palilo mnie w gardle, czulem niepokój. Pomyślałem sobie, że już pewnie nigdy nie zobaczę Dodo, ani Cacharda, że wytrzeźwiawszy i wypawszy się nie będą nawet o mnie pamiętać. Serce mi się trochę ścisnęło, ale przy tym myślałem o sprawach mi ulgę. Z podwórza dochodziła głośna sprzeczka właścicieli hotelu z dostawcą pieczywa. Ktoś zapukał do drzwi. „Entree!“ — zawołałem. Wszedł Cachard. Na głowie miał melonik, pod pachą każdej ręki trzymał butelkę szampana.

— Wszystko przepadło — pomyślałem, ale jednocześnie doznałem innego już uczucia nłgi. — A — powiedział Cachard — jakżeż to młody człowieku? Pan jeszcze śpi i nie pomyśli pan nawet co się dzieje z pana przyjaciółmi? Mogło przecież przytrafić się nam coś złego, mogliśmy paść ofiarą oszustów sprzedających carskie klejnoty, albo mogliśmy zostać pobici trzy do zera przez drużynę futbolową Racing Clubu, złożoną ze szkocków o tycze z Andre na środku ataku, a panby nawet nic o tym nie wiedział. Oto ile są warte przyjaciźnie zawierane późną nocą. Dalejże! Zaraz przyprowadzę pana z powrotem do życia.

Położył starannie swój melonik na stole, postawił obok jedną butelkę, skrzył drut od korka drugiej, korek wyrzucił, szampan zaczął się pienić, rozglądał się za szklanką, a nie mogąc jej znaleźć pociągnął tyk z butelki, złapał wazonik, wypłukał go, nalał do pełna i podał mi. Był już zdaje się po niezłej dawce.

— No, dalej, bracie. Wypij to przedko, bo masz wstrętą gębę! Wypitem duszkiem, zrobiło mi się ciepło i nieco raźniej. Cachard nalał mi znowu, powiedział: „a teraz ja“, odkorkował drugą butelkę i wypił z innego, przygotowanego uprzednio wazonika.

Za oknami snuły się ciężkie chmury, zanosilo się na deszcz. — Z podwórza nieprzerwaną ulęwą słów właścicielka hotelu karcła dostawcę, który słabo i płacziwie usiłował się bronić. W przeddeszczowym powietrzu głasy są dźwięczniejsze i wyrazistsze, jak kontury rzeczy w mrocznym pokoju na tle

zielonych chmur. Cachard stał pod oknem z butelką w jednej ręce, z wazonikiem w drugiej i wyglądał jak charakterystyczny epizod ze staroświeckiej sztuki.

— No, przyjacielu, co tam z tobą? — mówił — zbieraj się i nie trać czasu, ale ta twoja baba ma rozwinęty dar wymowy — wychylił się przez okno i zawołał — „ciszej tam trochę, na Boga, bo nie słychać jak wzywa nas historia do twardej służby dzisiejszego dnia“. Wysłał taką na Hitlera, to w mig go przegada i oblaśkawi i będzie spokojny. Francja nawet nie wie, jaką ma siłę w swoich konserżkach, ale coś z tego, kiedy konserżkom Hitler raczej się podoba. Ładną masz tam fontannę na tym podwórku, dlaczego nie pluskasz się w niej co rano jak złota rybka? Na pewno miałbyś mniej wstrętą gębę.

Wstałem, podszedłem do lustra i zacząłem się golić.

— Wiesz, dumo Warszawy, jaka mi przyszła myśl? Kobiety już nie wiedzą, biedaczki, co sobie na głowę powsadzać. Bóg wie, co wymyślają i wszystko mało. Dlaczego by nie zaprojektować kapelusza-fontanny. To byłoby piękne i praktyczne, szczególnie na upały i na katza. Trochę kłopotliwe byłoby to może w metro przy ścisnu, ale koszt takiego kapelusza byłby bardzo duży, mogliby sobie na niego pozwolić tylko bogaci, a bogaci nie jeżdżą metrem. Widzisz, jak wszystko na świecie urządzone jest konsekwentnie i logicznie. I pomyśleć, że są ludzie, którzy chcą ten świat zmienić! Zamówił dla Dodo taki kapelus - fontannę. Czy myślisz, że to jej sprawi radość?

Zaczęło mi się kręcić w głowie od szampana i od paplaniny Cacharda.

— Tylko nie potnij sobie gęby, bo nie będę mógł się z tobą pokazać. Jeszcze pomyślał, że jesteś „Jojo krwawa blizna“, którego tak gwałtownie poszukuje policja. No, dalej, bracie, dalej, uczta pożegnalna trwa i nie wywiniesz się od niej ani ty, ani nikt. No dalej, dalej, Dodo czeka na nas i niecierpliw się. Zaczęłam się szybko ubierać.

— Co to za uczta pożegnalna? — spytałem zawiązując buty — z kim się właściwie pan żegna?

— Ze światem — powiedział przesadnie glucho i ponuro Cachard — Czy zamierza pan popełnić samobójstwo?

— Ja nie, ale świat je popełni. Może go odratują, ale nie odratują, ani mnie, ani pana, ani Dodo. Strzelając do siebie świat trafi w to miejsce, gdzie my przebywamy. Nas nie uratuje nic. Chyba, że wszyscy zaczęliby chodzić w kapeluszach-fontannach.

Wyszliśmy na ulicę, zaczęły spadać grube krople deszczu, podnieśliśmy budę Mercedesa. Asphalt

łśnił się i odbijał światło wcześniej niż zazwyczaj zapalonych latarni. Jak grzyby po deszczu wyrosły na trotuarach parasole. Niebo nad kościołem Madelaine lśniło szmaragdową chmurnością. Zajeżdżaliśmy przed mały pałacyk na Faubourg St. Honore. Cachard zatrąbił, natychmiast prawie ukazała się Dodo. Była w długiej wieczorowej sukni, zarzucony miała na ramiona płaszcz deszczowy, wyglądała ślicznie. Lokaj o bezdennie lokajskiej twarzy, biegł za nią do samochodu z parasolem. Pojechaliśmy do We-

bera. Dodo była dziwnie sztywna i mało mówna, nie zwracała na mnie uwagi, co sprawiło mi wyraźną przykrość. Obiad był nieudany, nawet Cachard przychylił, a Dodo z dystrakcją wodziła oczami po ścianie. Wyszliśmy zaraz po kawie, odwieźli mnie do hotelu, Dodo pożegnała się ze mną chłodno i nie uważnie.

Kiedy leżałem już w łóżku, otworzyły się nagle drzwi i stanęła w progu Dodo. Zamknęła drzwi za sobą i położyła palec na ustach.

Stanisław Dygat

Stanisław Pięta

## Kroki dzisiejszej Jugosławii

(Od własnego korespondenta)

Miesięczny pobyt w Jugosławii naszej ekipy literackiej (było nas czterech, Ważyk, Borowski, Morton i ja) przebiegał w tak szybkim i ciągle zmieniającym się tempie, że pod koniec podróży jedwie „zapaliśmy“ i nie mogliśmy nastarczać z notowaniem spostrzeżeń.

Nie byliśmy jedynie w Czarnogórze, bo pogoda już nie sprzyjała temu poza tym jednak obejrzelśmy wszystkie republiki Jugosławii.

A różne są pod każdym względem te republiki! Nad jeziorem Ochrydzkim w Macedonii, otoczonym potężnymi skałami, które w słońcu błękitnieją, to różowia, chłop jeszcze orze kamienistą swą rolę drewnianą sochą, jakoby to działo się tysiąc lat temu. Orze, popędza chude wołki, które wyglądają jak nasze cielęta, ledwie bowiem odrastają od ziemi. Osiołki w Macedonii noszą na swych ciężkich grzbietach zarówno wiadra z wodą, jak drwa i baby z dziećmi; tymczasem w Słowenii koło Lublany piękne asfaltowe szosy wiodą do świetnych, uprzemysłowionych miast, do uzdrowisk (czarujący Bled), schładnych, zgrabnych, pobudowanych z nadzwyczajnym ładem.

Macedonia przypomina Azję, Słowenia zachodnie Niemcy, północna Serbia i Banat kraj nad Wisłą w centralnej Polsce; Dalmacja, Bośnia i Hercegowina — nie podobne są do innych krajów świata. Nad Adriatykiem, gdzie granice włoski i małaśa jak z biały sznury, uwieszono są u porwanych szarych, bezzdrzewnych skał, gdzie o piśmie, słotrze naszej sojny, nawet trudno, jest smutno, niemal nostalgicznie, w Bośni i Hercegowinie wśród skał romantycznych, ofbrzymich, przepaścistych, z zielonymi wodami strumieni i jeziorok w dole, na odwrót — podnoście, pierwotnie, epicko.

Jakież narody mieszkają w tej różnorodnej, romantycznej Jugosławii? Tłum spacerujcy, hałaśliwy na ulicach Skopje w Macedonii nad War-

darem, inny jest od poważnego, surowego w tonie mieszkanca Belgradu, przypomina raczej lud Wschodu, pobliskiej Turcji.

W Zagrzebiu i Lublanie zaś ludzie niemal tacy, jak u nas gdzieś w Krakowie, czy w Tarnowie, zresztą i kamienice i gmachy tu podobne są do naszych małopolskich. Tylko, że życie wszędzie tu wydaje się surowsze, intensywniejsze, bo też i rewolucja tu przebiegła żywszymi krokami niż u nas.

Życie w Jugosławii określa zresztą całkowicie przełomowy okres rewolucji. W każdej republice trwała roboty nad wznoszeniem nowych fabryk, omduje się dzielnice mieszkalne w wielkich miastach, młodzież ze słynnej jugosłowiańskiej „Omladiny“ ujrzy nie tylko na uroczystościach i pochodach, ale przede wszystkim w trudnej, surowej i dobrowolnej pracy dla Państwa ca szosach. Pniach kolejowych itd. Byliśmy w powstających wielkich zakładach fabrycznych w Żelezniku pod Belgradem, widzieliśmy jak żyje, jak pracuje i co z siebie daje młody Serb, młoda Macedonka, czy Bośniaczka. Wszystko dla dzieła marsz. Tito, wyszło dla Państwa — oto co wypisano jest na sztandarach „Omladiny“.

Tu mała dygresja. Trochę mnie zdziwiło, że młodzież ze sztandarami rusza do pracy, wydawało mi się to za celebralne i nienaturalne. Gdy byłym w Jugosławii dłużej, zmieniłem wszakże zdanie. Nic bowiem z tamtego życia nie da się porównać z

naszymi warunkami bytowania. W Sarajewie, w Bośni kobiety - muzulantki noszą jeszcze na twarzach zawoje, frendże i toną w mrocznym zabobonie, młodzież i tam ogarnięta jest jednak atmosfera postępu, atmosfera rewolucji, nie tylko społecznej, ale i moralnej, obyczajowej... Na wielkiej uroczystości w Sarajewie z okazji otwarcia linii kolejowej Samacz — Sarajewo, zbudowanej rękami młodzieży, widziałem chłopców i dziewczęta śpiewających razem swoje pieśni i tańczących z oddaniem z radością w takt tych pieśni.

Zrozumiałem wówczas, że „Omladina“ prowadzi nie tylko patos rewolucji, ale i optymizm ludowy, śpiew i radość.

Jugosławie naprawdę niesie w przyszłość nowe życie. Tym nowym życiem zaś kieruje marszałek Tito i jego masa partyzancka. O popularności marsz. Tito nie trzeba wiele mówić, wszyscy o niej wiedzą i w Polsce, jest ona naprawdę jednak wyjątkowa. Na górach czytać można imię marszałka w gigantycznych rozmiarach ułożone z kamieni, drużyny robotnicze młodzieży śpiewają pieśni o swoim Tito z takim spokojem, jakby śpiewały o cawnym herosie, pojawiają się już i epickie opowieści ludowe o bojach partyzanckich Tita i jego drużyny.

W Jugosławii najbardziej odczułem kroki dzisiejszej historii. To zresztą nie kroki, to skoki w przyszłość.

Stanisław Pięta

NAKLADEM WYDAWNICTWA „POLIGRAFIKA“  
UKAZAŁA SIĘ POWIEŚĆ ANATOLA MIKUŁKI

P. t.

### „W POGONI“

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH

Warto zwrócić uwagę na kilka gwiazdkowych publikacji Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik“, a mianowicie pięknie ilustrowane książki dla dzieci: Jana Brzechwy „Skarżycy“ z ilustracjami Siemaszkowej, Juliana Tuwima „Zosia Samosia“ z ilustracjami Ha-Gi, Lucyny Krzemienieckiej „Pan Klet i jego klejnoty“ z ilustracjami J. Karolaka oraz dwie książki Janiny Broniewskiej „Historia gałkankowej Balbisi“ z ilustracjami M. K. Sopoćki i „Historia toczzonego diadka i malowanej babki“ z ilustracjami Cz. Wielhorskiego. Dla dorosłych „Czytelnik“ wydał następujące książki: tom II „Historii filozofii“ W. Tatarkiewicza, „Słownik polskich błędów językowych“ S. Słoińskiego, „Na rogatkach kultury polskiej Jerzego Borejszy, t. II i III „Cichego Donu“ Michała Szolochowa w tłumaczeniu A. Stawara i W. Rogowicza oraz „Historie o Janaszu Korczaku i o pięknej Miecznikównie“ Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Kilka cennych pozycji wydawnictwa AWIR. Są to: Wojciecha Żukrowskiego zbiór nowel, można by je nazwać historyczno - egzotycznymi p. t. „Piórkami flaminga“ Autor nazwał je opowiadaniem i przewrotnym, Tadeusz Mikulski pisze o niej: „Zamiasł mitologizowania rzeczywistości, przedstawiają te opowiadania rzeczywistość zdeformowaną, która rządzi się własną logiką arty-

styczną. Nową swą rzeczywistość Żukrowski obmyśla w ten sposób, że wszystko w niej jest prawdziwe, chociaż nierealistyczne. Odkrywa ten świat wyobraźnią bardzo bogatą, ale całkowicie zdyscyplinowaną. Toruje w nim drogę już nie lancja ułańska, ale wyostrożona i bardzo precyzyjna broń intelektu: dowcip słowa i pomysł, nowy, odkrywczy, nie znanej doąd siły i jakości. Inna, niemiłej ciekawa, pozycją tego wydawnictwa jest zbiór nowel Ireny Krzywickiej p. t. „Tajemna przemoc“, następnie powieść z czasów ostatniej wojny Janusza Meissnera p. t. „Pilot gwiazdźdźstego znaku“.

Z tłumaczeń obcych autorów ukazała się w tymże wydawnictwie najnowsza powieść amerykańskiego laureata Nobla Sinclaira Lewisa p. t. „Małżeństwo“, bijąca rekord powodzenia w Stanach Zjednoczonych, następnie powieść znanego w Polsce przed wojną angielskiego pisarza Somerse'a Maughama p. t. „Ostrze brzytwy“.

Spółdzielnia Wydawnicza „Książka“ wydała cały szereg książek z rozmaitych dziedzin literatury pięknej i politycznej. — Z tej ostatniej zwraca uwagę pięknie wydany tomik Lenina pt. „O literaturze“. Za-

wiera on wybór niektórych artykułów Lenina o literaturze oraz pewne fragmenty związane z tym zagadnieniem. Tytuł całości, jak i tytuły poszczególnych rozdziałów w niej pochodzą od redakcji. Na drugim miejscu z tego działu należy postawić dwutomowe wydanie obszernego wyboru najważniejszych artykułów, referatów i przemówień Władysława Gomułki p. t. „W walce o demokrację ludową“, lustrują one drogę, jaką przebyła Polska demokratyczna od walk z hitlerowskim okupantem, do wyzwolenia i do osiągnięć w ciągu dwóch pierwszych lat niepodległości. Ze wznowień tego działu należy zwrócić uwagę na „Wojnę domową we Francji“ Karola Marksa i „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa“ Fryderyka Engelsa. Z dzieł czysto literackich ukazały się dwa tomy znanego poety i satyryka Leona Pasternaka Pierwszy to zbiorowy tom wierszy dotychczas przez niego napisanych p. t. „Lnia życia“, drugi, to nowy zbiór aktualnych satyr i fraszek p. t. „Zasady i kwasy“. Ze wznowień należy zwrócić uwagę na nowe pozycje cyklu „Biblioteka pisarzy polskich i obcych“; ukazały się w nim Ignacego

Krasickiego „Utwory wierszowane w wyborze“, Stanisława Witkiewicza „Mickiewicz jako kolorysta“, Michała Bałuckiego „Grube ryby“ i Marii Konopnickiej „Poezje“. Z obcych powieści ukazały się tłumaczenia Jacka Londona „Biały kiel“ i „Miłość życia“, Włery Panowej „Towarzysze podróży Jamesa Hiltona „Zagubione dni“ i Lwa Kassla „Moł drodzy chłopcy“.

Spółdzielnia Wydawnicza „Wiedza“ wydała na gwiazdkę kilka znakomitych powieści obcych autorów, jak arcydzieło Emila Zola o życiu górników francuskich p. t. „Germinal“, Ruyarda Kiplinga powieść dla młodzieży i dorosłych p. t. „Kim“, Erica Marj Remarque powieść najnowszą p. t. „Łuk triumfalny“, następnie doskonałą powieść dla młodzieży A. A. Milne'a p. t. „Chatka Puchatka“, wreszcie z polskich autorów wznowienia „Ludzi podziemnych“ Andrzeja Struga i „Ludzie i Szandary“ Gustawy Jareckiej.

Łódzkie wydawnictwo Władysława Baka wydało tom J. I. Kraszewskiego zawierający dwie mało znane powieści p. t. „Papieri po Głince“ i „Ostatnie chwile Księcia Wojewody“. Objasnieniami i postowiem o-

patrzył te utwory znany krytyk i profesor Uniwersytetu Toruńskiego K. W. Zawodźniński. Nie od rzeczy też będzie zwrócić uwagę w czterechsetną rocznicę urodzin Cerwanesa na dramat Wojciecha Baka pt. „Sługa Don Kiszota“, osnuty na tle znanego arcydzieła największego pisarza Hiszpanii.

Stara firma wydawnicza Gebethnera i Wolfa wydała ostatnio kilka cennych wznowień, a mianowicie arcydzieło powieściowe Władysława Orkana p. t. „W Roztokach“, powieść dla młodzieży Wiktora Gomułckiego p. t. „Wspomnienia niebieskiego mundurka“, zaś z arcydzieł obcych znane dzieło dla młodzieży Lewisa Carrolla „Ala w krainie czarów“ w wolnym przekładzie z angielskiego Marii Morawskiej. — Do wznowień należą także dwie książki dla dzieci: Ewy Szelburg-Zarembiny „A... a... kotki dwa“ z ilustracjami Zofii Fijałkowskiej i Kornelia Makuszyńskiego „120 przygód Koziolka-Matolka“ z ilustracjami M. Walentynowicza. Natomiast z oryginalnych książek ukazały się w tymże wydawnictwie powieść z czasów pierwszej wojny światowej Bogdana Pełłowskiego p. t. „Cahun“ i drugie wydanie niezwykle oryginalnej powieści sportowej p. t. „Wielka Gra“ Aleksandra Rekszy i Mariana Strzeleckiego.

KRAKÓ

## Co warto przeczytać

# P A R E K O B I E T

## Marcja, albo młoda dziewczyna

Marcja mówi: „Zupełnie nie żądam od świata, aby wielił moje zalety. To byłaby zaledwie sprawiedliwość. Chcę, aby wielił moje wady”. Nie wsłuchuje się w siebie, ani też nie pragnie siebie zmienić. Robi to, co sprawia jej przyjemność. Rzeźbi, maluje, wytłacza skóry, gra i śpiewa. Jest mądra i zmysłowa. Pracuje, nie dbając o goła, czy dozna stawy. Gdy jej się coś nie powie, nie dźwi się ani jest za smucona, tylko przemysłowa, jak to jednak osiągnąć za drugim razem.

Nie pogardza ludźmi, nawet lubi ich, gdy ją czymś zaciekawiają. Poza tym są jej obojętni. Lubi rzeczywistość i z uwagą się jej przygląda. Lubi siebie.

Nie rozumie, jak to można się zakochać i podejrzewa, że wszystko to musi być udawane. Na mężczyzn patrzy poważnie i surowo, a później śmieje się, jak dziecko, nawet trochę niemądrze — i pozwala całować się w czerwone usta. Przy tym jest strasznie zdziwiona, jeżeli który z nich wyobrazi sobie, że uczyniła to z miłości — i jest w niej zakochany. Marcja wtedy śmieje się i mówi: „Jakże można coś tak niemiędrze pomyśleć”.

## Starość zgryźliwa

Drobna staruszka o włosach z białej peli, o oczach zawsze jeszcze lazurowych, pełnych łagodności i melancholii. W wąskich wargach zaschła cicha słodycz wieloletnich wyrzeczeń. Głos cichy, w nim smutek głęboki tęsknoty za śmiercią nierychliwą.

Siedzi w fotelu oczywście. Ale w fotelu ponadto na kółkach, którym porusza i kieruje sama. I od wysiłku na jej pięknych, drapieżnych rękach błękitnieją żyły. — Gdy które z dzieci chce jej pomóc, wtedy mówi łagodnie, że grzechem jest robić sobie zabawę z cudzego kalectwa.

Nie widzi już dobrze i czytać nie może. Jest małowówna. Mieszka nie u swych najbliższych, tylko u męża siostrzenicy, za jakiegoś dawnego wicele i zapomniane długie wdzięczności wziął na siebie ciężar utrzymania staruszki.

Jej dwaj synowie obojętni, jej córka historyczna, jej rozbawione

rozpolitykowane wchłuki nie odwie-dzają jej nawet.

Ale babcia się nie skarży. Rozu-mie, że takie jest życie. Widziała i przeszła zbyt wiele. Głosem cichym, melancholijnym opowiada tylko spokojnie, jak syn starszy inspiro-wał testament na wpół nieprzytom-nego już wówczas jej męża, jak młodszy wyłudził od niej poło-wę mienia na przedsiębiorstwo, które się nie powiodło.

O wnuczce dorastającej mówi, że zle skłonności zaprowadzą ją na u-licę. O córce, że w ciężkich czasach trzyma wielkiego psa i karmi go ciastkami, a matce rodzonej, gdyby

w zadumie. A twarz jej pełna jest słodyczy i spokojnej melancholii.

## Sylwia, albo niedelikatność

Sylwia dzwoni o wczesnej porze do drzwi znajomych, a słysząc od służącej, że pani nie przyjmuje, śmieje się głośno i powiada, że ją to przyjmie na pewno, gdyż ona za gościa się nie uważa. W ubraniu wchodzi w głąb mieszkania i zna-lazszy panią domu w sypialni, rzu-ca jej się w objęcia, oznajmiając zaraz, że jest okropnie głodna. I za odchodzącą służącą woła, aby przy-rządziła herbatę.

mówi, żeby służąca wzięła się do siania łóżek, ona bowiem nie chce nikomu robić kłopotu i sama sobie posłuży. Mimo protestów gospody-ni otwiera kredens i wyjmując stam-tąd wszystko, na co by miała ochotę. Chwali ser, ale co do pasztetu znajduje, że nie dość tłusto jest przyrządzony. Wreszcie ma ochotę. Na coś słodkiego i zapytuje pani do mu, gdzie trzyma konfitury, które niedawno smażyła. A, idąc z nią sa-mą do spiżarni, prócz konfitur przy-nosi też stamtąd dzieżkę z miodem i świeże włoskie orzechy. Wreszcie gryząc cukierki, które znalazły się jeszcze w bombonierce w salonie,

śniadanie dla męża i dzieci, sprząta dwa małe, ubogie pokoje, trzepie chodniki i pościel. Lata i szyje biel-iznę, ceruje pończochy, suknie zni-szczone przerabia na ubranka dzie-cinne. Pomaga prac służącej, prasu-je, zmywa. W południe przyrządza obiad, bacząc, aby był nie drogi, a zarazem smaczny. Męża powracają-cego do domu wita w szlafroku, czerwona od żaru kuchni, rozczo-chrana i brudna. Wie bowiem, że wybaczy jej wszystko ten człowiek dobry i prosty, zmęczony pracą, jak ona.

Po obiedzie Eulalia rzuca się na sofę i snem kamiennym śpi całą go-dzinę. Budzi się z uśmiechem, wy-poczęta, radosna. Idzie do łazienki i w wodzie gorącej myje się od stóp do głowy. Wkłada bieliznę czy stą, cieniutką i pachnącą, którą sa-ma okryła haftami. Piękne, roz-czochrane włosy czesze przed lu-strem długo. Ogląda i gładzi dło-nią pończochy jedwabne, mocno na małych stopach zawiązuje obuwie dobrego kroju. W kapeluszu ciem-nym i płaszczu uśmiecha się do lu-stru, widząc swą miłą, młodą po-stać, odzianą tak ładnie.

Wychodzi z domu, nie zatrzym-wana przez nikogo, i od dawna zna-nymi ulicami idzie do kochanka. Mija marmury, kwiaty i służbę życiową pałacowego przedsiönka, po miękkim dywanie wchodzi na piętro, staje u drzwi dębowych. Drobny chorowity, smutny starzec rozjaśniony od jej widoku, bierze ją w stęsknione objęcia. Eulalia zdejmując okrycie i idzie w głąb mieszkania. Zawsze jednak rado-snym oczyma patrzy na przepych mebli, tkanin i obrazów, rozemna-je piękno kobierców, naczyń starych i dzieł sztuki. Wącha kwiaty, usta-wione wszędzie na jej przybycie. Macza usta w kieliszku wina i zja-da pół małego ciasteczka. Słucha słów tkliwych, przyjmuje piesz-czoty, ciesząc się, że sprawia sobą taką radość.

Przed godziną wieczery Eulalia wraca do domu. Nie zabiera ze so-bą ani jednego kwiatka, ani jedno-go podarunku. Zabiera tylko pa-mięć godziny, spędzonej wśród bo-gactwa i elegancji. Zabiera wdzięcz-ność niezmierną starego bogacza, którego pod koniec dni nawiedziło szczęście nieznanie bezpłatnej mi-łości.

Zofia Nałkowska

MARIAN PIECHAT

## BOŻE. NARODZENIE 1939

RZYMSKIE HORDY Z ROZKAZÓW TYRAŃSKICH PUSTOSZYŁY DZIKO JUDZKĄ ZIEMIĘ — ZAMIĄST WINNIC I CEDRÓW LIBAŃSKICH WYRASTAŁY MIECZE I PŁOMIENIE.

W IMIĘ RASY FURIA OPETAŃCZA NIE SZCZĘDZIŁA JUDZKIEMU PLEMNIENIU, ROZSZALAŁA SIĘ LUDZKA SZARAŃCZA, NIE POZOSTAŁ KAMIEŃ NA KAMIEŃ

ALE ZOSTAŁ TEN, CO GŁODNY CHODZIŁ. NIEDOTRUPEK, ŚWIATOBLIWY MIKRUŚ. TEN ZAWOLAŁ: „CHRYSZTUS SIĘ NARODZIŁ!” I NAPRAWDĘ NARODZIŁ SIĘ CHRYSZTUS.

Z ZIEMI JUDZKIEJ JAK FENIKS Z POPIOŁÓW WZROŚŁO ŚWIATŁO, CO SERCA OBJĘŁO. I ROZBRZMIAŁO Z POTĘGĄ ZYWIÓŁU: „GLORIA IN EXCELSIS DEO!”

ROZPOCZĘŁY SIĘ LUDZKIE DZIEŁE WYPELNIANE CO WIEK TAK KRWAWO... GWIAZDA BŁYSKA PONAD BETLEJEM — TERAZ BŁYSZCZY PONAD WARSZAWĄ...

była tak nierozważna i zamieszkała u niej, żalowałoby wszystkiego. Jedną z synowych miała ten zwy-czaj, że zawsze siadała do niej ty-łem, a syn utrzymywał, że to się matce tylko wydaje.

O siostrzeńcu wiedziała dobrze, że wziął ją do siebie tylko z niena-wiści dla jej synów, aby ich upo-korzyć. O siostrzenicy, że nie ma żadnego wpływu na dzieci, które myślą tylko o psotach, są złośliwe i bez serca.

Wejrzenie jej jest łagodne, gdy z ust padają ciche słowa nienawiści. Później długo milczy, pogrążona

Zrzuciwszy płaszcz, kapelusz i rękawiczki na łóżko niezaścielone, Sylwia ofiaruje pani domu swą po-moc w układaniu bielizny, zapytując zarazem, czy wiele rzeczy pozostało jej jeszcze z wyprawy i które to są zżanowicie. Radzi jej też, aby inny zaprowadziła porządek w szafie. Na wstążkach związujących bieli-znę powinny zdaniam Sylwii leżeć pęczki sztucznych fiołków, a sasze-ty mieć także zapach tych właśnie kwiatów. I obiecuje, że za następną wizytą przyniesie jej w podarunku takie fiołki i saszetki.

Gdy herbata jest gotowa, Sylwia

zapina, długo stojąc, rękawiczki i przy pożegnaniu uspokaja panią do mu, że wiedząc, jak trudno jej jest wyrwać się spośród zajęć codzien-nych, sama w najbliższym czasie wpadnie znowu.

Sylwia bowiem nie lubi pustych form towarzyskich i wysmiewa mieszki, które liczą się ze sobą na wizyty.

## Bezinteresowno

Eulalia crywa się o świtanie i w starych pantoflach, nałożonych na bosa nogi, staje do pracy. Gotuje

„Za dawnych lat, za moich lat dziecinnych, żadne dziecko w Pol-sce nie znało choinki — w tym zro-zumieniu, że owej jodelki wigilij-nej całej w świeczkach, błyskot-kach i łańcuchach nie nazywano wcale choinką. Nazywano ją drzew-kiem. Mówiono tak: na Boże Narodzenie dzieci będą miały, jak zwykle, drzewko. Skąd się wzięła choinka, dalibóg nie wiem. Albo święty Mikołaj? Ten z dużą siwą brodą, co dzieciom przynosi to i owo? Nie, proszę państwa, święty Mikołaj, to, za przeproszeniem, nie nasz Święty. Ten święty przy-szedł do nas z Austrii, przez b. Ga-licję. U nas był święty Józef i on chodził do pokoju śpiących dzieci, wsuwał im podarunki pod podusz-kę albo je układał pod choinką...”

Tak pisał w swym felietonie gwiazdkowym w r. 1926 wybitny felietonista polski dawniejszych czasów — Czesław Jankowski. Pi-sał to na trzy lata przed śmiercią, czyli mając lat prawie siedemdzie-siąt, a rozpamiętywał, jak widzi-my, czasy swego dzieciństwa, czy-li lata dziesięć około roku 1870.

W dalszym ciągu swego felie-tonu odmalował smakowity obraz dawnej wili. Prócz śledzia, garni-rowanego plasterkami gotowanych kartofli, prócz zupy grzybowej i rozmaicie przyrządzonych ryb, smażonych i gotowanych, koniecz-ną ozdobą stołu wigilijnego był ki-siel czerwony i biały, śliżyki su-che z makiem i miodem, gotowa-

## Jerzy Wyszomirski

# Uśmiech wigilijny

na pszenica i gotowany groch, a do nich tzw. syto czyli woda za-prawiana miodem... Summa sum-marum dań trzynaście, na pamięt-kę Pana Jezusa i dwunastu apo-stołów. W każdy zaś kisiel, w pi-ramidkę grochu, w półmisek śli-żków wbiły tkwił zubelek opiat-ka.

Tak to bywało osiemdziesiąt lat temu. Z pewnością dawniej jesz-cze bywało jeszcze inaczej. A póź-niej i bliżej naszych czasów — znowu inaczej. Za moich lat dzie-cinnych na przykład, które upły-nęły przed pierwszą wojną świato-wą, nie pamiętam, żeby ktoś mó-wił: drzewko. Mówiło się: choinka. Ale świętego Mikołaja rzeczy-wiście jeszcze nie znano, przynaj-mniej w moich stronach rodzin-nych, tj. na Kurpiach, w Łom-żyńskim. Nam przynosił podarun-ki istotnie św. Józef, jako opiekun małego Jezusa. Święty ten bez wątpienia znaczniejszy jest od św. Mikołaja, który i młodszy jest dużo od tamtego, był bowiem w w. IX po Chrystusie, i stanowisko miał podrzędniejsze, ponieważ był tylko biskupem. Ale podanie mó-wi, że św. Mikołaj rzucił raz u-kradkiem biednemu człowiekowi nocą do izby pieniądze na posag

dla córek i stąd poszedł podobno zwyczaj obdarowywania dzieci w jego imieniu, zwłaszcza, że dzień jego pamięci przypada w grudniu, nie na długo przed Gwiazdką.

Wyrugowanie św. Józefa przez św. Mikołaja nastąpiło w Polsce jak się zdaje, w rzeczy samej po roku 1918 czyli po odzyskaniu niepodległości i złączeniu znow w jedno ciało trzech dzielnic. Przed tym, być może, był on popularny przede wszystkim w Galicji, gdzie się zadowił pod wpływem au-striacko-niemieckim. Ale czy wszy-scy wiemy, że i sama choinka, sam zwyczaj ustawiania strojne-go drzewka wigilijnego przywe-drował do nas z Niemiec? Łukasz Gołębiowski (1773—1849), biblijo-tekarz Tadeusza Czackiego, pilny historyk kultury polskiej i niestru-dzony szperacz w dawności, zba-dał w jednym ze swych dzieł („Gry i zabawy różnych stanów”) całkiem dowodnie, że choinkę za-pożyczyliśmy od Niemców i to stosunkowo niedawno, bo w la-tach 1794 — 1807, czyli w okre-sie panowania Prusaków w War-szawie. Co więcej: nie tylko my, ale i Rosja i Francja zwyczaj ten zawdzięczają Niemcom. Ten nie-zaprzeczony fakt spowodował, że

inni nasi badacze — etnografowie, dotknięci w swej dumie narodo-wej, tym „kulturtręgerstwem” nie mieckim, nie mogli z nim się po-godzić: wiadomo bowiem, jak świat światem, że Niemiec nigdy nic samodzielnie nie wymyślił; u-miał tylko brać coś od innych i udoskonalać to, ulepszać. Cóż się w wyniku dochożeń historycz-nych okazało?

Choinka jest zabytkiem staro-greckim, odwiecznym. W Grecji istniał religijny obrządek: święto „eiresione”. Eiresione była to gałąź oliwna, owinięta wełną, obwieszo-na różnymi owocami i płodami zie-mi. Tak przystrojona eiresione (stąd tytuł pięknych opowieści an-tycznych Tadeusza Zielińskiego — „Ireżona”) przynocowywano do ściany domu, gdzie jakiś czas wi-siała, otoczona czcią.

Nic więc nowego pod słońcem. Zmieniają się tylko formy, ulega-jąc modyfikacjom i uproszcze-niom, zależnym od życia, które wciąż pędzi i usuwa to, co za je-go pędem nadażyć nie może. To też warunki kulturalne i gospodar-cze życia regulują nawet i tak nie-zmienną zdawałoby się sprawę, jak sprawa wieczery wigilijnej. Trzynaście dań, o których pisał

Czesław Jankowski! Nikt dziś tak-iej ilości nie sporządza, bo i ja-kichże sum trzeba by na to i ile czasu na ich spożycie! Nie wiemy więc już, co to syto wigilijne i co śliżyki. Sama wieczera wigilijna ztraca również ten charakter ce-lebracyjny, solennie uroczysty i obrzędowy, jaki niegdyś miewała, gdy ją odprawiano niemal jako rozmodlone misterium religijno-patriotyczne. Nierzaz też unosił się nad nią nastrój melancholii i smu-tku, kiedy jej uczestnicy z opiat-kiem w drżących palcach i ze łzą w oku, dzielili się nim w myślach i westchnieniach z tymi, którzy gdzieś, kiedyś rozproszeni bywali po całym świecie...

Któż tedy wie, jakim dalszym ewolucjom ulegnie wieczera wi-gilijna? Jakikolwiek one będą, powinniśmy pragnąć, by je coraz głębiej przenikało jedno uczucie — wesela. W ten wieczór zimowy, przy białych ośnieżach, gdy gwiaz-łka zabłyśnie, na wargach wszyst-kich powinien rozkwitnąć coraz pełniej uśmiech, witający święto Bożego Narodzenia jako święto zwycięskiej radości i powszechnej szczęśliwości, aby się ziściły cał-kowicie słowa przepięknej koledy: „Podnieś rękę, Boże Dziecię, bło-gosław kraję miłą; w dobrych ra-dach, w dobrym bycie wspieraj jej siłę swą siłą — dom nasz i ma-jetność całą; i Twoje wioski z mia-stami — a Słowo ciałem się stało”.

JERZY WYSZOMIRSKI



KSIĄŻKI I DĄ

Coraz częściej dają się ostatnio słyszeć utyskiwania wydawców, że książki nie idą. Wódka idzie, jajka idą, a książki nie. Literatom coraz trudniej przychodzi wyciskanie załóżek. Niektórzy, przeczorniejsi, przerzucają się potrochu do innych zawodów, obejmują placówki dyplomatyczne, zakładają sklepy spożywcze, chwytają się dziennikarstwa. Mniej zaradni zaciągają pożyczki, albo sprzedają egzemplarze autorskie. Ten stan rzeczy zaniepokoił niektórych wydawców. Cóż bowiem będą wydawali, gdy nie stanie pisarzy? „Czytelnik” pierwszy zrozumiał powagę sytuacji i zorganizował dwa kluby literackie: jeden przy „Odrodzeniu”, drugi przy „Przekroju”. Członkowie tych klubów dostaną po sześć książek najwybitniejszych autorów za psie pieniądze. Każda książka będzie kosztowała tyle, co dwie paczki „Zefirów”, albo trzy kolejki monopolowej. Oto godna rekompensata dla abstynentów i wyjątkowa szansa dla trunkowców. Wpadł również „Czytelnik” na pomysł, aby literaci poznali się osobiście ze swymi czytelnikami. Spotkania takie odbywają się w rozmaitych

miastach na wieczorach autorskich i czytelnik ma okazję przekonać się, że Andrzejewski to przystojny blondyn w okularach, a Dygat to brunet obracający się stale w towarzystwie rozbiawionej żony. Ze Gukubiew to żywy człowiek, a nie zasuszony kronikarz z któregoś tam wieku.

Równocześnie taki literat udziela wyjaśnień, dotyczących jego życia osobistego i stosunku do zagadnień, rozdać autografy i stawia wódkę. Rzecz prosta, że nawiąza nie poufalego kontaktu pomiędzy czytelnikiem i jego rodziną, a pisarzem popularyzuje zarówno autora jak i jego dzieło. Bo nie

wypada przecież niekupił książki przyjaciela, albo znajomka. Wiadomo, że pisarze są bardzo drażliwi, a czyż warto psuć sobie miłe stosunki dla głupich kilkuset złotych?

Wydawnictwo „Awir” wpadło na inny pomysł. Zgromadziło takich pisarzy i obwozi ich po miastach naszego kraju. Ogromne afisze są powiadają, że Meissner, Wiech, Żukrowski, Morcinek, Kuźniewski a także kilka uroczych pań piszących, dyżurują w księgarniach i podpisują swoje książki. „Awir” wozi swoich autorów sleepingami, umieszcza ich w najlepszych hotelach i raczy wykwintnymi posiłkami, nie ograniczając ich pociągu do wódki. Mogą to poświadczyć zarówno Magdalena Samozwaniec, jak i Artur Maria Swinarski. Gdy szoferowi taksówki, który ich wiozł po mieście, zbadano następnie krew, wykryto w niej znaczną ilość... Będąc w Warszawie, odwiedziłem księgarnię, w której odbywała się impreza „Awiru”. Za ladą stali pisarze, otoczeni tłumami swych wielbicieli. Do Ireny Krzywickiej tłoczyły się młode panienki w nadziei, że książka jej zawiera dużo pikanterii. Młodzi chłopcy osaczyli Meissnera, a ludzie dojrzałi z panem Piecykiem na czele wyrwali sobie z ręki książki Wiecha. Na ladzie postawił ktoś obok tego piwowary Warszawy matkę wódki i dawnono śledzia, o czym Osmańczyk natychmiast napisał felieton do „Przekroju”. Żyromirski potrząsnął „Ameryką in flagranti” i wabił uroczą sekretarkę „Awiru”. Dzieci, które cisnęły się do Hanny Mokrzyckiej, wychodziły przerażone okrzykami Swinarskiego i tytułami książek Magdaleny Samozwaniec. Po południu przed księgarnią uformował się ogonek, a pod wieczór zabrakło książek. Obrót tego dnia odwieziono nazajutrz ciężarówką do banku. Przejeżdżając obok nanie, dyrektor „Awiru” siedzący w szoferce zawołał: „No co, widzi pan, że książki idą” Rzeczywiście. Widziałem to na własne oczy. Po myślowość wydawcy uczy książki chodzić. JAN BRZECHWA

BRĄK OGŁĄDY



— CHCESZ RYBKÓ? SPĘDZIMY RAZEM ŚWIĘTA. CHODŹ, TO CIE ZJEM.  
— NIE ZADAJE SIĘ Z LUDŹMI NIEKULTURALNYMI, KTÓRZY DO RYBY PODCHODZĄ Z NOŻEM.

Wujaszek płonie czyli pierwsza wigilia nowożeńców

Droga Kaziu! Muszę opisać Ci moje pierwsze święta w stanie małżeńskim. Bo to, widzisz, dopóki się jest w domu u rodziców, to zupełnie co innego. A z chwilą gdy zostalam panią domu, spadł na mnie obowiązek tzw. urządzić święta.  
Czyś Ty kiedyś urządziła święta? Nie. Ty jeszcze z pewnością nie urządziłaś nigdy świąt. Wyczuwam to z optymizmem Twoich listów. Ja bowiem, stoję obecnie na skraju rozpaczy.  
Zaczęło się od tego, że Fred przy szedł do domu, położył mi na stole swoją trzynastą pensję i rzekł:

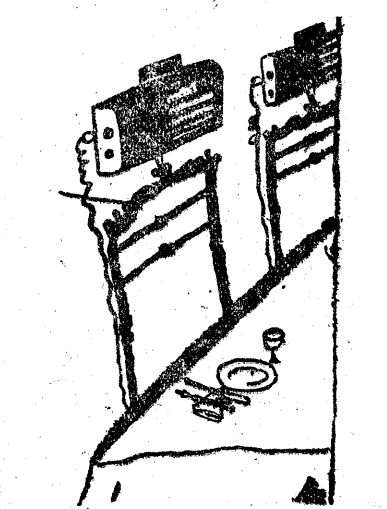
— Tu masz pieniądze na urządzenie świąt. Będzie u nas kilka osób z rodziny. Postaraj się, żeby wszystko było w porządku.  
Mężczyźni to zawsze tak: „żeby wszystko było w porządku”. Dają pieniądze i nie ich więcej nie obchodzi. A my, kobiety musimy łamać sobie głowę.  
Do roboty zabrałam się z zapalem. Przygotowałam imiostwo jedzenia. Specjalną dumą napawała mnie waza ponczu, wykonanego według przepisu ciotki Mmagalskiej z dodatkiem sproszkowanej cytryny. Wszystko zrobiłam sama. Nawet oprawiłam

choinkę w krzyżak, po czym ubrałam ją świecidełkami.  
W pierwszy dzień świąt zjawili się goście. Fred witał ich radośnie, dumny z moich wyczynów kulinarnych, słowami:  
— Czym chłata bogata i tak dalej...  
Zasiedliśmy do uczty, nie przeczuwając niczego złego.  
Serie nieszczęść rozpoczął stryj Michaś polykając ość karpia. Fred zerwał się, żeby postukać go w plecy i stracił przy tym szklaną bombkę choinkową. Ta, spadając, stukła się na głowie ciotki Małgorzaty, raniąc ją w czoło.  
Fred skoczył na ratunek, znów po trącając nieszczęsną choinkę. Tego nie wytrzymało drzewko, osadzone przeze mnie w krzyżaku i runęło z płonącymi świecami na wuj Agamemnona.  
Widząc, że wujaszek Agamemnon płonie, Fred porwał wazę ponczu i myślał, że to lemoniada, wyjął nań całą zawartość. Wuj Agamemnon za jął się płomieniem niebieskawozielonym. Ugasiliśmy go jeszcze przed przybyciem straży pożarnej.  
Mieszkanie mam zrujnowane. Fred wyjechał do Karpacza na narty. Powiedział, że to wszystko moja wina, bo źle osadziłam choinkę. A ja, co najgorsze, mam podpuchnięte oczy.  
Całuję Cie  
Twoja Muszka  
Korespondencję przejął i podał do druku Wł. Orłowski

Praktyczne pomysły świąteczne



PIKIETA ANTY - GOŚCIOWA



LICZNIKI, ODNÓTOWUJĄCE ILOŚCI POTRAW ZJEDZONYCH PRZEZ GOŚCI



KONTROLOWANIE ZA POMOCĄ PROMIENI ROENTGENA, CZY GOŚCIE NIE ZABRALI ZE SOBĄ NAKRYĆ

W krzywym zwierciadle

MODEL  
W 262 numerze „Expressu Wieczornego” znajdujemy dwa ogłoszenia. Jedno z nich brzmi:  
„DREWNIANE SPODY: damskie, męskie luksusowe, robocze. Wielki wybór na składzie. Zamówienia listownie”.  
a drugie:  
„FUTRA! Julia Ujejska. Poszukiwane są futra używane: karakulu — foki i męskie. Przyjmujemy przeróbki futer i lisów — Marszałkowska 38 (dawniej Nowy Świat 29)”.

Jeżeli połączyć futro męskie (nawet używane) z drewnianym spodem, można z takiej kombinacji otrzymać wcale elegancki model.  
CUDOWNE DZIECI  
„Kurier Wielkopolski” (nr 297) pisze z okazji zbliżających się świąt: „Wystawa Wielkopolskiej Choinki Regionalnej w hali Targów Poznańskich otwarta dnia 8 bm, trwać będzie do 21 bm.  
Wykonawcami wystawionych osób są dzieci szkolne i to zarówno szkół powszechnych jak i średnich i zawodowych”.  
Nie matura, lecz chęć szczerą...

Widząc, że wujaszek Agamemnon płonie, Fred porwał wazę ponczu i myślał, że to lemoniada, wyjął nań całą zawartość. Wuj Agamemnon za jął się płomieniem niebieskawozielonym. Ugasiliśmy go jeszcze przed przybyciem straży pożarnej.  
Mieszkanie mam zrujnowane. Fred wyjechał do Karpacza na narty. Powiedział, że to wszystko moja wina, bo źle osadziłam choinkę. A ja, co najgorsze, mam podpuchnięte oczy.  
Całuję Cie  
Twoja Muszka  
Korespondencję przejął i podał do druku Wł. Orłowski

KONSYLIMUM

Rzecz dzieje się w małym mieście, w Stanach Zjednoczonych. Biedny Jones zachorował. Pani Jones poszła po swego znajomego lekarza. Nie było go w domu, więc posłano po innego. Nagle jednak pierwszy lekarz wrócił do domu i pobiegł do pacjenta. Obaj uczeni doktorzy weszli jednocześnie do pokoju chorego, każdy innymi drzwiami. Stanęli po

obu stronach łóżka i, wsłuchawszy się jednocześnie ręką pod koldrę, badając puls nieszczęsnego Jonesa.  
— Tyfus — zawyrokował jeden.  
— Nic podobnego — odrzekł drugi — jest po prostu pijany.  
Posłyszawszy to chorey zarzucił nagle z siebie koldrę: okazało się, że jeden z lekarzy trzyma za rękę drugiego.

Określenie „pieśń kościelna” kojarzy się w naszym umyśle z czymś poważnym i nad wyraz dostojnym z gromowymi dźwiękami organów, zapachem kadzideł i rozmodlonym tłumem. A tymczasem — szczególnie w Polsce — pieśń ta przesycona jest najzwyklejszymi elementami pogody, mazurskiej zadzierzystości i krakowskiego animuszu. A już... najweselsze, najbardziej beztrojskie są kolędy. Ich teksty i melodie przybierają często charakter tak świecki, że kościół nie wpuszcza tych pieśni na chór. Krążą one między ludem, zmienne, barwne, żywe...  
Sędziwe te pięćdziesięcioletnie pieśni opierają się na kilku motywach: narodzenie Jezusa, gwiazda betlejemka, anielskie zwiastowanie Narodzin i hołd królów i pasterzy. Szczególnie ten ostatni moment znajduje w polskiej kolędzie najobszerniejsze uwzględnienie. Hołd pasterzy urasta tu do rozmiarów

„Wojtek ryczy na basicy...” Humor w kolędach polskich

sceny rodzajowej, w której występuje tłum Bartków, Wojtków i Wachów — polskich pastuchów z Mazowsza, Podhala, czy Kaszub. Nieporadnie rymowane strofy pełne są humoru i mimowolnej rubasznosci.  
Zwykle takie kolędy — pastorałki rozpoczynają się od opisu obozowiska pasterzy, którzy zauważyli gwiazdę, niespotykanej wielkości. Jakiś Kuba z wielkiej ciekawości:  
...wyszedł z budy, włożył na siano, bo go czczyca zdejmowała, jaka przed tym nie bywała...  
Zjawia się anioł i każe pasterzom iść do Betleem. Gromada, rażona ogromną świętością bijącą od postaci niezmiernych, pada na ziemię, aż „trzeba ich wziąć

za czuprynę, by wstali przywitać Bożą Dziecinę.”  
Przychodzą wreszcie do stajenki i cieszą się wielce, śpiewając. Jeden z nich:  
...dobył tak wdzięcznego głosu baraniego aż się święty Józef przestraszył od niego...  
Pasterze, jak to pasterze — luźni i serdeczni przynoszą Jezusowi w podarunku, co który ma. Boleją nad biedą Pana i żalując, że nie urodził się na Kaszubach, gdzie  
...na obiad miałyby kaszę jęczmieniową rosółem złotym podlaną, z saporem gęsiną i z szperką jarzyną...  
...! jęczmieniową z tłustą kiebasą miałybyś Maluchny nie licha paszę...

Potem, by rozweselić Dzieciątka  
...Stach najpierwszy na swym rogu rozpoczął rżnąć chwałę Bogu. Wach na lirze rzeško gmyrze...  
Wojtek ryczy na basicy...  
W takt tej muzyki wszyscy tańczę, nie wyłączając członków św. Rodziny. A tymczasem do Józefa.  
— Jezus mruga brewką: „Daj im miód z konewką”  
Dziękują panieciu pastuchy nalawszy po szyję swe brzuchy...  
Nawet św. Józef nie gardzi trunkiem. „Napit się wina stary dziadolina i zasnął”, a wesołe i „zgodne wrzaski aż pod niebiosami leciały:”

Święta Bożego Narodzenia najbardziej beztrojskie, najmiłsze dla dzieci i dorosłych urozmaicają barwne pochody kołędowników — „herodów”, chłopców z gwiazdą i szopką. Każdy taki zespół ma swój repertuar, którym rozrzewnia, bawi i często ośmiesza nie gościnnych gospodarzy. Cięży w języku kołędownik potrafi wleźć za skórę tak dotkliwie, że potem śmieją się ludzie przez długi czas.  
Oto, co zaśpiewać mogą skąpym a nieporządnym dziewczętom:  
U naszych dziewczeczek śliczny porządeczek świnie w piecu ryją psy naczynia myją, a łyżki pod ławą zarosły murawą. Izby nie zamiecie kupą leżą śmiecie. Kolędy nie dają, jeszcze wyganiają.  
Hej, kolęda, kolęda!

# O śmierci i życiu Dołęgi Mostowicza

Tadeusz Dołęga Mostowicz, zmobilizowany w końcu sierpnia 1939 r., przeżył patos frontu i upokorzenia odwrotu w szarży kaprala rezerwy. Po rozpadnięciu się swojej jednostki, porwany ogólnym prądem, znalazł się na zaleszczyckiej szosie, którą śmiegle mknęli ku granicy rumuńskiej generałowie i strażnicy, pułkownicy i policjanci, ministrowie i damy do ich towarzysstwa. Ale na morderczym finiszu sanacyjnego ustroju nie przerwał, jak tamci, taśmy rwistego Czerechosza. Zatrzymał się w przygranicznym miasteczku Kutry. Rozjeżdżał się w sytuacji. Lokalni dygnitarze miasteczka Kutry, miejscowi policjanci i strażnicy poszli za najwyższym przykładem i przekroczyli rumuńską granicę, pozostawiając bezbronnym mieszkańcom na pastwę uzbrojonych band rabunkowych. Coraz zuchwalej poczynali sobie bandyci, coraz częściej dopuszczali się gwałtów i morderstw w pozabawionej wszelkiej władzy miejscinie.

Mostowicz, zamiast udać się za bezpieczną granicę, postanowił zorganizować obronę Kut przed rozpasanymi bandami. Choć był tylko kapralem, zmobilizował do pomocy kilku, spośród pędzących ku granicy, oficerów. Przez kilka dni zaimprowizowana pod dowództwem Mostowicza milicja utrzymywała porządek i czuwała nad bezpieczeństwem mieszkańców.

Jak było naprawdę, kto i do kogo wymierzył tę zabłąkaną kulę, która trafiła Mostowicza — niewiadomo. Pewne jest tylko, że w wieku lat czterdziestu zginął u za-

rania wojny najpopularniejszy powieściopisarz Polski lat trzydziestych. Mostowicz popularność swą zawdzięczał nie tylko mistrzowskiemu oparowaniu fachu powieściopisarstwa, ale także swej postawie politycznej. On jeden z powieściopisarzy polskich prowadził w swych dziełach w tak szerokim zakresie walkę z pomajowymi uzurpatorami władzy i ich podskakiewiczami. On jeden potrafił ze swą satyryczną kampanią dotrzeć do naprawdę szerokiego mas.

**KARIERA TADEUSZA DOŁĘGI**  
„Kariera Nikodema Dyzmy“ nie była bynajmniej, wbrew rozpowszechnionemu mniemaniu debiutem Mostowicza, jako człowieka pióra. Gdy znalazł się po pierwszej wojnie bez grosza przy duszy na bruku warszawskim, będąc wtedy jeszcze bez określonego zawodu, chwycił się pierwszej lepszej nadarzającej się mu pracy. Była to posada zecera w dzielnicy „Rzeczpospolita“. Szybko awansował na korektora, a następnie piął się coraz wyżej po hierarchii redakcyjnej.

W cztery lata po objęciu posady zecera w „Rzeczpospolitej“ Mostowicz zostaje naczelnym redaktorem tego pisma. Na tym stanowisku zostaje go przewrót majowy 1926 roku. Mostowicz z redaktora prężącego dotąd dziennika, zmienia się momentalnie w najbardziej opozycyjnego dziennikarza. Gdy kamaryla Piłsudskiego porwała i ukryła w zamknięciu wrogiemu sanacji generała Malczewskiego, Mo-

stowicz wiedzony detektywistycznym węchem dziennikarza, wykrywa miejsce, gdzie wzięto generała i swymi rewelacjami prasowymi porusza opinię, mitygując sprawców porwania i chroni w ten sposób gen. Malczewskiego przed podzieleniem późniejszych losów gen. Zagórskiego.

Przez wiele następnych miesięcy, korzystając z niedość jeszcze wtedy zacieśnionego kagańca prasowego, nie szczędzi najostrzejszych słów prawdy, ironii i potępienia skierowanych przeciw uczestnikom przewrotu majowego, a przede wszystkim przeciw głównemu jego autorowi. Zjadliwe artykuły i felletony Mostowicza zaczęły najażać się groźne i niebezpieczne dla nie czujących oparcia w społeczeństwie ludzi sanacji.

**„NIEZNANI SPRAWCY“**  
Był to okres, kiedy „bohaterowie“ pierwszej brygady, drugiego oddziału i trzeciego mostu, nie mając innych argumentów, w swoisty sposób stawali w obronie swego wodza, gdy ten został dotkliwie zaatakowany w prasie. Powstała wówczas instytucja tzw. „nieznanych sprawców“ o których powszechnie wiedziano, iż są to podwładni pułk. Jagrym. Malczewskiemu oficerowie policji. Przebrani po cywilnemu nachodzili oni nocą upatrzone ofiary i bestialsko je masakrując, bronili w ten sposób honoru swego marszałka. Jedną z takich ofiar miał zostać Tadeusz Mostowicz. „Nieznani sprawcy“ porwali go do limuzyny, zawieźli na peryferie i tam, skatowanego i nieprzytomnego, wrzucili do jednej z

podwarszawskich „glinianek“. Mostowicz utonąłby niewątpliwie, gdyby nie przejeżdżający furmanką wieśniak, który wyratował go i zawiózł do szpitala. Ta przygoda Mostowicza znalazła później odbicie w początku powieści „Znachor“, kiedy to jej bohater wrzucony przez bandytów do „glinianki“, zostaje z niej wyciągnięty przez chłopca.

Po wielomiesięcznej kuracji znalazł się Mostowicz po raz drugi bez środków do życia. O powrocie do redaktorstwa nie mogło być mowy, a umiał zarabiać tylko piórem. Włęcz znowu pisać?

I nie zastraszony „nieznanymi sprawcami“ pisze pierwszą powieść, będącą odważną satyrą na sanacyjnych kacyków pt. „Ostatnia brygada“. Już pierwsze odcinki tej powieści przynoszą pismu, które ją drukowało, raptowne powiększenie nakładu, a pierwsza książka Mostowicza zyskała z niej sica ogromny sukces.

**ŚLAWA**  
Następne jego powieści „Kariera Nikodema Dyzmy“, jedna z najpopularniejszych książek swego okresu, zbyt znana jest jeszcze i dzisiaj, aby szerzej się o niej rozpisywać. W następnych swych powieściach Mostowicz mniej już może dawać folgi swej żyłce satyrycznej. Zaostrzająca się coraz bardziej cenzura zmusza pisarza do oddalania się od tematów politycznych i społecznych.

Jeżeli można mówić o „obniżeniu się poziomu literackiego“ książek Mostowicza, to trzeba i to pamiętać, że autor, obniżając swój po-

ziom, podnosił jednocześnie poziom tych swoich licznych czytelników, dla których niedostępna była wyrafinowana lektura pisarzy elitarnych.

Książki Mostowicza zyskały popularność także za granicą, gdzie ukazywało się wiele przekładów jego powieści.

W Związku Radzieckim ukazała się w wydaniu książkowym i na scenach teatralnych przeróbka sceniczna „Kariery Nikodema Dyzmy“.

Rok 1939 miał się stać przełomowym w twórczości Mostowicza. Oto jedna z hollywoodzkich wytwórni filmowych zamówiła u niego dwa scenariusze dla najpopularniejszego w owym czasie aktora filmowego Stanów — Paula Muni. Scenariusze te Mostowicz napisał i zostały one przez wytwórnię przyjęte. Może nasi filmowcy dowiedzieliby się, czy filmy Mostowicza zostały w czasie wojny zrealizowane?

Dołary, uzyskane jako honorarium, miały pozwolić Mostowiczowi na zaniechanie pisania powieści na zamówienie i zajęcie się z dawną przygotowaną powieścią historyczną o Bolesławie Krzywoustym.

Laki, jaką wywołała śmierć Mostowicza nikt dotąd nie zapelnia w naszej literaturze, w której tyle powstaje powieści eksperymentalnych i elitarnych, nie ma zaś ciągle prawdziwej książki dla mas. Gdyby był, napewno by taką książkę napisał, jak również przełamałby może opór naszych filmowców w dziedzinie realizacji literackich scenariuszów filmowych.

## TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ ZNACHOR 24

Nieotynkowane, ale oszalowane ściany pokryte były setkami barwnych ilustracji. W rogu wisiał złocisty ikonostas ubrany różnokolorowymi papierkami, a przed nim zawieszona na mosiężnych łańcuszkach paliła się mała lampka oliwna.

W tymże rogu stał wielki stół przy niedzieli nakryty obrusem z czystego płótna. Na obrusie leżał potężny, płaski bochen chleba, leżały łyżki drewniane i aluminiowe, widelce, noże i sól w zielonej maselnicy, której przykrywką wyobrażała owoc z jagniętami. Pod ścianami biegła szeroka ława, a nad nią półki przykryte gazetami powycinanymi w ząbki. Na półkach stały misy, dzbany, kubki, talerze, garnki emaliowane i sagany, a na honorowym miejscu sześć rondli miedzianych, błyszczących ostrą metalową czerwienią.

W izbie było sześć osób. Jedna stara zgarbiona baba, dwie dość młode jeszcze kobiety i blada dziewczynka o pięknych czarnych oczach, wyglądająca na lat trzynaście. I dwaj mężczyźni: tegi rudy chłop o szerokich barach, siedzący przy drzwiach i młody wysmukły brunet, w którym przybyły od razu domyślił się syna gospodarza, Wasila. Wasil siedział na ławie za stołem podparty na łokciu i patrzył w okno. Wejście ojca i nieznanego nie przerwało mu smutnych rozmyślań.

Natomiast baby zakotłowały się i zakrzętały do podawania. Po chwili już dymyły na stole dwie misy: jedna z tłustym barszczem, tego zabielanym, druga z gotowanymi kartoflami.

Dla Prokopa i dla Wasila postawiono głębokie fajansowe talerze. Reszta miała jeść z wspólnych mis. Stary usiadł na honorowym miejscu pod obrazami, szeroko przeżegnał się, inni poszli jego śladem i po chwili w izbie rozległo się smakowite siorbanie. Obecność nieznanego gościa nikogo tu nie zdziwiła. Nieraz się zdarzało. Nikt też nań nie zwrócił szczególnej uwagi. Między sobą z rzadka przeczucali się urwanymi zdaniem, raz polskimi, raz białoruskimi, jak wszyscy w tych stronach. Wkrótce misy opróżniły się i stara gospodyni, nazywana „matką Agatą“, zwróciła się do jednej z kobiet:

— Nuże, Zonia! Co, zaccadziałaś? Rusz się!  
Zonia, wysoka, szerokobiodra baba poderwała się, chwyciła puste misy i pobiegła do pieca. Wzięła stojący w kącie uchwyt na długim kiju, szybko wsunęła go do rozpalonej czeluści i wydobyla z niej sagan. Jej zdrowe pocałowane policzki zaczerwieniły się od ognia, a gdy wracała z pełną misą, musiała ją trzymać przy przegiętych rękach: miała wyjątkowo duże i pełne piersi.  
Po barszczu przyszła kolej na mięso, gotowaną wie-

### STRESZCZENIE

Sławy chirurg prof. Wilczur wrócił po udanej operacji do domu, gdzie zastał na stole list od swej żony Beaty. List ten zawierał niespodziewaną wiadomość: Beata opuściła profesora wraz z córeczką i oświadczyła, że już nigdy nie wróci. Wiadomość ta zrobiła ogromne wrażenie na profesorze. Nie mógł pojąć, dlaczego tak się stało? Przecież tak bardzo kochał swą żonę...

Prof. Wilczur spalił list, wyszedł z domu i błąkał się bez celu po ulicach. W zaułkach przedmieścia zetknął się z jakimś pijakiem, który, zorientowawszy się, że ma do czynienia z człowiekiem, dotkniętym nieszczęściem — wciągnął profesora do pobliskiej knajpy. Po kilku godzinach przysłuchiwanie się pijackim wywodom przygodnego towarzysza — Wilczur opuścił lokal i za miastem został napadnięty i ograbiony przez opryszków. Dopiero rankiem wydobyl profesora z „glinianki“ wieśniak, przejeżdżający pobliską drogą.

Tymczasem — zniknięcie prof. Wilczura wywołało w mieście sensację. Śledztwo wykazało, że Beata wyjechała z jakimś młodym człowiekiem w nieznanym kierunku. Co do Wilczura — przypuszczano, że zginął w niewyjaśnionych okolicznościach.

Wilczur jednak nie zginął. Ucieczka żony i napad bandycki spowodowały wielki wstrząs psychiczny, który odebrał profesorowi pamięć zdarzeń minionych. Od tego momentu błąkał się on po kraju, jako człowiek bez nazwiska, wielokrotnie karany za włóczęgostwo. Udało się wreszcie Wilczurowi zdobyć dokumenty i odtąd — jako Antoni Kosiba — wędrował przez 5 lat po świecie. Wreszcie dotarł do Radolizsek i poprosił młynarza Prokopa o pracę. Młynarz zatrzymał „Kosibę“ na obiedzie.

przowie, pokrajaną w kawałki wielkości pięści, tłustą i przeraśną.

— Olga! — zaskrzeczała niecierpliwie matka Agata, zwracając się do drugiej kobiety. — Odkroję bratu chleba! Nie widzisz!  
Olga, szczupła i zwinna sięgnęła po bochenek, uniosła go lekko, oparła o siebie i odcięła długą cienką i równą kromkę.  
— I mnie chleba, mam — upominała się dziewczynka nazywana Natalką.  
— I człowiekowi nie zapomnij — burknął Prokop.  
Olga zerknęła na gościa i położyła przed nim taką zgrabną kromkę.  
— Dziękuję — powiedział, a ona zaśmiała się i kiwnęła głową.  
— Nie ma za co.  
— Z daleka jesteś?  
— Z daleka, z Kalisza.  
Stary Prokop wstał i przeżegnał się. Było to sygnałem dla pozostałych. Kobiety wzięły się do mycia naczyń. Mężczyźni wyszli przed dom oprócz Wasila, który został przy stole. Mielnik wypalił fajeczkę, po czym

przyniósł sobie kozuch, rozesał go pod klonem na trawie i położył się, by zażyć drzemki po sytnym obiedzie.

— Ja tu za robotnika służę — zagał romowę rudy chłop, zwracając się do siedzącego obok przybysza. — Już szesty rok służę. Dobry młyn. A ty z fachu kim będziesz?

— Ja bez fachu. Różne roboty znam...

— Jakbyś tu na noc został, a rankiem miał ochotę, to jeżeli na ślusarskiej robocie rozumiesz się, poprawisz mi rewolwer. Zaciął się i kurek nie podnosi. Diabeł w niego jakiś wstąpił.

— O nocleg prosilem; pozwolili to i przenocuję. A rankiem chętnie zobaczę. Trochę znam się na ślusarce.

— To i podziękuję tobie.

— A nie trzeba. I tak za gościnność chciałbym się wyplacić. Dobry to ludzie.

Parobek potwierdził. Ludzie szczerzy, nic im zarzucić nie można. Stary wymagający i surowy, ale sprawiedliwy. Ostatniego grosza z człowieka nie wyciągnie i ostatniego potu nie wycisnie. Chociaż opowiadali o nim, że rodzzonego brata z torbami puścił i że ten dzieci mu przekłdł. Ale nie wiadomo jak tam było, bo było dawno. Więcej jak czterdzieści lat temu. A co do przekleństwa to może i było, bo w dzieciach Prokopowi nie powiodło się. Najstarszy syn utonął, średni na wojnie zginął. Została po nim tylko wdowa, taż właśnie Zonia, że z biednych była, to już u świętków po śmierci męża została. Zdrowa baba i młoda jeszcze. Niejedną dziewczuchę zakasuje. Stara Agata jej nie lubi. Przyczepia się. Były różne powody, ale teraz... Nawet z Olgą — majstrówką, córką Prokopa, pogodziły się. Tylko stara bardziej zawzięta. A Olga też dobra baba. Zła nikomu nie życzy...

— Wczoraj niosę siano do chlewa, a ona krowę doi. I powiada: Słuchaj, Witalis, tobie już dawno pora żenić się. A mnie śmiech. Gdzie mnie żenić się. To i mówię: Chyba z tobą, Olga. A ona, wiem, do tego nauczyciela w Biernatach upodobanie ma. To wyszczerzyła zęby i mówi: Tobie, mówi, Witalis, nie ja, mówi, w głowie. Tobie Zonia, mówi, wdowa lepsza ode mnie.

Parobek zaśmiał się, splunął i dodał:

— Takie to u niej żarty. Ot, babskie sprawy.

Tymczasem i baby wyszły na powietrze. Olga z Zonią postrojone. Okazało się, że do Biernat idą na wieczorynkę. Mała Natalka pokręciła się i stanęła przy gościu:

— A ty naszego Wańkę widziałeś?

— Nie, a który to Wańka?

— To koń. On tłusty jak świnia. A jak ty nazywasz się?

— Antoni.

— A ja Natalka, a po nazwisku Szumińska. Mój ojciec majstrem w fabryce w Ludwikowie był. Ty znasz fabrykę w Ludwikowie?

— Nie, nie znam.





Boże Narodzenie przed 100 lat

# Wigilia osadników łódzkich

Rok 1845! Ze śnieżną zamięcią i podmuchem zimy zjawiał się na Bielnikowym Rynku Starej Łodzi gość niepożądany. Jak zjawia przeleciał przez miasto tkaczy i przątek zwiastun niedoli i niedostatku, a zawróciwszy dwukrotnie, zniknął w śnieżnym тумanie Nowego Miasta.

W oczu osadników łódzkich zajął rządo widmo niedostatku i lat długich niedoli. Był to zwiastun głodu i rozpacz, zwiastun pierwszego kryzysu w życiu robotniczej Łodzi. Pojawił się on na Rynku Bielnikowym, przeleciał place rękodzielników i zajął do osad prządków.

Chociaż echa dawnej beztróski kołatały po Łodzi, szła teraz nędza od progów do progów, pukała w okienka izb osadników, szarpała panikę w mieście. A wicher grał smętną melodię tułaczy i jęczał u okien skargą żalosną. Zima surowa i mroźna hulała po Łodzi Rembielińskich, Lubbeckich i Mostowskich. Grudzień okryty całunem śnieżnym wiódł żywot mieszczańską ku Nocy Bożego Narodzenia.

I nadeszła ta Boża Noc. Nigdy nie była tak bardzo Chrystusowa, tak pełna prostoty i ubóstwa jak w grudniu 1845 roku. Nigdy moliłta nie płynęła rzewniej, a kolendy nie grały tak serc, jak w onym roku niedoli, głodu i nędzy. Nie widziano tu jednak blasków gwiazdy Betleemu. Słabe przebłyśki jej wynurzały się z zamknięcia na horyzoncie ówczesnej Łodzi. Lecz w sercach mieszczańskich zrodził się chorał wiary. Umilkły kołowrotki i wrzeciona, a z 2700 warsztatów tkackich stanęło bez ruchu około 900. Tysiąc bezrobotnych oczekiwało w rozpacz i głódzie zmiłowania. Budzi się serce Łodzi, wyciąga ramiona braterstwa, a Noc Boża na Ziemi Obiecanej pojedna ludzi i patrzy różnicę. Noc Bożego Narodzenia przyniosła nędzę łódzkiej uśmiech radości i pocieszenia.

Zbierają się w ratuszu honorationes miasta, by radzić nad sposobem ratunku i pomocy dla biedoty łódzkiej.

W maleńkiej izbie ratusza zapalają się serca patrycjuszowskie.

Rozlega się donośnie głos ojca miasta. To burmistrz łódzki wzywa do apelu czułe serca znakomych obywateli.

— Mości panowie i możni naszego miasta. U bram kołaczę nie-

dola mieszkańców, do izb ciśnię się nędza. Przeszło tysiąc warsztatów stanęło w ruchu, a ludność, parta niedostatkiem, na wszystko rzucić się gotowa. Spieszmy z pomocą nędzą nawiedzonym...

Głos burmistrza, jak dziryt przebiegał serca patrycjuszowskie. Wszak noc wigilijna ma swoją tradycję. Zostają przy wigilijnym stole puste miejsca dla nieznanego przechodnia, a Łódź tkacka i

przedalnicza zgotuje wieszczę!

Z Rynku Bielnikowego wicher niesie echo miejskich tarabanów. Uderza w nie z zapalem służka burmistrzowy. Grają bębny na kołendę, tworzy się kolekta. Jednodniowa zbiórka dla najuboższych podbiła serca mieszczańskie. Do szkatuły miejskiej wpłynęło ogółem 1350 złotych, prócz chleba, drzewa, soli, żyta, mąki i grochu.

Świecnie się tu zapisali obywatele zgiercy, którzy złożyli 1000 złotych biedocie ówczesnej Łodzi.

Rozległa się w chatkach osadników łódzkich pieśń Betleemu. Z izb wesoło płynęła kolenda. W tę Noc Bożą na ziemi nie ma nieprzyjaciół, a z serc ludzkich opadły pancerze. Przyodziano nagich i nasycono głodnych. Rozbrzmiewały radośnie w wieczór wigilijny osady prządków i tkaczy. W ciemnych ulicach miasta ukazywali się czeladnicy z gwiazdką i gaikiem. Od chaty do chaty, od progów do progów niesiono z szopką Chrystusa Pana... Nietrudno wszak być o gaik. Wzdłuż z ulicą Widzewską graniczył las rządowy leśnictwa Łazanów i Wiączyzna. Przyniosły dzieci choinki z lasu. Zapłonęły migotliwe światelka, a święty Mikołaj odwiedzał izdebki. Odżyła tradycja drewnianej Łodzi Kubowiczów i Chojeckich. A wśród ciszy mroźnej nocy płynęły dźwięki sygnaturki kościelnej. Stary, maleńki kościół przy zbiegu uliczek Stodolnianej i Drewnowskiej zapelniał się wiernymi. To gromada tkaczy składała u stóp Chrystusa chorał swojego wyznania. Bieleńki, jak gołęb, kapłan starszek podniósł ku Bogu ramiona. Grała muzyka dzwonek. W stajence spoczywał na sianku Zbawiciel Świata. Padał lud na kolana i korzył się przed Bogiem.

Śnieg puszystym całunem przyodział ziemię tkaczów. Chyliły się świerki kiciami śnieżnymi, a drogami i drózkami pół i lasów podłódzkich wędrowała nędza w tę noc wigilijną.

Niedaleko odbiegała niedola, lecz pokrzepiły się serca. Z blaskiem gwiazdy Betleemu Zbudziła się otucha.

(Z książki Stanisława Rachalewskiego „Baśń i legenda Łodzi“.)

## Wigilia na froncie pod Warszawą

### Pierwsza gwiazdka w kraju

#### Opowiadanie żołnierskie

Był rok 1944. W połowie grudnia chwyciły ostre mrozy. W stwardniałej, przeoranej okopami ziemi, w ciemnych i ciasnych „ziemiarkach“ mieszkali żołnierze. Byli czujni, njeufni, w stałym pogotowiu, bo wróg stał pod bokiem.

Trzecia Dywizja umocniła się wówczas na odcinku Jabłonna — Legionowo. Po tamtej stronie Wisły byli Niemcy, była umęczona, dymiąca Warszawa. Front stał w miejscu już od dłuższego czasu. Czekaliśmy tylko na rozkaz do natarcia. Byliśmy w przede dnu decydującej, ostatniej bitwy.

Nadszedł dzień 24 grudnia. Dla żołnierzy tułaczy miała zaświecić pierwsza „gwiazdka“ w Polsce, w kraju, przeciętym jeszcze krwawą i ognistą linią frontu, lecz już tchnącym wolnością.

Był to wielki dzień dla nas. Po latach tułaczki znaleźliśmy się znów w kraju. Już niewiele kilometrów dzieliło nas od naszych najbliższych.

Zapadł mrok... Czyste wieczorne niebo raz po raz przesywały czerwone ognie pocisków, w oddali grzmiały działa...

W niewielkim, odrapanym, prawie bez szyb pokoiu, przybranym dziś odświętnie kolorową bibułą i zielenią, przy biało nakrytym stole zebrała się brać żołnierska: oficerowie, dowództwo dywizji, wszyscy jacyś uroczysti, wzruszeni... Zebrała się wtelka rodzina żołnierska. Byliśmy sobie bliscy. Dzieliliśmy się opłatkiem, składaliśmy życzenia, proste, żołnierskie, szczerze.

Kołacja świąteczna po codziennym „kotle“ była wspaniała. Kucharze nasi zrobili nawet prawdziwe uszka z grzybami i łamańce.

Przypominało to dom rodzinny — i znów wspomnienia, plany, marzenia... Tylko raz po raz ktoś odchodził od stołu aby zmienić kolegę na posterunku, ktoś inny wchodził zmierznięty i znudzony.

Pod choinką, tak jak w domu, każdy z nas dostał upominek: niewielką paczkę z tytoniem, słodyczkami, kiełbasą i listem, paczkę od polskiego dziecka.

Żołnierze zaciskali pięści i ze zdwojoną niecierpliwością czekali na rozkaz do natarcia. Wiedzieli, że jeśli nawet oni zgina, ich dzieci będą szczęśliwe w wolnym kraju.

Irena Beck

## Tańce wokół choinek na ulicach i placach w Moskwie

W drugiej połowie grudnia Moskwa przybiera odświętną szatę. Na wielkich skrzyżowaniach ulic i na placach, gdzie normalnie milicjant reguluje ruch, leżą stosy dużych desek, dziwnie zbita belki, różnego rodzaju materiały, farby, płótna. Obok starym włożono chorągwie.

### MIASTO ZMIENIA SWÓJ WYGLĄD

Po paru dniach wszędzie stoja już wysokie choinki, iskrzące się setkami, nie... tysiącami świec, przystrojone błyszczącą lametą i wata, a obok nich „dziad Mróz“ — naturalnej wielkości Mikołaj. Wszędzie stragany, barwne budki, specjalne stragany z lodami, obok podium do tańca. Zewsząd rozlega się radośny, szczerliwy, pulsujący entuzjazmem zgłęk i szum.

Jak się tam w ogóle obchodzi święta? — pytano mnie nieraz.

Odpowiedzią niech będzie choinka wyglądająca z każdego okna. W każdej instytucji, w każdej fabryce, w każdym szpitalu obchodzą Gwiazdkę. W całej Moskwie znana jest uroczystość noworoczna, obchodzona we wspólniejszej kolumnowej sali Domu Związków Zawodowych, na którą za-

prasza się najlepszych uczniów i uczennice z całego miasta.

### KĄDZY OBCHODZI ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA NA SWÓJ SPOSÓB.

W Związku Radzieckim są tacy, którzy trzymają się ściśle tradycji kościoła ortodoksyjnego, są tacy, którzy obchodzą święta tak, jak my — 24 grudnia. Jeszcze inni — 1 lub 13 stycznia, zależnie od zachowanej tradycji. Znam takich, którzy świętują trzy razy. Z tego naturalnie najwięcej cieszą się dzieci.

### PIERWSZY STYCZNIA JEST ŚWIĘTEM OFICJALNYM.

Już 3 tygodnie przed tym organizuje się tzw. targi przedświąteczne. Na specjalnie zbudowanych estradach, występują wybitni artyści, znani muzycy, śpiewacy i tancerze, którzy grają, śpiewają i tańczą ku ucieście zebranych. Występują tutaj mężczyźni i kobiety, młodzi i starzy, czasami nawet dzieci, robotnicy, studenci, żołnierze. Całymi nieraz tygodniami przygotowują się do swego świątecznego występu, ale jeszcze częściej na poczekaniu improwizują. Jedni śpiewają, drudzy grają, ale wszyscy szczerze.

### OPLATKI POWSTAŁY W EPOCE KAROLIŃSKIEJ

Zwyczaj łamania się opłatkiem przy uczcie wigilijnej, który zachował się do dnia dzisiejszego, sięga daleko w przeszłość. Znamy był już za czasów Karola Wielkiego, rozwinął się zaś w epoce pokarolińskiej. Na miejscu ówczesnych, cienkich płatków chlebowych, zaopatrzonych we wręby do łamania, pojawiła się forma do dziś powszechnie używana. Jest to chleb z mąki pszennej i czystej wody, pieczony w specjalnych szczypcach żelaznych, zwanych ferremonta oblatoria.

Upłynęło jednak wiele wieków, nim zwyczaj łamania się opłatkiem rozpowszechnił się w całej Polsce.

### CO KRAJ TO OBYCZAJ

Na Węgrzech ciekawy jest zwyczaj wpuszczania do izb, między innymi, białego prosiaczka. Jest on synonimem szczęścia. Należy go więc głaskać i życzyć przy tym sobie w duchu wszystkiego najlepszego.

## Przekładaniec świąteczny W Polsce i gdzie indziej

Na wigilię Węgrzy — podobnie jak u nas — rozpoczynają ucztę zupą grzybową. Po niej idzie tradycyjny prosiaczek pieczony, ciasto w kształcie podkowy, naleśniki ze serem i t. p. Dzieci również przygotowują szopkę, t. zw. „Czube“, przebierają się i odwiedzają domy.

### MICKIEWICZ I SŁOWACKI TWÓRCAMI KOŁĘD

W „Dziadach“ drezdeńskich Mickiewicza, w scenie, w której ks. Piotr modli się o przebaczenie, Konradowi jeden z aniołów nuci taką kolędę:

„Kiedym z gwiazdą nadziei Leciał, świecąc Judei,

Hymn Narodzenia śpiewali anieli.

Mędrzy nas nie widzieli, Królowie nie słyszeli,

Pastuszkowie postrzęgli I do Betlejem biegli.

Pierwsi wieczną mądrość witali,

Wieczną wiedzę uznali, Biedni, prości i mali“

Kolędę spotykamy również w twórczości Juliusza Słowackiego, mianowicie we fragmentach utworu scenicznego p. t. „Złota Czaszka“: „Chrystus nam się narodził,

Świat się cały odmłodził Et mentes;

Nad sianem, nad żłobeczkiem Aniołek z aniołeczkiem Ridentes.

Przyleciały wróbelki Po Panny Zbawicielki Cantandes;

Przyleciały łańcuchy Łabędzie, srebrne puchy Mutantes.

Puchy wzięła troszeczkę, Zrobiła wędzaleczkę Dzieciatku.

Potem Go położyła I sianem Go nakryła W żłobiatku“.

Zbiory dialogów jasełkowych i kolęd, czyli kantyczek, znane były u nas od wieku XII. Układali je organisci i bakalarze, oczywiście bezimiennie. Odnaczają się one niezmierną różnorodnością form poetyckich i muzycznych.

### WRÓZBY ŚWIĄTECZNE

W licznych okolicach Polski wierzycy chętnie wróżą sobie, jak długo będą żyli. Rachują więc na ścianie cienie głów. Czyjgo cienia nie ma, ten nie doczeka się przyszłego roku. Czyj zaś cień najbliżej — ten będzie ciężko chorował.

W Bytomskim gaszą świece do trzeciego razu. Gdy dym idzie w górę, wróży to zdrowie, gdy zaś opada — żył to omen dla człowieka, umrze w krótkim czasie.

Gwiazdka dla sportowców

FIGLE ŚW. MIKOŁAJA

Kilka uwag wesolych oraz uszczypliwych

Tradycyjnym zwyczajem zawiązał do sportowców polskich św. Mikołaj, jednym przynosząc podarki świąteczne, a drugim udzielając rad fachowych i wskazówek na przyszłość.

WIZYTE SWOJĄ ROZPOCZĄŁ OD PUWF, składając na biurko dyr. Kuchara paczkę dewiz i kilkadziesiąt paszportów zagranicznych na wyjazd do St. Moritz i do Londynu na Igrzyska Olimpijskie.

W POLSKIM KOMITECIE OLIMPIJSKIM WIZYTA TRWAŁA KRÓTKO, bo nie było o czym dyskutować ze względu na ostatnie porażki naszych piłkarzy za granicą, jak również bokserów w Pradze. Powstała natomiast koncepcja, żeby do totalizatora sportowego wprowadzić zamiast spotkań piłkarskich o mistrzostwo Ligi Angielskiej — spotkania indywidualne w mistrzostwach drużynowych Polski w boksie.

BOKSEROM „GROCHOWA” św. Mikołaj życzył, aby nie rzucali grochem o brzegi Warty, a postarali się nareszcie o przeniesienie siedziby PZB do Warszawy.

WARCIE zaś — żeby stała się na reszcie warta kruszenia kopii. JERZEMU BEKOWI, aby mógł już w sezonie 1948 r. kupić zamiast wózka dla niemowlęcia — rower na trzech kółkach.

WŁADYSŁAWOWI NIEWADZIŁOWI, żeby zmienił nazwisko na Piłatowicza, a wówczas znajdzie się niewątpliwie w reprezentacji Polski chociażby ze względu na Piłata — przedwojennego mistrza Polski.

STANISŁAW BARAN otrzymał 10 kg czekolady Wedla i pusty worek na bramki strzelone w meczach ligowych.

TADEUSZ HOGENDORF — sandały mnicha i bezpłatny bilet do Opactwa Bernardynów w Szwajcarii, celem spędzenia tam urlopu przed sezonem olimpijskim.

LEKKOATLETOM ŁÓDZKIM — przysłano depeszę w żalobnej ramce z datą 1947.

JÓZEFOWI ZAPŁATCE wręczono pas ratunkowy, żeby nie utonął na ringu w powodzi butelek i protestów.

LUCJAN PIETRASZEWSKI otrzymał tuzin okularów, żeby w razie zgubienia jednej pary mógł swobodnie sięgnąć do torby po następną.

LEKKOATLECI W OLSZTYNIE dostali kopę żołędzi do załancowania drzewek dębowych potrzebnych do wieńców laurowych. Zanim drzewka zakiełkują, naszym kandydatom na wyjazd do Londynu wyrosną brody, nie mniejsze niż u wszystkich św. Mikołajów.

Grzełak mianowany został dyrektorem jednej z największych kopalń węgla na Śląsku.

JÓZEFOWI PISARSKIEMU św. Mikołaj wypisał własnoręcznie dyplom honorowego kapitana sportowego PZB.

HOKEISTÓW ŁÓDZKICH zapewniono, że w czasie zawodów nie będzie gąsło światło elektryczne.

JERZY OLEJNIK otrzymał tym razem wyprawkę dla niemowlęcia płci męskiej. Dwie jego córeczki cieszą się bardzo, że będą miały branszka, który zastąpi godnie tatusia na ringu.

TADEUSZ KAMIŃSKI otrzymał sennik egipski, w którym wyczytał, że walka much nie jest objęta programem olimpijskim.

PIŁKARZE „WIDZEWA” otrzymali w prezencie od „Ruchu” kontrakt na mecz towarzyski, który ma się odbyć 10:1 (czytaj nie „dziesięć do jednego, lecz — 10 stycznia).

ZARZĄD PZB wzruszony był otrzymaniem niezwyklej rozmiarów koka. Eksperti orzekli, że jest to zaczarowane koło, które przy zielonym tle sukna na stole daje błędny obraz boks polskiego.

FILM POLSKI otrzymał polecenie oddania hali sportowej w Łodzi pod groźbę oglądania raz jeszcze „Zakazanych piosenek” na tle „Jasných Lanów”.

„SPORT” otrzymał wannę „flaków” wyprutych ze starych rękawic bokserkich Louisa.

MIECZYSLAWIE MODERÓWNIIE św. Mikołaj przyniósł pierścionek zaręczynowy w postaci pięciu kół olimpijskich.

REFERAT SPORTOWY POLSKIEGO RADIA otrzymał wszystkie płyty przedwojenne z reportażami Wojciecha Trojanowskiego, które odtworzone będą z Londynu w czasie trwania Olimpiady.

„SPORT I WCZASY” postanowił zmienić tytuł gazety skreślając „Sport”, a pozostawiając tylko „Wczasy”.

Zdyskwalifikowany przez PZB do żywienia WOŹNIAKIEWICZ zmienił nazwisko i rozpocznie swoją karierę w 1948 roku od wzięcia udziału w pierwszym kroku bokserkim.

SEDZIOWIE PIĘSCIARSCY otrzymali zaproszenie do wzięcia udziału w zawodach „Gordon Bennet”. Mają oni jakoby największy szans zwycięstwa w zawodach balonów pędzonych wiatrem.

Towarzystwo niesławiarzyszonych sportowców ma zamiar zorganizować festiwal muzyczny dostępny siędziom piłkarskim. Festiwal ten ma się odbyć 1 kwietnia w Jeleniej Górze. Protektorat objąć raczył Maksymilian Sznajder.

FRANCISZEK SZYMURA zamie-



ra na specjalne polecenie św. Mikołaja przeprowadzić głodówkę, która trwać będzie tak długo, aż znaj-

dzie się on w wadze muszej. POLSKI ZWIĄZEK KOLARSKI otrzymał złożone na ręce prezesa Golebiowskiego przyrzeczenie od wszystkich kolarzy, że w sezonie 1948 r. walczyć będą fair bez sędziów i komandorów wyścigu dokola Polski.

W związku z olbrzymią frekwencją publiczności na imprezach sportowych postanowiono zorganizować konkurs na dostarczenie 15 każdego miesiąca zużytych biletów wstępu. Bilety te składać trzeba będzie osobście w zalakowanych kopertach do dyrekcji ZOM w Łodzi przy ul. Łagiewnickiej. Dla zwycięzców przewidziane są b. cenne nagrody.

W marcu zorganizowany zostanie staraniem właścicieli sklepów kuśnierskich wyścig kół na dachu jednej z największych kamienic Łodzi. Udział filmu i Radio zapewni-

ny. W zawodach startować będą kołty zgłoszone z całej Europy. Treningi już rozpoczęto.

WITOLD GIERTUTO otrzymał na święta balon olimpijski z zawieszoną na sznurku kulą ze śniegu zebra nego z jego okularów. Kulę przesłał pocztą Łomowskiemu, a balon schował do swego worka olimpijskiego.

POLSKI MONOPOL SPIRYTUSO WY na specjalną prośbę św. Mikołaja obiecał wszystkim czynnym sportowcom bezpłatnie przydział po pół litra wódki dziennie. Jeżeli chodzi o Monopol Tytoniowy, — pertrakcje nie zostały jeszcze zakończone.

Z początkiem sezonu piłkarskiego wyjdzie ma specjalna ustawa dotycząca osób przyjeżdżających samochodami na boisko. Będą one mogły zajmować jedynie miejsca stojące na stadionie.

PIĘĆ GOALI

czyli oryginalny zakład

Goal!... Piłka znalazła się w bramce. Janusz trafił tak silnie, że wróciła ona jak bumerang do niego, a on raz jeszcze strzelił i po raz drugi piłka zatrzepotała się w siatce. W tym właśnie momencie sędziemu wypadł z ust gwizdek. Sędzia zaczął krzyczeć goal... goal... i wymachując rękami biegł w kierunku bramki. Tymczasem publiczność zerwała się z miejsc i pełna oburzenia — Muszą być dwa gole!... wołał tłum. Przecież piłka dwa razy siedziała w bramce, a sędzia dopiero po ostatnim goalu odgwizdał. Ktoś tłumaczył, że pierwszy goal był nieważny, że sędzia nie gwizdał, że dopiero drugi goal jest prawidłowo strzelony.

— Kaloszi! — zawołał widzo- My chcemy wiedzieć, czy Janusz zdobył jedną, czy dwie bramki. Piłka była już na środku boiska. Czerwoni z zielonymi zaczęli grać dalej i krzyki nieco ustały. Janusz w dalszym ciągu polował na moment, żeby móc oddać jeszcze jeden celny strzał na bramkę przeciwnika. Klub jego prowadził 4:1. Wiedział doskonale o tym, że zasadniczo biorąc, to ten pierwszy strzał nie był goalem. Tym razem stawka meczu była dla niego wyjątkowo wielka. Założył się z Ireną, że strzeli 5 goli. Jeśli wygra — pojedą razem nad morze. Brakowało mu jeszcze jednej bramki, a mecz dobiegał końca. — Chyba ona zaliczy mi tę bramkę, którą zdobyłem bez sędziów. — myślał Janusz. — Ona nie zna się na przepisach, co jej zresztą za różnica, czy sędzia gwizdał, czy nie gwizdał? Przecież piłka była pięć razy w siatce. Akcja toczyła się dalej. Piłka

była tuż, tuż koło Janusza, ale obrońca wybił ją daleko.

Do końca meczu — jeszcze trzy minuty. Już chyba z tego nic nie będzie.

Irena była jednak pewna, że Janusz zapomni o zakładzie i prze stał starać się na boisku, będąc i tak już syty zwycięstwa.

Niemal pół szeptem zapytała dyskretnie swego sąsiada:

— Jaki jest wynik meczu?

— 4:1.

— Więc zgadza się. Tak jak rozmówiliśmy się. Jest więc pięć goli.

Roziegł się przeciągły gwizdek końca meczu.

Tłum porwał Janusza na ramiona, niosąc go do szatni.

Irena przyglądała się temu z zachwytem. Jest on rzeczywiście doskonałym piłkarzem i to sportowcem, przewidującym z góry wynik meczu. Przecież założyłam się z nim wczoraj o 5 goli.

Janusz czuł niepewność w duszy. Strzelił co prawda pięć bramek, ale tamta nie może wchodzić w rachubę.

Jak to będzie z Ireną, czy ona pójdzie na kompromis?

Szybko zaczął ubierać się w szatni, byle czym prędzej rozmówić się z Ireną.

— Więc jak z tymi bramkami? — powitała go tymi słowy na schodach trybuny Irena.

— No, niby wszystko w porządku, bąknął niepewnie Janusz.

— A może jesteś niezadowolony z tego, że mam jechać z tobą nad morze? Dlaczego jesteś jakoś taki dziwny? Przecież mecz zakończył się wynikiem 4:1, co w sumie daje 5 bramek, a my o te pięć bramek założyliśmy się.

— No tak, tak, rzeczywiście, założyliśmy się o... 5 goli.

— Więc jedziemy?

— Oczywiście.

— Podaj mi dłoń. Daj mi słowo, że nie zmienisz swego postanowienia.

— Ależ nigdy w życiu!

— Ja tak jakoś wyczuwam, że ty nie chcesz żebym jechała, bo coś kręcisz. Ja nic nie rozumiem.

— Może to i lepiej.

— Dlaczego ma być lepiej, skoro jest bardzo dobrze.

— Więc ja ci wszystko wytłumaczę.

— Po co masz mi tłumaczyć przecież to takie jasne, że cztery plus jeden jest pięć.

— A tamten goal?

— Jaki tamten? Ja wiem tylko jedno, że cztery plus jeden jest pięć i że jedziemy razem nad morze.



ROK 1988 Władysław Niewadził, rezerwowy bokser reprezentacji Polski, po jubileuszowym meczu (na rezerwie) udziela wywiadu sprawozdawcy „Dziennika Łódzkiego” red. Jarosławowi Niececkiemu.

pod adresem sędziego, zaczęła krzyczeć na boisku, rzucając pułdelką z papierosami i jabłką. Janusz stał spokojnie pod bramką przeciwnika. Strzelił dwa razy, zdobył więc dwa gole, ale sędzia coś tam tłumaczy, że tak być nie może, że nigdy dotychczas w jego karierze sędziowskiej coś podobnego się nie wydarzyło.

— patałach, a nie sędzia! Do Janusza dobiegło dwóch kolegów klubowych. Składali mu gratulacje. Sędzia stał bezradnie na boisku. Patrzył na zegarek. Otarł rękawem zroszone potem czoło i kazał piłkę ustawić na środku boiska. — To nie jest fair... wołał tłum.



Bramkarz E. K. S. Makutynowicz w karykaturze — jako chłopiec uliczny sprzedający... gumę do żucia.



# Wielkie dzieło Łodzi

## Przeciętnie o 12% wzrasta wydajność pracy włókniarza

W PORÓWNIANIU DO INNYCH GAŁĘZI WYTWÓRCZOŚCI KRAJOWEJ, PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY MUSI W OKRESIE REALIZACJI TRZYLETNIEGO PLANU ODBUDOWY POKONAĆ STOSUNKOWO NAJWIĘKSZE TRUDNOŚCI, PRZEDĘ WSZYSTKIM SUROWCOWE: WIELKI PRZEMYSŁ, KTÓREGO ISTNIENIE I ROZWÓJ ZALEŻA W ZNAČNYM STOPNIU OD IMPORTU, NIE ZAWSZE MOŻE DO STOSOWAĆ SIĘ DO DŁUGO-FALOWYCH PLANÓW PRODUKCJI.

Od chwili przejścia fabryk, Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego najwięcej uwagi poświęcił — planowaniu. Dziś już można z całą pewnością stwierdzić, opierając się na osiągniętych w tej dziedzinie wynikach, że nawet wtedy, gdy rozpoczynaliśmy dopiero naukę gospodarki planowej w przemyśle, we włókiennictwie planowano lepiej, niż gdzie indziej. Świadczy o tym najlepiej fakt, że obecnie, po przeprowadzonej przez C.Z.P.W. decentralizacji ośrodków planowania, przemysł włókienniczy pierwszy mógł sobie pozwolić na plany produkcyjne w skali półrocznej.

Niezwykle ważnym osiągnięciem „mózgów” przemysłu włókienniczego jest dokonana w ciągu bieżącego roku standaryzacja produkcji, w ramach której wprowadzono kontrolę techniczną na terenie fabryk, uzyskując znaczne podwyższenie jakości wyrobów. W tym samym okresie skomasowano mniejsze fabryki, łącząc je w duże ośrodki produkcyjne, co pozwoliło zlikwidować przerosty w administracji i usprawnić tok produkcji.

Wspomnieć również należy o niezwykle szybkim postępie prac badawczych i laboratoryjnych, prowadzonych przez założony w 1945 r. Badawczy Instytut Włókienniczy. Instytut ten między innymi zainicjował produkcję krajowego „perlonu” i uruchomił pierwsze laboratoria fabryczne.

Plany, opracowane w gabinetach, zrealizował robotnik - włóknarz, popierając je wzmocnionym wysiłkiem swoich rąk. O wielkości tego wysiłku świadczą najlepiej osiągnięte dzięki niemu rezultaty. Posłuchajmy mowy liczb, obrazujących spontanicznie rozwijający się w fabrykach włókienniczych ruch współzawodnicstwa pracy.

Od maja do października r. bież. liczba tkaczy pracujących na 4 krosnach wzrosła z 4.501 do 6.590, zaś tkaczy, obsługujących 6 krosien — z 2.28 do 722. Są również i tacy, którzy przystąpili do pracy na 8 krosnach, co do niedawna jeszcze uważane było za niemożliwe. W podobnym stosunku zwiększyła się w omawianym okresie liczba przadek zatrudnionych przy trzech lub więcej stronach.

Bezpośrednim efektem osiągnięć „wielowarstwowców” jest znaczne powiększenie wydajności pracy.

W porównaniu do stycznia 1946 r. (100%), średnia wydajność pracy robotnika wzrosła w styczniu r.b. o 8%, w lipcu — o 10%, a w październiku o 12%. Średnia ta zwiększa się nadal z każdym miesiącem.

## Papier dla całej Polski via Łódź

### Przeciętny obrót miesięczny — 1 miliard złotych

Jednocześnie ze wzrostem produkcji papieru rosną obroty Centrali Zbytu tego przemysłu. Łączny obrót Centrali, która ma swoją siedzibę w Łodzi i Oddziałów, wyniósł w ciągu 10 miesięcy rb. 9.513 milionów zł.

W ostatnich miesiącach obroty za cały I kwartał wynosiły również 1 miliard zł. Dostawy dokonane przez Centralę Zbytu Przemysłu Papierniczego zaspokoiły zapotrzebowanie niemal we wszystkich dziedzinach naszego życia gospodarczego i kulturalnego. Wielki wysiłek włożono przede wszystkim w okresie letnim, kiedy zapewniono dostawy papieru na druk podręczników szkolnych. Plan nakreślony przez min. Oświaty i min. Przemysłu i Handlu został przez przemysł papierniczy wykonany z 10 procentową nadwyżką.

Magazyny przyfabryczne i Centrali Zbytu posiadają stały zapas wszelkiego rodzaju papieru wartości około 1.700 milionów zł.

Wiele można by jeszcze pisać o pracy robotnika - włóknarza, przykładów obrazujących jego wielki wysiłek można przytoczyć tysiące. Opierając się tylko na wymienionych faktach i liczbach stwierdzić można z całą pewnością, że włó-

kiennictwo dobrze wywiązało się z zadań, powierzonych mu przez państwo. Zespólny wysiłek rąk i sił przelamany pozornie niemożliwe do usunięcia trudności, kładąc mocny fundament pod gmach gospodarki narodowej.

## Jeden człowiek może zrobić dużo jeśli tak pracuje jak inż. Kuligowski

Centralny Zarząd Przemysłu Mineralnego zameldował ministrowi Przem. i Handlu, że w dniu 18 grudnia wykonał roczny plan produkcji. Ogólna wartość produkcji

wszystkich działów przemysłu mineralnego wyniosła 204.917.300 zł. wg. cen z 1937 r.

Przemysł cementowy wykonał: 1.433.260 ton cementu, t.j. 102 proc. planu.

Przemysł ceramiczny wykonał produkcję wartości 31.622.400 zł. wg. cen z 1937 r.

Produkcja przemysłu ceramicznego obejmuje porcelanę szlachetną, porcelanę elektrotechniczną, fajans, ceramikę czerwoną. Na podkreślenie zasługuje wyprodukowanie 160 mil.

sztek cegły, t.j. wykonanie planu w 103,9 proc., mimo, że produkcja cegły była znacznie opóźniona na skutek powodzi i dużych mrozów ub. zimy i półroczny plan wykonano z dużym niedoborem.

Opracowano i uruchomiono produkcję płyt torfowych, które będą miały zastosowanie jako materiał izolacyjny przy budownictwie. Dotąd nie udawało się w Polsce rozwiązać problemu produkcji płyt torfowych. Obecne osiągnięcia należy zawdzięczać inż. Kuligowskiemu. Rozwiązano również zagadnienie produkcji fajansu z surowców krajowych. Dotychczas w tej dziedzinie wytwórczości musieliśmy się posługiwać importem

Przemysł szklarski dał łączną produkcję 98.566 ton, t.j. 92,7 proc. planu.

Przemysł papy i izolacji wykonał produkcję wartości 8.492.500 zł. wg. z 1937 r. t.j. 106,1 proc. planu.

## Nie będzie bezrobocia maszyn — ale brak przadek i tkaczy

W roku 1946 przypadała wielka ilość robotników na uruchomione przez przemysł włókienniczy maszyny, norma obsługi maszyn była więc

niska. Tempo uruchomienia maszyn jednak wzrosło wskutek czego powstał problem bezrobocia krosien i wrzecion. Koszty własne produkcji

### „Amnetia” gospodarcza

31.XII.1947 jest ważną datą. Tego dnia upływa bowiem termin zgłoszenia i uiszczenia w księgach ukrytych kapitałów i towarów. Ujawnienie t. zn. zgłoszenie do właściwego Urzędu Skarbowego i wprowadzenie odpowiednich pozycji do ksiąg (bez rachunków, na podstawie wewnętrznych dokumentów, nie wskazującego pochodzenia zaksięgowanej pozycji) uprawnia do korzystania z ulg inwestycyjnych w myśl ustawy, t. zn. do zwolnienia od podatku dochodowego, zwolnienia od podatku od wzbogacenia wojennego.

Przy spełnieniu wymaganych formalności do dnia 31.XII.1947 Urząd Skarbowy nie będzie wymagał uiszczenia pochodzenia kapitałów i towarów

### PRZESZACOWANIE REMANENTÓW PONIEMIECKICH

Wykazy remanentów poniemieckich figurujące w księgach według bardzo niskich cen, mogą być złożone do Izby Przemysłowo Handlowej w celu przeszacowania cen nabycia i wyznaczenia nowych cen rynkowych.

### PARAFOWANIE KSIĄG

31.XII.1947 r. upływa termin przedłożenia ksiąg uproszczonych i podatkowych do parafowania przez właściwy Urząd Skarbowy

## Z frontu walki o surowiec

### Garść przyjemnych, łódzkich wieści

Rozpoczęta na początku bieżącego roku przez łódzką Centralę Skór Surowych, akcja zakupu skór świnińskich daje coraz lepsze rezultaty. Wykorzystanie tego surowca przyczyni się

w dużej mierze do zaspokojenia naszych potrzeb w zakresie skór surowych. Za 1 kg. skóry surowej świnińskiej pierwszej klasy Centrala płać atrakcyjną cenę 570 zł. Jednocześnie odbywa się masowe szkolenie personelu zdejmującego te skóry. Skup, który w czerwcu rb. dał ok. 17 tys. kg. skór świnińskich, w listopadzie ok. 80 tys. kg. skór świnińskich.

Plan produkcji przemysłu garbarskiego na rok przyszyły przewiduje przerobkę 32 tys. ton skór surowych. Centrala czyni dalsze starania w kierunku rozszerzenia i spopularyzowania akcji zbiórki skór świnińskich. Na rok 1948 zaplanowany jest zakup w ilości 1 miliona sztuk tych skór, t.j. ok. 3 i pół miliona kg. równocześnie odbywa się przysto-

sowanie przemysłu w kierunku przygotowania go do przerobki tej ilości skór.

Poważny udział w produkcji skór świnińskich ma wzięty przemysł prywatny. Gotowe skóry świnińskie przeznaczone będą na galanterię i wyroby blankowe, a również w pew-

nej mierze na wierzchoły do obuwi.

Centrala zorganizowała skup skór nieregulamentowanych przy pomocy rozgałęzionej sieci. W roku bież. Centrala zakupiła skór futerkowych za sumę ponad 350 milionów zł. W r. 1948 przewidziany jest wzrost zakupu do sumy 1.700 milionów zł.

## W 1948 r. wszystkie kobiety znajdą zatrudnienie

Kwestia zatrudnienia kobiet nie posiadających kwalifikacji zawodowych należy do najpoważniejszych. Dziś bowiem w Polsce są tysiące kobiet samotnych na których ciąży obowiązek utrzymania rodziny i wychowania dzieci.

Na terenie województwa łódzkiego największym skupiskiem bezrobotnych niewykwalifikowanych kobiet są Pabianice, Ozorków, Tomaszów i Piotrków.

W Pabianicach bezrobocie kobiet zostanie rozładowane jeszcze w bież-

ącym miesiącu. Zostanie tu uruchomiona Centrala Zbytu Produktów Zwierzęcych, która zatrudni większą ilość kobiet.

W Piotrkowie kwestia ta zostanie w nieco odmienny sposób rozwiązana. W początku 1948 roku uruchomiona tu będzie Spółdzielnia Pracy, w której znajdzie pracę większa ilość kobiet. Już obecnie 100 kobiet uczęszcza na specjalny jednomiesięczny kurs szkoleniowy. Po ukończeniu kursu kobiety te zostaną zatrudnione w Spółdzielni.

Spółdzielnia Konfekcyjna zostanie również uruchomiona w Tomaszowie i Ozorkowie.

Tak więc w pierwszym półroczu 1948 roku kwestia bezrobocia niewykwalifikowanych kobiet na terenie województwa łódzkiego przesłanie istnieć. (Ibk)

## 17 flot w pogoni za tranem

### Co można zrobić z wielorybca

Wielka kampania światowa o zdobycie brakujących po wojnie tuszczów rozpoczęła się przyspieszeniem do akcji 17 flot, które wyruszyły na połów wielorybów. W liczbie tej było 9 flot norweskich, 3 brytyjskie, 2 japońskie, 1 radziecka, 1 holenderska i 1 południowo - afrykańska. Połów odbywa się na terytorialnych wodach pld. Afryki i półru - od grudnia do kwietnia przyszłego roku.

Każda flota, która bierze udział w „operacjach” na Antarktyce posiada nowoczesny ekwipunek. Niezależnie od floty morskiej, większa ilość hydroplanów, zaopatrzonych w aparaty i radarowe, wspomoge działalność rybaków. Piloti mają za zadanie obserwację meteorologiczną, wyszukiwanie wielorybów oraz ostrzeżenie okrętów przed pływającymi górami lodowymi. Każda ekspedycja posiada pływającą fabrykę, z której największa o pojemności 32 tysięcy ton została zbudowana w zeszłym roku. Pływające fabryki przetwarzają na miejscu tuszcz, mięso i kości wielorybie. Posiadają one olbrzymie piece, w których przetapia się tran.

Od czasu, gdy chemicy wynaleźli sposób neutralizowania przykrego zapachu tranu.

tuszc ten znalazł liczne zastosowanie w przemyśle. M. in. tran coraz bardziej używany jest jako składnik zasadczy przy produkcji stołowej margaryny. Drugorzędne tuszcze, otrzymane z destylacji tranu, używane są przy fabrykacji mydła, gliceryny, farb olejnych i linoleum.

Przetwórczy przemysł wielorybniczy nie

pozostawia żadnych odpadków. Z wnętrzości produkują się insuliny z kości, kizkoc; i krwi szereg różnych przetworów, m. in. witaminy A i B. Wielorybie mięso znajduje coraz więcej amatorów na zachodzie i w pld. Afryce oraz w W. Brytanii, gdzie pojawiło się na stole, jako normalne danie mięsne. Jest ono i smaczne i zdrowe, a przy obecnych stosowanych ograniczeniach konsumpcyjnych stanowi ważny pokarm dla dzieci i dla chorych.

Sproszkowane kości wieloryba służą jako słuczny nawóz, oraz jako dodatek do paszy dla bydła. I. R.

przemysłu włókienniczego — rzecz jasna — nie mogły być utrzymane na wysokim wyjściowym poziomie, postawiono więc zadanie obniżenia kosztów własnych drogą większej wydajności pracy jednostki produkcyjnej.

Problem ten nie zostałby rozwiązany bez udziału ruchu, który samo rzutnie powstał wśród włóknarzy. W początkach ruchu wielowarstwowców propaganda spod wiadomego znaku usiłowała w robotników wmówić, że przy przejściu na zwiększoną normę obsługi — bezrobocie maszyn zamieni się w bezrobocie ludzi. Włóknarze nie ulegli tym podszeptom, entuzjazm wielowarstwowców ogarnął coraz większą ilość robotników — co się okazało?

Mimo zwiększonej normy obsługi, t. zn. przejścia na pracę wielowarstwową — brak jest tkaczy i przadek. Wzrosły nie tylko zarobki, ale i ilość zatrudnionych w przemyśle włókienniczym robotnic i robotników. — Rezerwa bezrobotnych maszyn była większa niż przypływ fachowców i większa niż ilość krosien i wrzecion przechodzących do wielowarstwowców. W miarę rozwoju współzawodnicstwa wielowarstwowców uruchamia się dodatkowe maszyny.

W 1946 roku przadki przemysłu bawełnianego, pracujące na trzy strony obsługiwały 14,6 proc. czynnych wrzecionozmian. W końcu października 1947 roku — 31 proc. czynnych wrzecionozmian. Przadki przemysłu bawełnianego, pracujące na 4 strony, obsługiwały w końcu 1946 r. 4 proc. wrzecionozmian, w październiku 1947 roku — 22,3 proc.

Ilość czynnych wrzecionozmian przemysłu bawełnianego wzrosła w ciągu 10 miesięcy o 36 proc., ilość zatrudnionych wzrosła w tym samym okresie o 4,5 proc.

W 1946 roku tkacze przemysłu bawełnianego, pracujący na 4, 6 i 8 krosnach obsługiwały 36,4 proc. czynnych krosnozmiann, po 10 miesiącach 58 proc., przy czym ilość tkaczy wzrosła o 20 proc.

W przemyśle wełnianym w pierwszych dwóch miesiącach roku 1947 nie było ani jednego tkacza na dwóch krosnach kortowych. W marcu było ich 3, we wrześniu 148, w październiku, 288, w listopadzie 422. (t)

## Elbląg wykopie sobie wyjście na morze

Projekt wykopania kanału, łączącego Elbląg z morzem będzie urzeczywistniony. Decyzją władz naczelnych władz samorządowych elbląskich mają opracować we własnym zakresie projekty i przedstawić konkretne plany. Już w najbliższym czasie wypracowane będą plany szczegółowe i praca przy przekopaniu kanału ruszy zapewne już wiosną przyszłego roku. Przekopanie kanału łączy Elbląg z morzem i stworzy, z tego dziś martwego miasta, kwitnący ośrodek handlu morskiego

# Rozmach-energia-odbudowa

(Migawki poznańskie)

Przez sześć lat wojennych uczestniczyliśmy jako bezsilni widzowie w procesie systematycznego obracania w gruzy naszego kraju. Z bólem serca patrzyliśmy na dzielnicę miast, burzone bombami, na krwawe łuny płonących wsi...

I dlatego właśnie dziś każdy proces odwrotny, każdy odbudowany dom, każda na nowo wzniesiona zagroda, wywołują szczerą radość.

Z przykrością stwierdzić trzeba, że chodząc od trzech lat po Łodzi, mało mamy powodów do tego rodzaju radości. Nie widać tu odbudowujących się domów, ani innych widomych znaków dzwignięcia się ze zniszczeń wojennych.

Inaczej jest w powstającej jak Feniks z popiołów Warszawie. Inaczej jest w Poznaniu...

Poznań, to miasto ludzi twardych i przedsiębiorczych. Miłość zaś mieszkających do swojego miasta jest wprost fanatyczna. Może dlatego właśnie zrobiono tu tak wiele w zakresie odbudowy, pomimo skromnych kredytów państwowych.

Zniszczeń wojennych Poznania nie można porównać wprawdzie z warszawskimi, ale były one znaczne. Energiczna i wytrwała praca sprawiła jednak, że z każdym niemal dniem ubywało postrzępionych ruin. Dziś Poznań nie robi już wrażenia bardzo zniszczonego miasta.

Odbudowano stary zamek i umiejscowiono tam Zarząd Miejski. W odbudowie znajduje się kompleks gmachów uniwersyteckich z potężną rotundą, w której odbywać się będą pokazowe operacje dla studentów medycyny. Przed kilku tygodniami na terenach wystawowych rozpoczęto budowę potężnej hali ciężkiego przemysłu.

Na Placu Wolności, obok spalonej Biblioteki Raczyńskich powstał olbrzymi gmach „Spolem”. Trudno wyliczyć wszystkie nowopostawione budynki, a cóż dopiero mówić o domach odremontowanych. Tego rodzaju prac wykonano w Poznaniu setki.

Duży procent remontów i odrestauracji dokonała i dokonuje inicjatywa prywatna. Ze zgłuszeń powstają nowoczesne sklepy, magazyny, domy mieszkalne.

I znów nasuwa się pytanie, dlaczego inaczej dzieje się w Łodzi? Dlaczego budownictwo prywatne jest u nas w zastoju? Dlaczego ruiny Burak są niemal zapomniane?

Mówiąc o Poznaniu zbyt często nie pamiętamy, że to nie tylko miasto

kupców i rzemieślników, ale i ośrodek wielkiego przemysłu. Robotnik zakładów „H. Cegielski” swym codziennym trudem przyczynia się do rozwoju naszego kolejnictwa, a co za tym idzie — do odbudowy całego kraju.

Wiele zabytków i muzeów dawnego Poznania uległo zniszczeniu. Zwłaszcza jeśli chodzi o muzealne wnętrza. Spłonął piękny, renesansowy ratusz, spłonęła bezcenna Biblioteka

Raczyńskich. Z zamku pozostały tylko mury.

Ocalało natomiast Muzeum Wielkopolskie (zarówno budynek, jak i rewindykowane z Niemiec eksponaty). W stanie niemal przedwojennym znajduje się słynna Palmiarnia i Ogród Zoologiczny.

Ostatnie dni upływały w Poznaniu pod znakiem zbiórki na Pomoc Żmowa. Przeprowadzono ją z rozmachem i z humorem. Prezydent miasta,

mgr. Sroka, na jednej z uczęszczanych ulic ustawił „swoją most”, zajmując całą szerokość chodnika. Za przejście przez „most” obowiązywała opłata na Pomoc Żmowa.

W lokalach i kawiarniach odbywały się specjalne występy artystów scen poznańskich, połączone z kwestą. Wyniki finansowe były imponujące.

A więc i na cudzą niedolę nie są poznańscy głusi.

W. O.

## Co zawdzięczamy słońcu

Kiedy kilogram „waży” ... 28 kg.

Choć świat ciągle idzie naprzód, a każde stulecie przynosi ogromne zmiany i ustawiczny postęp techniczny, są siły niezłomne, od których zależy nasz byt. Największą potęgą we wszechświecie jest słońce, a jego wpływ na nasze życie nie da się zastąpić żadnym najcudowniejszym wynalazkiem. Cóż z tego, że potrafimy sztucznie zmieniać temperaturę, że w nocy b'yszczą elektryczne światła?

### SŁOŃCE WARUNKUJE ŻYCIE NA ZIEMI

I bez niego w bardzo szybkim czasie zamiarłoby wszystko.

Nic też dziwnego, że ludzkość w dawnych czasach obcowała gorącą kulę słoneczną boską czczią. Egipcjanie we wszystkich świątyniach umieszczali symbol tarczy słonecznej w splocie dwóch węży. Czuli je Grecy i Druidzi, niejako kłaniali się słońcu i Indianie.

Zacmienie słoneczne, obserwowane już przed wiekami wywoływało strach i panikę, służąc jednocześnie ówczesnym astronomom i uczonym za potężne narzędzie ich władzy. W starych kronikach chińskich z roku 1952 przed czasą erą można znaleźć szczegółowy opis dnia, w którym

„ZAGASŁA” KULA SŁONECZNA. Najdawniejsze zacmienie słońca w starożytności, w roku 585 przed nar. Chr. spowodowało zaniechanie wojny między Medycyzkami i Lidycyzkami, przekonany, że to kara niebios za przelewanie krwi.

Kolumb, kiedy znalazł się na Jamajce, zapowiedział wrogo usposobionym tubylcom, że o ile nie dostarczą mu żywności, zgasi słońce. Gdy nastąpiło zacmienie — dawno już zresztą przewidziane przez hiszpańskich astrologów — Jamajczycy uwierzyli w nieograniczoną władzę przybysza i zgodzili się oddać mu wszystko, czego żądał.

Dziś mimo, że nauka zmieniła sposób odnoszenia się ludzi do tych zjawisk, zacmienie słońca jest dla ludzi bardzo przykre. Odczarwa się je jakby

### ZAPOWIEDŹ OSTATECZNEJ ZAGŁADY

wszystkiego, co żyje. Ciemniele niebo, ukazują się gwiazdy, gorzejca

kilkoma minutami kuli. Człowiek zdaje sobie wtedy sprawę, że nie opanował jeszcze wszystkich sił przyrody.

Cóż by się bowiem stało

### GDYBY ZGASŁA NAGLE

ogromna masa rozpalonych gazów? Odczulibyśmy to bardzo szybko, mimo, że słońce oddalone jest od ziemi o 139 milionów kilometrów. Pociąg d'la przebycia tej odległości musiałby echać bezustannie 175 lat. Światło jednak pokonywuje tę przestrzeń w ciągu 8,5 minuty. Po tym więc czasie ogarnęła by nas głęboka, bezkieszy-cowa noc, rozjaśniona słabą poświata gwiazd. Temperatura zaczęła by opadać w zawrotnym tempie. Po jakimś czasie nie byłoby na ziemi życia zwierzęcego, ani roślinnego, zamarły by rzeki, a oceany zamieniły by się w potężne lodowce. Zamarzały by też w czasie atmosfery, tworząc warstwę stężałego powietrza wokół ziemi. Na cóż przydały by się wtedy najnowocześniejsze wynalazki?

### 40 MILIONÓW STOPNI CELSIJUSA.

Nie można dokładnie ustalić temperatury gazów, które tworzą słońce. Na samej powierzchni wynosi ona około 6,000 stopni C. Profesor A. S. Edington w wyniku żmudnych i długoletnich obliczeń doszedł do wniosku, że temperatura wewnątrz słońca nie może być mniejsza jak 40 milionów stopni.

Dzięki temu, że masa słońca jest tak wielkich rozmiarów, jej siła przyciągania jest o wiele większa, niż ziem. I kilogram ciężaru ważyłby na słońcu 28 kg.

Niespożyta energia słoneczna nie została jeszcze należycie przez człowieka wykorzystana. Wszelkie próby skupienia promieni słonecznych za pomocą lunety zawiodły. Można jednak wierzyć uczonym, że kiedyś energię słoneczną stanie się źródłem najpotężniejszych sił w ręku człowieka.

## Plany Polskiego Radia

Co zrobiono i co ma być wykonane w przyszłym roku

Po raz pierwszy odezwał się Polskie Radio na falach eteru dnia 11 sierpnia 1944 roku z oswobodzonego Lublina. Od tej daty notuje się intensywna odbudowa radiofonii polskiej. Choć przedwojenny dorobek uległ niemal całkowitemu zniszczeniu, w 1945 roku Polskie Radio rozporządzało już 8 radiostacjami, a obecnie posiada ich 12. Najsilniejsze z nich to 50-kilowatowa Warszawa I i wzmocniony ostatnio do takiej samej mocy Wrocław. Ponadto posiadają własne radiostacje: Kraków, Poznań, Bydgoszcz, Gdańsk, Łódź, Katowice, Szczecin i Toruń.

Ważną datą w rozwoju naszej radiofonii stało się uruchomienie łączących poszczególne rozgłośnie linii kablowych. Umożliwiło to wprowadzenie programów ogólnopolskich oraz wymianę audycji. Tego rodzaju kabel niedługo połączy również Warszawę ze stolicą bratniej Czechosłowacji.

Popularyzacja radia wyraziła się w rozbudowie radiofonii przewodowej.

## Ze świata kobiet

### W świątecznym nastroju...

Nareszcie już święta. Jesteśmy wprawdzie przemęczone przygotowaniami, ale zarazem dumnie i bardzo szczęśliwe. Błyszczące podłogi, białe firanki, cały ten oświeślony wygląd mieszkania — to nasze dzieło. W ogóle wszystko dookoła nas jest oświeżone; nawet nasza rodzina i my same i cały nastrój domowy.

Czy pragnęlibyśmy jednak rzeczywiście, żeby ciągle trwały? Nie, życie bez pracy byłoby przecież zbyt monotonne. I to, co czyni święta tak miłym i upragnionym okresem, jest nierzadym jak właśnie owym „nastrojem świątecznym”. Staramy się wtedy unikać wszelkich słów i posunięć, które mogłyby naszym otoczeniu sprawić przykrość. Pan domu, jeśli to nawet nie jest w jego zwyczaju, spędza całe dni ze swą rodziną, pani — starannie ubrana, uczesana i uśmiechnięta powściąga wszystkie nawet słuszne uwagi i wyświadełki; nawet dzieci przejęte ogólną atmosferą są cichsze i grzeczniejsze.

I okazuje się, że tego nam właśnie najbardziej żal, gdy mija święta.

A teraz zastanówmy się. Czy rzeczywiście nie udałoby się odrobiny tego świątecznego nastroju zachować i na później? Naturalnie szare, codzienne życie za wiele nastrożać troski i kłopotów, aby móc zawsze zachować uśmiech na twarzy. A jednak spróbujmy. Potrafimy „odświęta”, potrafimy może i „na codzień”.

ha-ka



## Młoda awangarda włóknarzy

Współzawodnictwo pracy wśród młodzieży objęło w przemyśle włókienniczym około 40 tysięcy młodocianych pracowników, zatrudnionych w 52 zakładach pracy, znajdujących się na terenie całej

Polski. Najliczniej reprezentowana jest w współzawodnictwie pracy młodzież łódzka i bielska.

W Łodzi współzawodniczą młodzieżą górniczą młodzież 17 największych zakładów włókienniczych. Obecnie podjęto inicjatywę zastosowania form zespołowych. Do tej pory powstało w

przemysle włókienniczym 30 młodzieżowych zespołów pięcio i trzy osobowych.

### Gdańsk pośrednikiem 7 krajów

Gdańska Dyrekcja Poczty przejęła ze statków w ciągu listopada ponad 236 tys. paczek z Anglii i Ameryki dla adresatów w Polsce. Poczta polska pośredniczyła również przy przesyłce paczek dla odbiorców w Czechosłowacji, Rumunii, Jugosławii, Turcji i na Węgrzech oraz w Austrii.

W ten sposób poczta polska staje się jednym z najbardziej czułych nerwów ruchu paczkowego południowo-wschodniej Europy.



Było to w roku 1942, podczas okupacji, w G. G. Z cukrem było bardzo kruczo. Z zarobkami też. Pensja urzędnicza nie starczyła na pokrycie niezbędniejszych wydatków na przydziały kartkowe. Inne dochody czasem były, czasem nie.

Wtedy właśnie tak się zdarzyło, że wszystko szło jak z kamienia. Żaden interes się nie udawał. A święta zbliżały się i to szybko.

Mówi mi żona: „Słuchaj-no! U Berwickich kupiłam buraków cukrowych, wygotowałam sok i przynajmniej kawę słodką piję. Podobno taki sok świetnie się nawet do ciasta nadaje. A ty masz te buraki cukrowe z działki i o niczym nie pomyślałaś. Ładny z ciebie pan domu”.

Co do tego pana domu, to wzruszyłem ramionami, ale buraki cukrowe faktycznie mieliśmy. Coś ze 30 kg. Tak, na próbę, zasiałem na działce i świetnie się udały. Zwłaszcza nać miały pierwszorzędną, zieloną, mięsistą. Dla królików się przydała.

Idę ja do tych Berwickich zoba-

Felieton prawie, że — techniczny

## Jak robiłem cukier na święta?

czyć jak ten sok wygląda. Słodki jest ale czuć go surówką. Poczekajcie, ja wam pokażę, co można zrobić z buraków cukrowych.

W domu nie powiedziałem nic, ale po cichu wystarałem się o wapno i kwas fosforowy. Pożyliśmy też parę garnków.

Gdy wszystko miałem przygotowane, powiedziałem żonie i szwagierce: „Zostawcie mnie samego w kuchni, cukier będę robił”.

Gderwały trochę, ale zostawiły.

Kiedyś byłem w cukrowni, czytałem coś nie coś o technice wyrobu cukru. Dlaczego na małą skalę nie zrobić w domu tego, co na dużą skalę robią w cukrowni?

Rzecz najważniejsza wydobyc z bu-

raków sok. Ale jak. Najłatwiej przez wyługowanie, przez dyfuzję. Prasy, ani terek przecież nie mam.

Biorę się więc do roboty. Wystrzyłem nóż i dalej buraki, ciągnę na drobne talarki. Nie mała to była robota. Wyobraźcie sobie 30 kg.

Na kuchni woda się grzeje. Siedem litrowych garnków i kociołek od bielizny na 25 litrów przygotowane.

Sypię buraczane talarki do garnków, zalewam mocno ciepłą wodą. Woda ługuje. Po'em z jednego garnka słodkawą wodę do kociołka, a te pozostałe buraczki, zalewam wodą z drugiego itd. W ostatnim zostają mi buraki bez wody. Zalewam je wodą czystą, żeby ługowała dalej. Wyługowane wyrzucam, sypię nowe, zale-

wam słodką wodą z ostatniego garnka i tak dalej.

Mięło dobre parę godzin zanim się uporałem z tą robotą. Ale miałem 25 litrów soku słodkiego, jak ulepek. Niczym się on prawie nie różnił w smaku od soku Berwickich.

Kobiety nie wykazały też żadnego zrozumienia dla mej pracy.

— Śwłństwo! — orzekły.  
— Poczekajmy! — pomyślałem. — Jak będzie cukier, to inaczej będą śpiewać.

Myśląc tak do soku dolałem wody wapiennej. Struchlałem. Przeroczyły sok zmębiał, jakby się zwarzył. Spodziewałem się tego co prawda, ale nie w takich rozmiarach. Spróbowałem odrobine... i natychmiast wyplułem: — Niesamowite szkara-

dziństwo choć słodkie. No, nic. Ten się śmieje, kto się śmieje ostatni.

Zagotowałem sok i dodałem trochę kwasu. Jak się bawić w chemika, to już bawić do końca. I co powiecie? Sok natychmiast zaczął się oczyszczać, klarować. Po pewnym czasie wszystkie męty opadły. Po zlaniu soku na dnie kocioła pozostał brudny gęsty szlam. Z okropnego smaku nie pozostało śladu.

Reszta — to już była fraszka: odgotować i odparować sok, żeby się wykryształizował cukier. Tryumfowałem.

Powiadam do żony: — Niech się Berwickie ze swoim sokiem buraczanym schowają. My mamy prawdziwy cukier. Wprawdzie nie biały, tylko żółty, ale cukier.

A żona do mnie: — I ty myślisz, że ten kilogram żółtego cukru starczy nam na święta?

Postanowiłem sobie, że więcej cukru robić w domu nie będę...

Giz.



**KALENDARZYN HISTORYCZNY**

**SRÓDZA**  
**24**  
**GRUDNIA**

**DZIS:**  
Adama i Ewy  
słow. Godyniawa  
**JUTRO:**  
Boże Narodzenie  
Grzymiśława

**CZWARTK**  
**25**  
**GRUDNIA**

**DZIS:**  
Boże Narodzenie  
słow. Grzymiśława  
**JUTRO:**  
Szczepana Męczennika  
Wróciwoja

**PIATEK**  
**26**  
**GRUDNIA**

**DZIS:**  
Szczepana Męczennika  
słow. Wróciwoja  
**JUTRO:**  
Jana Ewangelisty  
Radomyśła

1941 Umarł w miejscowości Ust' Narowa poeta rosyjski — Igor Siwierlianin.

**KRONIKA**

**WAŻNE TELEFONY**  
Kom. Miejsk. M. O. — tel. 253-60  
Pogot. Rat. Miejskie — tel. 104-44  
Pogot. Rat. Ubezpiecz. — tel. 134-15  
Pogot. Lekarskie PCK — tel. 117-8  
Straż Pożarna — tel. 117-8

**DZURY APTEK:**

Dnia 24.12. — Bartoszewskiego (Piotrkowska 99), Czyskiego (Kokocińska 53), Dancerowej (Złota 69), Kowalskiej-Koprowskiej (Płac Wolności 2), Stanieliwicz (Pomorska 91), Sinielskiej (Rzgowska 51).

Dn. 25.12. — Groszkowskiego (11 Listopada 15), Jarzembowskiego (Pabianicka 12), Krasieńskiego (Jaracza 32), Kona (Pl. Kościelnego 8), Łuszczewskiej (Główna 50), Koczińskiego (Kątna 84), Ryła (Kopernika 26), Wagnera (Piotrkowska 67).

Dn. 26.12. — Antoniewicz (Sz. Pabianicka 56), Danieleckiego (Piotrkowska 127), Gorczyckiego (Przejazd 59), Karłina (Piłsudskiego 54), Zajackiewicza (Zielony Rynek 37), Zagórowskiego (Lilmanowskiego 37).

**Kina**

24.12. r.d. (Wigilia) kina i teatry nieczynne.  
25.12. czynne tylko kina.  
23.12. czynne i kina i teatry.

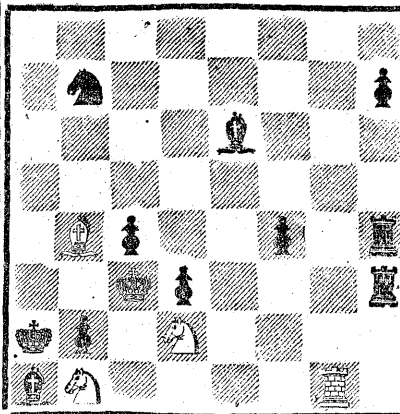
- ADIA** — ul. Marszałka Stalina 1:  
„Rodzina Artomonych” (16.30, 18.30, 20.30, niedz. 14.30)
- BALTYK** — ul. Narutowicza 20:  
„Jasne Łany” — 11, 13.30, 16, 18.30, 21
- BAJKA** — ul. Franciszkańska 31:  
„Carrie kłamię” (17, 19, 21 niedz. 15)
- GDYNIA** — ul. Daszyńskiego 2:  
„Ludzie bez skrzydeł” — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30
- IEL** — ul. Legionów 2/4:  
„Czarodziejski kwiat” (17, 19, 21 niedz. 15)
- KUZA** — ul. Pabianicka:  
„Czarodziejski kwiat” (18, 20, niedz. 14, 16, 18)
- ŚWIATŁO** — ul. Piotrkowska 243:  
„Samotny zagiel” i dodatki
- PODONIA** — ul. Piotrkowska 67:  
„Jasne Łany” — 11, 13.30, 16, 18.30, 21
- PRZEDWIOSNIE** — ul. Żeromskiego 74/76:  
„Myszy i Ludzie” — 17, 19, 21, niedz. 15
- ROBOTNIK** — ul. Żilinskiego 178:  
„Znak Zorzo” — 17, 19, 21, niedz. 15
- ROMA** — ul. Rzgowska 84:  
„Błyskawica” (17, 19, 21, niedz. 15)
- REKORD** — ul. Rzgowska 2:  
„Konwój” (16, 18.30, 21 niedz. 15.30)
- STYLOWA** — ul. Kińskiego 123:  
„Piekna przygoda” (16.30, 18.30, 20.30 niedz. 14.30)
- SWIT** — Barucki Rynek 5:  
„Baryteczka” (17, 19, 21, niedz. 15)
- TATRY** — ul. Stenkiwicza 40:  
„On czy ona” (17, 19, 21, niedz. 15)
- WISLA** — ul. Daszyńskiego 1:  
„Trzech Panów Ludwików” (17, 19, 21, niedz. 15)
- WŁOKNIAK** — ul. Zawadzka 16:  
„Tajemniczy Nieznajomy” — 13, 15.30, 18, 20.30
- WOLNOŚĆ** — ul. Napiorkowskiego 16:  
„Triumf Doktora O'Connora” — 15, 17, 19, 21
- WECZA** — ul. Piotrkowska 108:  
„Piekna przygoda” (17, 19, 21 niedz. 15)
- ZACHETA** — ul. Złotnicka 28:  
„Moja siostra Ellen” (17, 19, 21 niedz. 15)

**Teatry**

- TEATR W. P.** (Cegielińska 24) — o godz. 19 „Krakowiaczy i Górale”
- TEATR FUR** (ul. 11 Listopada 21) o godz. 19.15 „Damy i huzary”
- TEATR KAMERALNY ODMU ŻOŁNIERZA** (ul. Przejazd 34) — o godz. 16 i 19.15 J. B. Priesleya — „Inspektor przyszedł”
- TEATR „SYRENA”** — TRAUGUTTA Nr 1 o godz. 16 i 19.30 „Wład w Rząd”
- TEATR „USA”** (Zachodnia 43, tel. 140-09) o godz. 19.30 „WIELKI MECZ”
- TEATR LALEK „FACANUSZKA”** (ul. Piotrkowska 65) czynny w soboty o godz. 16, w niedzielę i święta o godz. 12 i 14
- TEATR „LUTNIA”** — PIOTRK. 243 „Wielkie pranie” o godz. 16.30 i 19.15

**Szachy**

Zad. Nr. 101. Autor: O. Würzburg („The White King” 1914)



Białe: Kc3, Wg1, Gb4, Sb1, d2 (5 figur).

Czarne: Ka2, Wh3, h4, Ga1, e6, Sb7, Pb2, c4, d3, f4, h7 ((11 figur).  
Mat w 7 posunięciach.

Nasze dzisiejsze świąteczne zadanie polecamy na długie zimowe wieczory. Za najdokładniejsze rozwiązanie, nadesłane w ciągu 2 tygodni, Redakcja przemasza nagrodę w postaci książki szachowej.

**Wnieśli, 21 bm, rozegrany został turniej blyskawiczny „Dziennika Łódzkiego”. Do turnieju zgłosiło się 24 uczestników, w tym wyjąwszy Matkowskiego, cała łódzka elita szachowa. Turniej można więc śmiało nazwać turniejem o tytuł mistrza Łodzi w grze blyskawicznej. Uczestników podzielono na 4 grupy, przy czym najlepszych 8 graczy rozstawiono po dwóch do każdej grupy. Dwóch zwycięzców eliminacji wchodziło do finału. Eliminacje rozegrała metoda sygnałowa: prowadzący turniej co 7 sekund dawał hasło do posunięcia do białym, to czarnym. W grupie A zwyciężył Gadaliński, drugim był Piechota, w grupie B pierwsze dwa miejsca ex aequo zajęli Pohlński i Rydel, eliminując rozstawionych zawodników Dryzka i Kwapisza, w grupie C pierwszym był Grynfeld, a drugie miejsce zajęli 3 graczy: Domański, Szapiro i Wróblewski. W zarządzanej dogrywce do finału zakwalifikował się Domański. Wreszcie z grupy D weszli do finału Makarczyk i Pyłakowski. Finał rozgrywano z zegarami, przy czym każdy z graczy miał do namysłu 7,5 minuty na całą partię. Wynikami były następujące: I, II i III ex aequo Gadaliński, Grynfeld i Makarczyk, IV — Pyłakowski, V — Piechota, VI — Rydel, VII — Domański i VIII — Pohlński. Pierwsza trójka otrzymała nagrody pieniężne, pozostali zaś finaliści — nagrody książkowe. Poza tym otrzymali nagrody pocieszenia wyeliminowani w dogrywce Szapiro i Wróblewski oraz P. Górski, który miał we wszystkich grup najlepszy wynik na trzecim miejscu. Podkreślić należy zyczliwość spółdzielni wydawniczej „Czytelnik”, która użyzyła dla turnieju swej sali odczytowej. Ponieważ byliśmy organizatorami turnieju, skromność więc nakazuje powstrzymać się od omawiania technicznej strony turnieju, nadmienimy tylko, że odbył się on w zyczelivej i sympatycznej atmosferze, oraz, że słyszeliśmy liczne głosy, nawołujące do rychłego powtórzenia tej interesującej imprezy.**

Podajemy szczegółowe wyniki turnieju o mistrzostwo Łodzi: I. Piechota 12 z 15 czyli 80%, II — Grynfeld — 11,5 czyli 76,6%, III — IV — Gadaliński i Małkowski po 10,5 czyli 70%, V — VI — Kwapisz i Wróblewski po 10 czyli 66,6%, VII — Makarczyk — 9,5 czyli 63,3%, VIII — Błaszczak — 9 czyli 60%. Dziewiąte miejsce zajął Szapiro — 6,5, dziesiąte — Leszczyński — 6, 11 — 12 — 13 — Kaczmarek, Kościelak i Uzarski po 5,5, czternaste — Majchrzak 3,5, piętnaste — Rodziewicz — 2,5 i szesnaste dr. Hermanowa 2 pkt.

**Humor**

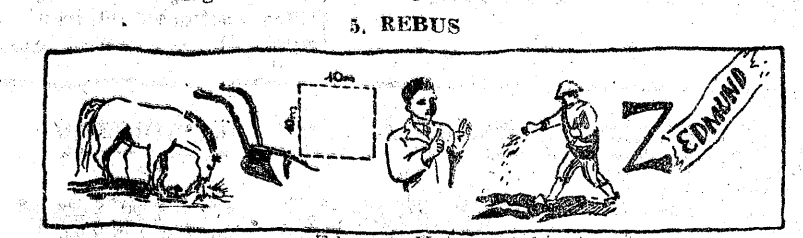
**PAMIĘĆ**  
— Czy wiesz — mówi jedna przyjaciółka do drugiej — Janka wychodzi za Edmunda. Podobno wyznała mu wszystko.  
— Ależ odwaga!  
— Powiedz raczej: ależ pamięć!

**KIEDY NAJLEPIEJ?**  
Nauczyliście wiewsi, ucząc chłopów najogólniejszej wiadomości z o gródniactwa, stawia jednemu z nich pytanie:  
— Kiedy najlepiej zbierać jabłka?  
Chłopiec zastanowił się chwilę i odpowiedział:  
— Wtedy, proszę pana, gdy właściciel ogrodu odwróci się tyłem, a pies jest przywiązany w budzie.

**ZŁOTE PREZENTY SREBRNE**  
**ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE**  
**NAJKORZYSTNIEJ KUPISZ W SKLEPIE**  
**11-go Listopada 3**  
**ORAZ KUPNO — SPRZEDAŻ I ZAMIANA.**

**ROZRYWKI UMYŚLOWE**

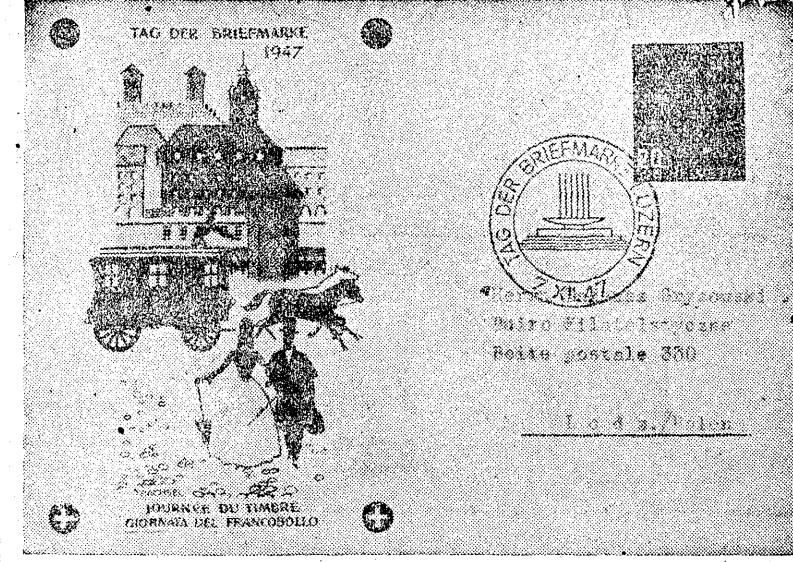
Pod kierownictwem Wł. Lubnaara i R. Miałkowskiego  
**GWIAZDKOWY TURNIEJ ZADANIOWY**  
Drukujemy dzisiaj trzecią część „Gwiazdkowego Turnieju Zadaniowego”. Wśród uczestników rozdzielonych zostają 20 nagród książkowych Spółdz. Wyd. „Czytelnik”, a mianowicie: 10 nagród za prawidłowe rozwiązanie wszystkich zadań i 10 za nadesłanie co najmniej 1 prawidłowego rozwiązania. Rozwiązania nadsyłać można jednorazowo z całości „Turnieju” w terminie 2-tygodniowym po ukazaniu się ostatnich zadań pod adresem: Spółdz. Wyd. „Czytelnik”, Dział Rozrywek Umysłowych Łódź, ul. Piotrkowska 96, pok. 353.



Edmund Kołacz, Pabianice

**6. SZARADA ŚWIĄTECZNA**  
Bóg się cztery piąte... Chwała!..  
W Betleem, mieścinie małej!  
Każda czwarta piąta trzecią  
Wita „Trzy do szesć Dziesięćca.  
Raz się nam dziś Bóg narodził  
Skromnie, w ślajni, dwa aż podziw  
Ludzi bierze. Łzy radości...  
Chwała Ci na wysokości!  
Lulaj, lulaj Nasz Maleńki!  
Nieraz szukać w chwilach ciężkich  
Twej wspak raz czwór szosiej bę-  
dzim.  
Moc oplewać zaś w kołędz e...  
T. Baczyński, Zgierz.

**Kącik filatelistyczny**



Nasza dzisiejsza ilustracja, to specjalna karta pocztowa, wydana w Szwajcarii z okazji „Dnia Znaczków Pocztowych”, obchodzonego 7 grudnia. Niestety, reprodukcja nie wypadła zbyt dobrze. Kilkukolorowa winieta na białoczarnej kliszy wiele straciła. Barwa niebieska, którą wykonane były ozdobne ramki, nie wyszła wcale. Czarne krążki na górze — w oryginale były złotymi polami z granatowymi tęgkami pocztowymi itp. Tym niemniej całość jeszcze i teraz wygląda na tyle dobrze, by ucieszyć oko filatelisty.

W poprzednim kąciku donosiliśmy o projektowanych nowościach polskich, przy czym wiadomości te uzyskaliśmy z „Berliner Briefmarken-Zeitung”. Ostatni numer francuskiego „L'Echo de la Timbrologie” (nr 1128) przynosi te same dane.

Do poprzednich informacji musimy jeszcze dodać, że seria lotnicza będzie się składała z dziewięciu wartości, że znaczki „kulturalne” w bloku będą w innych niż dotychczas kolorach (a więc już trzecich!), że fioletowy znaczek za 2+13 zł z Bratem Albertem... wyszedł już 1 grudnia.

A nam nic o tym nie wiadomo!

Ostatni numer angielskiego „The Stamp Magazine” (nr 155) przynosi duży (dwustronkowy) artykuł o nowych znaczkach austriackich. Kiedyż my się podobnej publikacji doczekamy, a przede wszystkim, kiedy na nią zasłużymy?

Z racji świąt Bożego Narodzenia składamy wszystkim filatelistom polskim jak najlepsze życzenia, w pierwszym rzędzie powiększenia swych zbiorów o cenne i rzadkie egzemplarze, a prócz tego doczekania się wreszcie pięknych znaczków polskich i przynajmniej jednego pisma fachowego. (w. J. o.)

**Otrzymamy czy dziecko...**

Ciężki okres wojenny przyniósł nam w spuściznę dług szereg bezdomnych dzieci - sierot, które na ołtarzu miłości Ojczyzny złożyły wszystko, co miały najdroższego — życie swoich rodziców.  
Dzisiaj dzieci te, pozbawione ciepła ognisk domowych i pieszczoł matczynych, potrzebują stałej opieki moralnej i materialnej.  
Dość okazała garstka dzieci-sierot po poległych żołnierzach i partyzantach, znalazła swój „dom rodzinny” w Zakładach prowadzonych przez Wydział Charytatywny, Duszpasterstwa M. O. N.

Wyżywienie tej gromadki pociąga za sobą duże wydatki, szczególnie w okresie zimowym, gdy należy pomysłić o zapasach produktów, ciepłego ubrania, obuwia itp.  
Zbliżają się święta Bożego Narodzenia. Tradycyjnym zwyczajem za kwitną w naszych mieszkańach „choinki” z upominkami dla najmłodszych pociech.

Przy wyborze upominków nie zapomnijmy i o tych najbardziej potrzebnych, o których nikt nie pomyśli i pod których dach nie zawita św. Mikołaj z podarkami „na gwiazdkę”.  
Pomyślmy i o nich, składając upominki w gotówce lub w naturze na ręce ich opiekunów.

Nie narzekajmy na „złe czasy”, lecz okazmy dobrą wolę, a możliwość złożenia ofiary na pewno się znajdzie:  
— jeden niewypalony papieros — jeden cukierek odmówiony syn-  
temu dziecku —  
— jeden niespędzony wieczór w kinie lub teatrze — przyczyni się do otarcia łez nieszczęśliwego dziecka — wywoła uśmiech na jego twarzy.

Zapisy na świątecznych członków wspierających oraz ofiary w naturze lub gotówce, dokonywać można w kancelarii Wydziału Charytatywnego — przy ulicy Piotrkowskiej 4 — Telefon nr 212-25, Konto P. K. O. Nr. VII-4869.  
Szef Wydz. Charytatywnego Duszpasterstwa M. O. N. (Ks. Ławrynowicz Włodz, plk. W. P.)

**ZYCZENIA**  
ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE  
zasyła swoim  
KLIENTOM I ZNAJOMYM  
**Zakład Stolarski**  
**Stefan Przybylski**  
ŁÓDŹ, ul. ZAMENHOFFA Nr 11  
(4422)

**7. BILETY WIZYTOWE**  
**Pelagia Rekinz**  
**ARTUR DIMDOT**  
Mozira  
**E.Z. PIERACKI**  
KURNIK  
**major ADAM TRATKI**  
TUNIS  
**H. Rewolczak**  
„Jark”, Poznań.

**FOTO: NARUTOWICZA 8**  
poleca fachowych operatorów do zdjęć w DOMU: dzieci, zabaw, przy choince i t. p. (2981)



**W. GLEKSIEWICZ i S-ka**

ŁÓDŹ — ul. PIOTRKOWSKA Nr 307  
Telefon 136-09

poleca:

**MANUFABRYKĘ  
WELNY I BAWELNY  
ORAZ  
KONFEKCJĘ MODELOWĄ.**

(3529)



**TYLKO SIEDM DNI!!!**  
Ze wszech stron codzien-  
nie otrzymujemy tysiące  
podziękowań od kobiet i  
mężczyzn, którzy dzięki  
użyciu kremu „EROS”  
zyskali cerę o 20 lat  
młodszą. Siedem dni, to  
zadziwiająco krótka kura-  
cja — zdawałoby się, że  
to end, a jednak oparte na naukowym uza-  
sadnieniu. Krem „EROS” usuwa szybko  
zmarszczki, wagi, pryszcze, żółte i bru-  
znowe plamy, czerwoność nosa i pieg. Na-  
daje cerze gładkość jedwabiu, miękkość  
aksamitu i różowo biały kolor. Cena 200  
zł. 3 słoiki 300 zł. Towar do rozdziału  
otrzymujemy w ilościach ograniczonych.  
Toteż wszyscy, którym zależy na znale-  
zieniu się w tym szczęśliwym gronie,  
proszeni są o zamawianie zaraz dzisiaj  
jeszcze. Załączając niniejszy kupon —  
piszcie na adres: W. PENCHAK, Warsza-  
wa, ul. Nowogrodzka, skr. poczt. 63. —  
**UWAGA:** Pieniędzy nie załączać — płaci  
się przy odbiorze. (2963)

**PREZENTY GWIAZDKOWE**  
najmilsze: WYROBY ZŁOTE, SREBRNE  
ZEGARKI, FOTOPARATY — poleca:  
„OKAZJA” ul. Kilińskiego 47

(4433)

WESÓLYCH ŚWIĄT

SZANOWNYM  
ODBIORCOM

SŁE FIRMA

**„ZIEMIOPŁODY”**

ŁÓDŹ, ul. NOWOMIEJSKA 5  
1 ul. SIERADZKA 1

(4404)

WESÓLYCH ŚWIĄT ŻYCZY SWOIM KLIENTOM

ZAKŁAD KUSNIERSKI

**K. FIDAŁA**

ŁÓDŹ, ul. NAWROT 1a  
Telefon 131-04.

(4407)

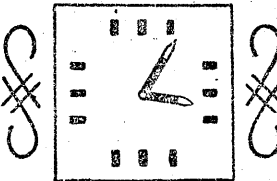
WESÓLYCH ŚWIĄT życzy  
SWOIM KLIENTOM I ZNAJOMYM

**Z. Łukasiewicz**

PRACOWNIA KOLDER  
ŁÓDŹ — ul. NAWROT Nr 6

(4405)

**GALANTERIA ZŁOTA**



**M. DEBOWSKA**  
ul. Legionów 3.

**PAMIĘTAJ O NAJBLIŻSZYCH!**  
Najmilsze i najtrwalsze PODARUNKI  
ŚWIĄTECZNE: zegarki, pierścioni,  
medaliki, ZŁOTE KOŁCZYKI z KO-  
BALAMI, papierosnice, puderniczki,  
nakrycia stołowe

**GALANTERIA ZŁOTA**  
M. DEBOWSKA, ŁÓDŹ LEGIONÓW 3  
(Sklep pod zegarem) (4084)



„Rozrost” w każdym domu  
Istne cuda czyni:  
W górę rośnie ciasto,  
W dół — gospodyni.

**Rozrost**  
nierawodny!

**STROWAS**

**PAŃSTWOWA WYTWÓRNIĄ  
PAPIERÓW WARTOŚCIOWYCH**

ŁÓDŹ, ul. Dowborczyków Nr 18.

Zaangażuje wykwalifikowane  
**PIELĘGNIARKI**  
z praktyką do żłóbka, jak i  
**PERSONEL POMOCNICZY.**

Zgłoszenia wraz z odpisami  
świadectw i życiorysem należy  
kierować do Biura Personalnego,  
ul. Dowborczyków 18. (4449)

**OBICIA MEBLOWE — MATERIAŁY  
DEKORACYJNE — FIRANKI —  
DYWANY — CHODNIKI — WY-  
CIERACZKI oraz wszelkie PRZYBO-  
RY TAPICERSKIE — poleca**

**E. WITCZAK**

ŁÓDŹ — POŁUDNIOWA Nr 2  
Telefon 257-21. (4421)

*Wielokrotna cześć*  
**MATOWY**  
**Krem**  
**LION**

J. & S. STEPNIEWICZ · POZNAŃ



SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE  
I NOWOROCZNE — SWOJEJ KLIENTELI

składa firma

**„TOWARY WŁOKIENNICZE I KONFEKCJA”**

**W. NAMYSŁOWSKA I J. KRAKOWSKI**  
ŁÓDŹ — ul. PIOTRKOWSKA Nr 54  
(róg Narutowicza) (2934)

**Reformackie**  
**IZAKONNIKIEM**  
Łagodnie  
**PRZECYSZCZAJĄ**

**RESTAURACJA „TIVOLI”**

ŁÓDŹ, ul. DASZYŃSKIEGO Nr 1. — Telefon 126-30

ŻYCZY  
WSZYSTKIM  
BYWALCOM

**„WESÓLYCH ŚWIĄT”**

(4400)



WESOŁYCH ŚWIĄT I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU  
 ŻYCZY SZANOWNEJ KLIENTELI  
**WITOLD POŁOŃSKI**  
 ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY ŁÓDŹ, LEGIONÓW 1  
 (4437)

WESOŁYCH ŚWIĄT I DOSIEGO ROKU  
 życzy SZ. KLIENTELI  
**F-ma „POWIŚLANKA“**  
 T. MAZUR  
 ŁÓDŹ, NARUTOWICZA 40. Tel. 260-58.  
 (2990)

Wesołych Świąt  
 i Szczęśliwego Nowego Roku  
 ŻYCZY SZ. ODBIORCOM  
**M. Blachowiak i S-ka**  
 HURTOWNIA SPOŻYWCZO-KOLONIALNA  
 ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 11. — Telefon 117-32  
 (4440)

Wesołych Świąt  
 i Pomyślnego Nowego Roku  
 ŻYCZY WSZYSTKIM SWOIM ODBIORCOM  
 WYTWÓRNIA CHEMICZNA  
**„SANIT” - (ABC)**  
 ŁÓDŹ, ul. KLINSKIEGO Nr 78  
 (4450)

ŻYCZENIA Z OKAZJI ŚWIĄT  
 BÓŻEGO NARODZENIA I NOWEGO ROKU SKŁADA  
 SWYM SZANOWNYM ODBIORCOM I DOSTAWCOM  
**Firma Jan Zajaczkowski i Syn**  
 HURTOWNIA GALANTERYJNA  
 ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA Nr 135. — Telefon 114-63  
 (4282)

WESOŁYCH ŚWIĄT I DOSIEGO ROKU  
 ŻYCZYMY SZAN. KLIENTELI  
**M. Łotoszyński i Z. Marszałek**  
 WYTWÓRNIA I SKŁEP  
 GALANTERII SKÓRZANEJ  
 I ARTYKUŁÓW PODRÓŻNYCH  
 ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 59. — Tel. 111-10.  
 (4436)

**DLA GOSPODARSTWA DOMOWEGO**  
 PRZEMYSŁU, BIUR, INSTYTUCJI I URZĘDÓW  
 PORCELANE stołową, techniczną i elektrotechniczną  
 FAJANS porcelit i kamionkę  
 SZKŁO do opakowań, stołowe, galanteryjne, dla gospodarstwa domowego, do oświetlenia elektrycznego i naukowego, specjalne - laboratoryjne i dla celów naukowych, techniczne, gęste, sygnałowe i kolorowe  
 KRYSZTAŁY lustra i galanterię marmurową  
 rozprowadza  
**Centrala Zbytu Porcelany**  
 FAJANSU I WYROBÓW SZKLANYCH w ŁÓDZI  
 ul. A. PRÓCHNIKA Nr 5  
 DO NABYCIA w spółdzielniach, domach towarowych i sklepach szkła i porcelany  
 (4289)

WESOŁYCH ŚWIĄT  
 I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU  
 życzy W. Sz. KLIENTELI  
**W. ROMEJKO**  
 ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA Nr 69  
 Telefon 129-34.  
 (4435)

**ZGUBY I UNIEWAŻNIENIA**

PIES - jasny wilk znaleziony na Piotrkowskiej. Wiadomość Juliana Nowaka 4 I p. (3000)

**NAUKA I WYCHOWANIE**

KURSY Kroju, Szycia i Modelowania ubrań damskich i dziecięcych przy Instytucie Przemysłowo-Rzemieślniczym pod kierownictwem A. Franke. Zapisy na nowy kurs ul. Nawrot 32 m. 3. (3765)

ZAPISY na kursy administracyjno-handlowe, księgowości, stenografii i maszynopisania przyjmuje kancelaria szkoły, Andrzejka Nr 4. (2771)

**RÓŻNE**

BEZ WZGLĘDU na długość włosów trwałą ondulację gwarantują Wileńscy Fryzjerzy, Zawadzka 11. (269)

WILEŃSKA Pracownia Futur i Rekawiczek Jaracza 9 przyjmuje wszelkie obstalunki. (2527)

NAPRAWA, przeróbki ubrań, szybko i tanio. Wojciechowski, Piotrkowska 59. poprzeczna oficyna. (2615)

ZDJĘCIA legitymacyjne, amatorskie, wykonuje w ciągu jednego dnia. Legionów 1 (2553)

FOTOKOPIST. Daszyńskiego 15 kopiuje wszelkie dokumenty, plany, rysunki itp., powielanie. (3994)

BRZYCZESY, spodnie, szyje specjalista, Piotrkowska 59. Uwaga! poprzeczna oficyna. (2614)

WARSZAWSKA cerownia Z. Mie. rzejewski i S-ka, Piotrkowska 117. tel. 168-77 ceruje garderobe - odnawia krawaty, kapelusze. (2552)

MIECZYŚLAWA Lewińskiego i żony Marii szuka wdowa po synu ich Adamie Lewińskim, poległym w Hiszpanii. Łaskawie wiadomości uprasza się kierować pod adresem: Henryk Szletyński, Piotrkowska 203, tel. 152-76. (3768)

PRZYJMIEMY zamówienia na obrabianie metali na precyzyjną to karnie. „Galmet”, Łódź, Południowa 78. (2979)

POSIADAM gotówkę i lokal nadający się na cichy przemysł. Cze kam - propozycji. Oferty „Współpraca”. (8718 p)

OGRODKI przydomowe zakłada - pielęgnuje - stałe inspekcje oraz cięcie drzew i krzewów przeprowadza Gosp. Ogrodnicze. Jerzy Kołaczkowski. Łódź, ul. Piotrkowska 241 - tel. 222-00. (8704 p)

POSZUKUJE dzierżawcy gospodarstwa rolnego w okolicy Łodzi. Zgłoszenia do „Dziennika Łódzkiego” pod „Gospodarstwo”. (8705 p)

DOBRE wprowadzony rutynowany, z poważnymi referencjami prowizjoner, przyjmuje dodatkowo przedstawicielstwo poważnej firmy - wytwórni galanteryjno-kosmetycznej na Kraków. Zgłoszenia pod „Fabryczna sprzedaż wyrobów bakelitowych”. - Kraków, Dietla 77/17. (8633 p)

PRZEDSTAWICIELSTWO wiecznych suszek atramentowych odda „Rekord”, Łódź, Piotrkowska 46. Tel. 212-42. (4304)

PREZENTY GWIAZDKOWE NAJMIŁSZE: wyroby złote, srebrne, zegarki, fotoaparaty - poleca OKAZJA - ul. KILINSKIEGO Nr 47 (4433)

PRACOWNIA OBUWIA MĘSKIEGO DAMSKIEGO I DZIECIENNEGO FELIKS KŁOPOCKI ŁÓDŹ, 11 LISTOPADA Nr 20 SKŁADA NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE SZANOWNEJ KLIENTELI (3966)

SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE SWEJ KLIENTELI SKŁADA „TKALNIA SZTUCZNA” Marii Frankowskiej PRZYPOMINA, ŻE NAPRAWIA BEZ ŚLADU WSZELKIEGO RODZAJU USZKODZONĄ GARDEROBĘ. ŁÓDŹ, ul. ŚRÓDMIEJSKA 23 m. 2 (2980)

ZŁOŻ OFIARĘ NA POMOC ZIMOWA

Zarząd Spółdz. Gosp. „Włókno” w Łodzi  
 SKŁADA TĄ DROGĄ  
**Najserdeczniejsze życzenia**  
**święteczne i noworoczne**  
 WSZYSTKIM CZŁONKOM SPOŁDZIELNI  
 oraz SZANOWNYM KLIENTOM  
 (4434)

IZBA SKARBOWA w Łodzi Nr W. II. 21796/2/47

**Komunikat**

Izba Skarbowa podaje do publicznej wiadomości, że zgodnie z przepisami art. 111 p. 1 Dekretu z dnia 15 maja 1946 roku o postępowaniu podatkowym (Dz. U.R.P. z 1946 r. Nr. 27, poz. 174) posiadacze względnie zarządcy nieruchomości położonych na terenie m. Łodzi obowiązani są sporządzić na przepisowym wzorze (M. Sk. Wz. Nr. 1 do art. 111 Dekretu o p. p.) wykazy nieruchomości w gal stan z dnia 31 grudnia 1947 roku i dostarczyć właściwemu terytorialnemu urzędowi skarbowemu w terminie do dnia 31 stycznia 1948 r.

Jeżeli nieruchomość jest niezabudowana obowiązki jej posiadacza względnie zarządcy ograniczają się do sporządzenia i dostarczenia Urzędowi Skarbowemu opisu nieruchomości i sposobu jej użytkowania.

Według przepisów p. 4 powołanego artykułu osoby zajmujące lokale (lokatorzy główni) w nieruchomościach, obowiązani są sporządzić na przepisany wzorze (M. Sk. wzór 2 do art. 111 Dekretu) i dostarczyć w terminie do dnia 15 stycznia 1948 r. posiadaczom względnie zarządcy nieruchomości wykazy wszystkich osób zamieszkałych w ich lokalach w dniu 31 grudnia 1947 r. przy czym na posiadaczach nieruchomości ciąży obowiązek złożenia otrzymanych od lokatorów głównych wykazów Urzędowi Skarbowym jednocześnie z wykazami nieruchomości.

Druki wykazów (Nr. 1 i Nr. 2) będą wydawane przez właściwe terytorialne Urzędy Skarbowe, poczynając od dnia 2.I. 1948 r. właścicielom nieruchomości względnie zarządcy, lub osobom upoważnionym do odbioru.

Izba Skarbowa nadmienia, że w wypadku nie złożenia wykazów w wyznaczonych terminach - lokatorzy jak również właściciele względnie zarządcy nieruchomości ulegną karze porządkowej w wysokości od 20 do 30 tysięcy zł., stosownie do przepisów art. 43 w związku z przepisami art. 142 Dekretu z dnia 11 kwietnia 1947 r. o prawie karnoskarbowym (Dz. U.R.P. z 1947 r. Nr. 32, poz. 140).

Łódź, dnia 22 grudnia 1947 r.

(4453)

IZBA SKARBOWA w ŁODZI

**Komunikat**

Izba Skarbowa podaje do wiadomości, że zgodnie z rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 24 listopada 1947 r. (Dz. U.R.P. Nr. 73, poz. 466/47):

1) wszystkie księgi uproszczone i podatkowe poczynając od roku podatkowego 1948 muszą być zaświadczone przez Urząd Skarbowy. Zaświadczenie tych ksiąg powinno być dokonane przed rozpoczęciem okresu rachunkowego, którego mają dotyczyć. Odnosnie roku podatkowego 1948 Ministerstwo Skarbu w drodze wyjątku upoważniło władze podatkowe do niekwestionowania ksiąg pod względem formalnym o ile zaświadczenie dokonane będzie w miesiącu styczniu 1948 r.;

2) Podanie o zwolnienie od obowiązku prowadzenia kontroli ilościowej należy wnieść do Izby Skarbowej za pośrednictwem właściwego Urzędu Skarbowego nie później niż na miesiąc przed rozpoczęciem okresu rachunkowego. Wyjątkowo, jeżeli chodzi o zwolnienie od obowiązku prowadzenia kontroli ilościowej w roku 1948 prośby wniesione do dnia 31 grudnia 1947 roku będą uważane za wniesione w terminie. Prośby wniesione po tym terminie będą pozostawione bez rozpatrzenia.

Bliższych informacji w sprawie prowadzenia ksiąg handlowych, uproszczonych i podatkowych udzielają Urzędy Skarbowe.

Łódź, dnia 22 grudnia 1947 r.

(4452)

IZBA SKARBOWA w ŁODZI

WESOŁYCH ŚWIĄT  
 I DOSIEGO ROKU  
 ŻYCZYMY SWOIM ODBIORCOM  
 POLSKA RACHUNKOWOŚĆ PRZEBITKOWA  
**ZENIT**  
 WŁ. WŁADYSŁAW POZDZIEJ  
 ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 73. — Telefon 173-97  
 (2992)

WESOŁYCH ŚWIĄT I NOWEGO ROKU  
 WSZYSTKIM SWOIM KLIENTOM ŻYCZY  
 TELEFON 150-15 „A K O R D” TELEFON 160-16  
 Robotnicza Spółdzielnia Pracy Ekspedycyjno-Przewozowa  
 ŁÓDŹ, ul. ŻEROMSKIEGO Nr 54  
 Załatwia:  
 Szybko sprawnie wszelkiego rodzaju transporty kolejowe samochodowe, ładunki zbiorowe, przeprowadzki, transportowanie kas, pianin, fortepianów i t. p. - miejsowe i między-miastowe oraz magazynowanie wszelkiego rodzaju towarów.  
 Posiada:  
 WŁASNE MAGAZYN. WŁASNY TABOR  
 (4305)

WESOLYCH SWIAT I DOSIEGO ROKU  
SWOIM SZANOWNYM KONSUMENTOM I ODBIORCOM

ZYCZY

*Wytwórnia Cukierków i Czekolady*

**Z. BIEGAŃSKI**

LÓDŹ, ul. MAZURSKA Nr 28. — TELEFON 152-90

(4441)

WESOLYCH SWIAT I NOWEGO ROKU  
WSZYSTKIM SWOIM SZ. ODBIORCOM  
ZYCZY

**Firma „TA-SO“**

WŁ. TADEUSZ SOLARSKI  
LÓDŹ, ul. SIENKIEWICZA 25

(4287)

WESOLYCH SWIAT I POMYSLNEGO NOWEGO ROKU  
SKŁADA WSZYSTKIM SWOIM ODBIORCOM  
I DOSTAWCOM

SPÓŁDZIELNIA

HANDLOWA KUPIECTWA POLSKIEGO

w LÓDZI z odpowiedzialnością udziałami  
ul. ROOSEVELTA Nr 5/9. Telefon 165-16

(4392)

ZYCZENIA Z OKAZJI SWIAT BOZEGO NARODZENIA  
I NOWEGO ROKU  
WSZYSTKIM SWOIM ODBIORCOM SKŁADA:

**ST. JASIŃSKI**

LÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA Nr 28  
Telefon 256-30

GALANTERIA SKÓRZANA  
PRZYBORY PODRÓŻNE

(3776)

SERDECZNE SWIATECZNE I NOWOROCZNE  
ZYCZENIA ZASYLA  
W. SZANOWNYM KLIENTOM

**WITOLD JUREWICZ**

Zakład Zegarmistrzowski, Jubilerski i Grawerski  
LÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA Nr 7

(4438)

WESOLYCH SWIAT I POMYSLNEGO NOWEGO ROKU  
ZYCZY WSZYSTKIM SWOIM ODBIORCOM

WYTWÓRNIA KRAWATÓW

**Antoni Hofman**

LÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA Nr 200

WESOLYCH SWIAT I DOSIEGO ROKU  
WSZYSTKIM SWOIM KLIENTOM  
ZYCZY

ARTYSTYCZNA CEROWNIA GARDEROBY  
Z. MIERZEJEWSKI, S-ka

ul. PIOTRKOWSKA 117. — Telefon 168-77

(2991)

WESOLYCH SWIAT  
I SZCZESLIWEGO NOWEGO ROKU  
ZYCZY SZANOWNYM ODBIORCOM

R. PLUSKOWSKI  
WYTWÓRNIA PUDELEK TEKSTUROWYCH  
LÓDŹ, KILIŃSKIEGO 55. — TEL. 166-85

(2988)

DUŻE PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

zaanagażuje:

MASZYNISTKI — (Stenotypistki)

REFERENTÓW

ze znajomością języka angielskiego oraz ew. francuskiego.

PRACOWNIKÓW

ze znajomością buchalterii.

Podania wraz z życiorysami należy składać do Redakcji Dziennika Łódzkiego pod „Import“.

(3004)

**MEBLE**

NAJTANIEJ POLECA:

**S. Gabala i T. Pawełczyk**

Ul. Dr Próchnika (Zawadzka) 1

(2480)

WESOLYCH SWIAT  
zyczy:

Zakład Szewski

**Lisiecki Czesław**

LÓDŹ, Marsz. Stalina 36  
(Główna)

TELEFON 177-43

(3683 p.)

SZANOWNYM KLIENTOM  
WESOLYCH I ZDROWYCH  
SWIAT  
I POMYSLNEGO  
NOWEGO ROKU  
ZYCZY

**Firma Jan Janiec i Syn**

LÓDŹ, Andrzeja 24

(2969)

Stanowisko DYREKTORA

Poważnej Instytucji Prywatnej  
jest do objęcia.

Pożądanie wyższe wykształcenie  
ekonomiczne lub handlowe oraz  
doświadczenie w pracy organiza-  
cyjnej.

Oferty z życiorysem i podaniem  
warunków pod „Virus“.

(8717 p)

**RUM - ARAK**

na SWIĘTA TYLKO firmy:

„ELIT“

GRODZISK — MAZ.  
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ:

»CHEMIKA«

PIOTRKOWSKA 28. Tel. 145-01

(4303)

**Wyświetlanie**

RYSUNKÓW TECHNICZNYCH

**J. DĘBOWSKI**

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJĄ:  
PRACOWNIA — SKARBOWA 20  
Telefon 118-50

F-ma E Iastrzebski  
PIOTRKOWSKA 104a. Tel. 216-11

(2946)

POKOST

malarski (Iniany), podłogowy,  
sztuczny, lakier kopalowy (bez-  
barwny), sykatywa, finktura do  
bronzu — poleca:

WYTWÓRNIA CHEMICZNA

„ULTRON“

LÓDŹ, ul. Południowa 78/80.

Tel. 138-19

(4391)

WESOLYCH SWIAT  
I DOSIEGO ROKU  
SWOIM ODBIORCOM ZYCZY

**Wytwórnia Chemiczna**

**Teofil Pałczyński**

LÓDŹ, Nawrot 43

(4284)

Pracownia Ram i Listew

**Siciński Rajmund**

LÓDŹ

ul. Wólczańska Nr 109

(2959)

**Datownik okolicznościowy**

Urząd pocztowo - telekomunikacyjny  
Lublin 2 stempluje do dnia 24  
grudnia 1947 roku korespondencję  
listową specjalnym datownikiem pro  
pagandowym z napisem „Ratujmy  
nasze dzieci przed gruźlicą“.

Filatelisci, pragnący uzyskać od-  
cisk tego datownika, winni zaadresowa-  
ną do siebie kopertę lub kartkę  
pocztową z naklejonym znaczkiem  
pocztowym, który ma być unieważ-  
niony specjalnym datownikiem,  
przesłać w liście taryfowo opłaco-  
nym do urzędu pocztowo - telekomu-  
nikacyjnego Lublin 2.

**PAWEŁ BOBKOWICZ**

PRZEDSTAWICIELSTWO FIRM ZAGRANICZNYCH

LÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA Nr 135. — Tel. 148 81

Adres telegraficzny: „PABOCOT“

Przedstawiciel firmy Anderson, Clayton & Co.

Houston, New Orleans, Memphis  
Los Angeles, New York, Mexico,  
Sao Paulo, Recife, Buenos Aires,  
Lima, Aleksandria, Paryż.

IMPORT SUROWCÓW WŁOKIENNICZYCH ZE WSZYSTKICH  
KRAJÓW ZAMORSKICH I MASZYN WŁOKIENNICZYCH  
FIRMY SACCO-LOWELL BOSTON U. S. A.

(2957)

SZANOWNYM ODBIORCOM  
NAJLEPSZE ZYCZENIA SWIATECZNE I NOWOROCZNE  
SKŁADA

„Papyrus“

FABRYKA WYROBÓW SZKOLNYCH I BIUROWYCH  
LÓDŹ, ul. SKŁADOWA Nr 23. — Telefon 272-92

(4266)

SERDECZNE ZYCZENIA SWIATECZNE

I DOSIEGO ROKU

WSZYSTKIM NASZYM ODBIORCOM

I DOSTAWCOM, oraz ZNAJOMYM

SKŁADA

**Kazimierz Madej**

Skład Narzędzi Art. Techn.

i Naczyn Kuchennych

LÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA Nr 181

Telefony: Biuro 270-08. Skład 260-19.

(4420)

NAJLEPSZE ZYCZENIA SWIATECZNE

SZCZĘŚĆ BOŻE!!! w 1948 ROKU

SKŁADA:

SZANOWNEJ KLIENTELI — DOSTAWCOM

I ZNAJOMYM

F-ma



**E. Wysocki i S-ka**

Hurtownia Galanterii

LÓDŹ, Pl. WOLNOŚCI Nr 8. — Tel. 144-56

(2957)

WSZYSTKIM NASZYM ODBIORCOM I DOSTAWCOM  
ZYCZYMY

SZCZĘŚLIWYCH SWIAT I POMYSLNEGO NOWEGO  
ROKU

Hurtownia Włókiennicza „MODNE KRAWATY“

JAN FRYKOWSKI — JAN DNITRIEW i Ska

LÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 91 — Tel. 220-48

(2850)

WESOLYCH SWIAT SWYM KLIENTOM

ZYCZY F-ma

L. R. DZIAMARA

DODATKI KRAWIECKIE I GALANTERIA

J. STALINA Nr 47.

(8693/p)

EDWARD SKULA i S-ka

SIERADZKA Nr 3

SKŁAD ŻELAZA — ARTYKUŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO

Z OKAZJI SWIAT BOZEGO NARODZENIA

I NOWEGO ROKU

ZASYLA SERDECZNE ZYCZENIA SWOIM

KLIENTOM I ODBIORCOM.

SPECJALNIE POLECAMY OKUCIA BUDOWLANE I MEBLOWE

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

(2846)

**DAMSKI Warszawski Krawiec MĘSKI**

**Cz. Klosiński**

LÓDŹ — ul. WIĘCKOWSKIEGO Nr 27, m. 2 (Śródmiejska)

(2481)

ZYCZENIA SWIATECZNE I NOWOROCZNE WSZYSTKIM

SWOIM BYWALCOM I ODBIORCOM SKŁADA

OKIERNIA „CASSINO“ — J. ROSIN

LÓDŹ, ul. DASZYŃSKIEGO 1. — Tel. 205-14

(2983)



# Serdeczne Życzenia

## Świąteczne i Nowego Roku

swym członkom,  
odbiorcom i  
konsumentom

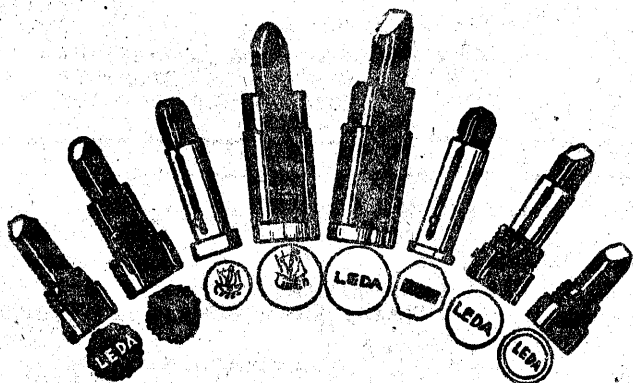
składa

**Powszechna Spółdzielnia Spożyców w Łodzi**

...a na Świąteczną  
tylko niezapomnianą

**„ANIA Z ZIELONEGO WZGÓRZA”...**

KROLOWA POMADEK DO UST



# LEDA

POL. PRZEM. PERF. LEDA, L. KOSESKA WARSZAWA, ŁÓDŹ, A. STRUGA 51

W OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA I NOWEGO ROKU

Firma ADAM ŁABĘDA

ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA Nr 8/17

SKŁADA NAJSERDECZNIEJSZE SPEŁNIENIA ŻYCZEN  
WSZYSTKIM SWOIM KLIENTOM.

(2415)

*Życzenia Świąteczne i Noworoczne  
składa rodzinie spółdzielczej*

*Spodem*

WESÓLYCH ŚWIĄT  
I NOWEGO ROKU  
WSZYSTKIM SWOIM  
KLIENTOM ŻYCZY

**EDWARD GŁĄB**  
WYTWÓRNIĄ PRZYRZĄDÓW  
SZKŁANYCH — LABORATO-  
RYJNYCH I TECHNICZNYCH

ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 30.  
Telefon 165-48.

(4286)

WESÓLYCH ŚWIĄT  
I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU  
ŻYCZY SZ. KLIENTELI

WYTWÓRNIĄ OBUWIA  
„GWARANCJA”  
wł. A. BURZYŃSKI  
NARUTOWICZA 19.

(2989)

*Wesołych Świąt i Nowego Roku*

SKŁADA SZANOWNEJ KLIENTELI  
WYTWÓRNIĄ OBUWIA

**Firma „Lech”**  
ROSOW CZESŁAW  
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 153.

(4439)

Przewodnik-Podrecznik-Informator  
niezbędny dla:

SKARBOWCÓW, KSIĘGOWYCH,  
PRAWNIKÓW, STUDENTÓW,  
BIUR I URZĘDÓW  
to książka:  
Dr RUDOLF LANGROD  
SKARBOWOŚĆ POLSKA  
W NOWYM USTROJU

zarys z załącznikiem taryf i skal  
Łódź 1947 Stron 258 zł. 640  
Wydawnictwo: „PÓLIGRAFIKA”  
ŁÓDŹ, ul. SIENKIEWICZA 18

(2744)

NAJWIĘKSZY WYBÓR:

**Żyrandoli, lamp i grzejników elektrycznych**

w FIRMIE:

**K. BORKOWSKI i T. SCHMIDT**

ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA Nr 125.

Telefon 214-56

(4320)

SZAN. KLIENTOM — składa  
ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT

# W. KONECKI

SKŁAD MATERIAŁÓW PISMIENNYCH I ART. BIUROWYCH  
ŁÓDŹ — ul. ANDRZEJA STRUGA Nr 24. — Telefon 134-34.  
(4423)

ŻYCZENIA Z OKAZJI ŚWIĄT  
I NOWEGO ROKU  
SKŁADA SWYM  
SZANOWNYM ODBIORCOM  
Firma

## „GALTEX“

HURTOWA  
SPRZEDAŻ GALANTERII  
ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 78.  
Telefon 166-30.  
(4283)

POMYŚLNYCH ŚWIĄT  
I NOWEGO ROKU  
SWOIM ODBIORCOM ŻYCZY

SKŁAD FARB I LAKIERÓW  
RYSZARD JANIŁ  
ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 32  
Telefon 260-32  
(4288)

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWELNIANEGO  
w ZDUŃSKIEJ WOLI

ZATRUDNIĄ natychmiast wykwalifikowanego GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO oraz PRACOWNIKA do księgowości przemysłowej (specjalność arkusz rozliczeniowy). Podanie wraz z życiorysem (z wyłączeniem przebiegu pracy zawodowej) należy składać w Wydziale Personalnym — Zduńska Wola, ul. Al. Kościuski 8, tel. 16.  
(2927)

### UZUPELNIENIE

ogłoszenia przetargu Centrali Skór Surowych w Łodzi, ul. Piotrkowska 260 na wykonanie tabliczek drewnianych.  
Oferenci winni złożyć wadium w wysokości 50.000 zł. do Centrali Skór Surowych w Łodzi, ul. Piotrkowska 260 (kasa) lub w jednym z wymienionych Oddziałów Wojewódzkich Centrali, załączając kwit wadłowy do oferty.  
Centrala Skór Surowych zastrzega sobie prawo wyboru oferenta, a także umiędzienia przetargu.  
(4445)

SERDECZNE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE  
ZASYŁA SWOIM ODBIORCOM

HURTOWA I DETALICZNA SPRZEDAŻ  
MANUFAKTURY I DODATKÓW KRAWIECKICH

## JAN KUCZKA i S-ka

ŁÓDŹ, PLAC WOLNOŚCI Nr 5. — Tel. 142-13  
(2950)

### LEKARZE

Dr ANATOL MIKULKO, specjalista chorób kobiecych, przyjmuje od 3-6 po poł. Bandurskiego 8, 2. (Róg Kościuski 96). (r)

Dr REICHER — specjalista, weneryczne, skórne, uszowe (zauszniki). Południowa 28, druga — siódma wieczorem. (4042)

Dr PIETRASZKIEWICZ specjalista chorób uszu, nosa, gardła 3-4 Sienkiewicza 73. (4063)

Dr CHECIŃSKI — skórno-weneryczne. Piotrkowska 157, 3-6. (7617 p)

Dr FALKOWSKI — chirurg — urolog, specjalista nerz. urologicznych, dróg moczowych. Piotrkowska 159, tel. 105-16, 3-5. (3877)

Dr SKONIECZKA — lekarz szpitala Kochanówka, choroby nerwowe. Piotrkowska 16. Elektrowstrząsy, tel. 276-43. (8451 p)

Dr WIELICZANŃSKI choroby płuc (gruźlica) i serca. Piotrkowska 152, godz. 15-17. (4386)

Dr JERZY TETER ginekologia i położnictwo. Kościuski 36, róg Andrzeja 4-6, tel. 165-46. (1974)

Dr MARKIEWICZ choroby zębów, jamy, wątroby, Piotrkowska 145 3-5. (4057)

Dr PIESKOW — nerwowe, wewnętrzne, elektrowstrząsy. 3-5. Zawadzka 6. (4056)

Dr LUSZKIEWICZ Jerzy kobiece Legionów 3, m. 6-4. (8666 p)

Dr PIWĘKI — wewnętrzne, ordynuje 3-6. Piotrkowska 35. (2799)

Dr HEYKO — Porębski Jan, choroby skórno-weneryczne Brzeźna 6, tel. 138-19, 5-7. (4154)

Dr HERDER skórno, weneryczne 4-6. Gdańska 46. (8691 p)

Dr VOGEL, specjalista chorób kości i białych akuszeria. Narutowicza 4, tel. 260-92. (4061)

LECZNICA lekarzy specjalistów, Piotrkowska 3, tel. 216-48, 10-19. (4065)

### LEKARZE DENTYSTY

DENTYSTA Wodnicki Stanisław, specjalność: korony, mostki porcelanowe. Andrzeja 11. Telefon 154-12. (4064)

LECZ. ZEBÓW. Pracownia zębów sztucznych. Piotrkowska 8. Telefon 264-21. (4058)

### KUPNO I SPRZEDAŻ

ŁÓJ toplony, lanoliny, mentol, czerzyne, barwniki do szminek, olejki perfumeryjne, surowce kosmetyczne, w każdej ilości kupi „ENOLA“ Łódź, Napiórkowskiego 24, tel. 177-00. (4161)

MEBLE — tanio, solidnie wykonuje mechaniczna wytwórnia mebli L. Miszczyk, Sienkiewicza 68, Skład, Stalina 22, tel. 116-17. (4348)

MEBLE, jadalnie, sypialnie, gabinety meble stylowe, oraz urządzenia sklepów, biur, magazynów, poleca Wł. Jankowski, Mechaniczna Stolarska, Łódź, Piotrkowska 161, Fabryka Łomżyńska 20/22, tel. 133-30. (1939)

WAGI analityczna lub precyzyjna „Bunge“, „Sartorius“ lub inna, kupi. Figiński, Poznań, Fredry 1. (2955)

ZEGARKI, wyroby srebrne, złote obrączki, łańcuszki, „Gwarancja“ Zawadzka 17. (2906)

SAMOCHOÓD osobowy, lub reklamówkę kupimy. Najchętniej — „Opel“. Telefon 177-00. (4409)

MASZYNY do szycia gabinetowe szafkowe, pudełkowe krawieckie okrętowe, ceny przystępne. Piotrkowska 70 Rzędzia. (2872)

FOTO i kinoaparaty kupuje sprzedaje „Fototechnika“ Piotrkowska 88. (4178)

MEBLE na raty — za gotówkę, najkorzystniej „Meblostyl“, Stalina 69. (4176)

Z POWODU wyjazdu odpisuje wytwórnię wyrobów Metalowych w centrum miasta. Informacje tel. 155-04. (2893)

ZŁOTE i srebrne wyroby, zegarki, fotoaparaty, lornetki najtaniej poleca „Okazja“ Kilińskiego 47. (4432)

OPONY 5.00 x 16, 6.00 x 16, 5.50 x 17, nowy transport nadszedł. Autotraktor, Łódź, Piotrkowska 175, tel. 191-32. (8710 p)

NOŻYCE introligatorskie zakupimy. Zatrudnimy fachowca pudełkarza oraz pomocnicę. Tel. 177-00. (4448)

TOREBKI celofanowe w różnych rozmiarach z nadrukiem specjalnym lub gładkie, poleca Wytwórnia bibułek Piotrkowska 49 telefon 183-25 wewnętrzny 2. (2355)

KANAPY - ŁÓŻKA, fotele - łóżka, materace, tapczany higieniczne, oraz meble tapicerskie poleca Wytwórnia, Magistracka 11, tel. 146-48.

TANIA sprzedaż różnej galanterii, swetrów, kapy, pantofli, ubiory do chrztu, ślubne, ozdoby choinkowe oraz manufaktura. M. Zajdel, Złotowska 10 (róg DREWNOWSKIEJ). (2783)

DOMEK jednorodzinny z ogródkiem i placem sprzedaż. Oferty boczna od Limanowskiego. (8713 p)

DO SPRZEDANIA piec szamotowy w dobrym stanie, Orla 15, m. 9. Dębski. (2988)

MOTOCYKL od 350 cm. stan dobry kupię, tel. 193-95. (8697 p)

PIANINO dobry stan, okazynie sprzedam. Oferty pod „168“. (8715 p)

PRZETWORNICĘ z 220/380 na 165 v, 300 okr. 1,5 KM kupię. Właściciel: Pruszków, Przemysłowa 1, Maciążkiewicz. (2986)

POSIADAM walce do wyrobu gumy. Wszelkie propozycje zgłaszać do administracji pod „145“. (3769)

FORMY WUKANIZACYJNE — nowoczesne sprzedam. Zakład wulkanizacyjny. Skorupki 17/19. (3770)

SPRZEDAM kompletne urządzenie fabryki lemoniady. Pruszków, Mickiewicza 4-7. Wojciechowski. (2961)

SPRZEDAŻ dodatków krawieckich po cenach umiarkowanych. poleca łaskawym klientom Firma L. Chrostek, Łódź, ul. 6-go Sierpnia 29. (4424)

OLEJKI ETERYCZNE i esencje dla przemysłu cukrowniczego, kosmetycznego i mydlarskiego. ODCZYNNIKI LABORATORYJNE. Barwniki żywnościowe oraz wszelkie chemikalia do fabryk dostarcza firma „Chemika“ Łódź, Piotrkowska 28, tel. 145-01 ZAKUPUJE WSZELKIE BARTIE OLEJKÓW. (4302)

### POSZUKIWANIE PRACY

PANI w średnim wieku, samodzielna, doświadczona organizatorka, wykształcona, znająca języki, zmieni stanowisko. Pożądana instytucja społeczna lub spółdzielca. — Oferty „Podać wynagrodzenie“ — „Dziennik Łódzki“. (3774)

KRAWCOWA poszukuje współpracowników do pracowni, kierowniczkę, pracowniczkę lub innej stałej pracy. Zgłoszenia proszę pod „Stafa“, (8700 p)

BIURALISTKA poszukuje pracy. Pisze na maszynie, zna buchalterię. Chętnie zajmie się dzieckiem, pomoże w gospodarstwie. — Oferty pod „Job-Em“. (8681 p)

### ZAOFIAROWANIE PRACY

PAŃSTWOWE Zakłady Przemysłowe „Optima“ w Łodzi ul. Andrzeja Struga 61 poszukują od zaraz samodzielnego księgowego obozanego z jednolitym planem kont. Podania z życiorysem składać osobiście w Wydz. Personalnym. (2925)

PRZEDSTAWICIELA na Łódź i województwo, wprowadzonego w branżę gospodarczą, poszukuje dla swoich wyrobów. Wytwórnia Chemiczna „Alchemia“ — Kraków, Emilii Plater 4. W ofertach podać dotychczasowe, względnie obecne zajęcia. (2960)

POTRZEBNI księgowi i maszyniści. Centrala Handlowa Przemysłu Elektrochemicznego, Piotrkowska Nr 105. Wydział Personalny od 8 do 13. (8706 p)

### LOKALE

INSTYTUCJA Handlowa poszukuje lokalu biurowego 500-1000 m kw. Zamienimy posiadany własny lokal na odpowiednio większy. — Ewentualność przeprowadzenia remontu kapitalnego wzgl. odbudowy. Tamże potrzebne mieszkanie wzgl. 1-2 pokoje sublokatorskie z wygodami. Informacje w godzinach urzędowych, Narutowicza 47 „PAGED“ Sekretariat. (8648 p)

KUPIEC poszukuje jednego lub dwóch pokoi, kuchnia. Zwrot kosztów. Narutowicza 19, owocarnia. (8711 p)

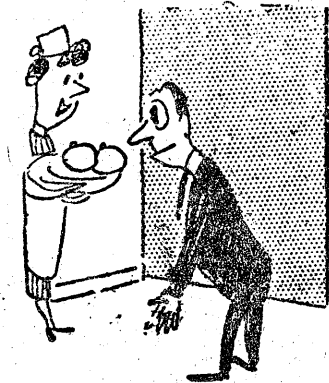
SKLEPU, Piotrkowska, poszukuję dobrego punktu. Poważne oferty „Kupiec koncesjonowany“. (8716 p)

POSZUKUJE natychmiast współpracownika do pasztecniarni w dobrym punkcie. Oferty pod „Interes“. (8714 p)

SKLEP na Piotrkowskiej, dobry punkt, nieduży, odstąpię. Oferty „Okazja“. (8701 p)

ZAMIENIĘ pokój na 2 lub 3 pokoje z kuchnią i łazienką. Koszty remontu zwrócę. Oferty pod „Job-Em“. (8702 p)

## Bliźniaki



— JEDNO Z TYCH DZICIAŁEK  
TO NORMALNY PAŃSKI PRZYDZIAŁ, A DRUGIE TO SPECJALNA, ŚWIĄTECZNA GRATYFIKACJA.

Redaktor naczelny: ANATOL MIKULKO

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 123-33 i 123-34. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 13-14, tel. 207-23; zastępca redaktora we wtorki i piątki od godz. 13-14, telefon 125-64; sekretarz redakcji codziennie od 10-12, telefon 209-02; kierownik działu miejskiego od 10-12, telefon 208-95. Redakcja rękopisów nie zwraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.

Cennik ogłoszeń zamieszczamy w poniedziałki, środy i piątki.

Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „CZYTELNIK“

Odbito w drukarni Sp. Wyd. „Czytelnik“ nr 4 — Łódź, ul. Żwirki 2.

# Testament Heliodora Van Hook'a

52)

### STRESZCZENIE:

W Capetown (Afryka Południowa) zmarł nagle Heliodor Van Hook, właściciel kopalni brylantów, o którego bogactwie krążyły legendy. Wielką sensację wywołał testament zmarłego milionera, który cały majątek przeznaczył dla swojej kuzynki, Polce Ewie Wiślickiej. Na wypadek, gdyby Ewa w ciągu roku niezgodziła się po spadku, majątek oddać miał sir Arcibald Hughes,

wspólnik i daleki krewny zmarłego.

Zrozumiałą rzeczą, że Hughes'owi nie w smak było rezygnować z ogromnego spadku na rzecz jakiejś nieznanego nikomu Polki. Tym dziwniejszym więc było jego zachowanie po zapoznaniu się z testamentem Van Hook'a. Oświadczył on mianowicie adwokatowi, zarządzającemu masą spadkową, że sam zawiadomi Ewę o należnym jej spadku i wyśle po nią do Polski zaufanego człowieka, który ułatwi

jej podróż do Capetown.

Ów „zaufany człowiek“, nazwiskiem Parker, otrzymał od Hughes'a przed wyjazdem szczegółowe instrukcje, których treść okryta była tajemnicą. Ewa wyruszyła w podróż do Afryki w towarzystwie Parkera i wuja swego — Agapita samolotem, kierowanym przez młodego pilota Janusza Mortona.

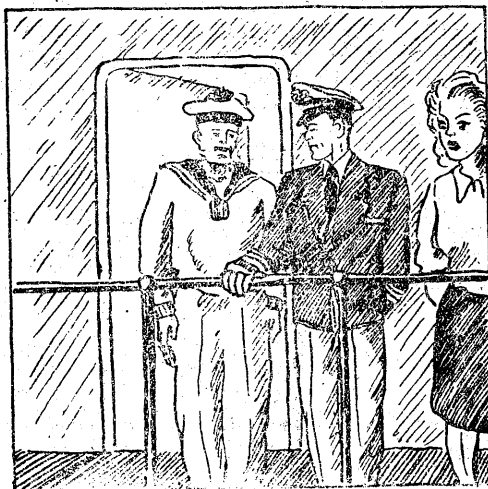
W czasie lotu nad Afryką Parker, udając doświadczonego, zrzucił maskę. Namówił on podstępnie

wśród lasów, gdzie czekała już na przybyłych banda opryszków, Agapitowi i Januszowi udaje się oswobodzić, ale Ewę wywozi Parker do Chartumu, a stamtąd samolotem do Tokio.

W Tokio Agapit i Janusz stykają się z prezesem banku, który jest sobowtórem Agapita. Prezes ułatwia im poszukiwanie Ewy. Agapit wkłada się w przebranie gejszy do spelunki, w której Parker więził Ewę. Po krótkich ale pełnych dramatycznego napięcia ta-

rapatach, udaje mu się oswobodzić Ewę. Janusz wygrywa w Tokio sensacyjny mecz boksinowy z niezwykłym Bobem, po czym cała trójka wyrusza w dalszą podróż.

Na okęcie transoceanicznym nasi bohaterowie płyną do Capetown. Agapit i Janusz zasiedli właśnie do brydża, a Ewa, nie przeczując niczego złego, udaje się z oficerem marynarki na zwiedzenie statku. Oficer zapoznaje ją z niezwykle ciężką pracą palaczy okrętowych...



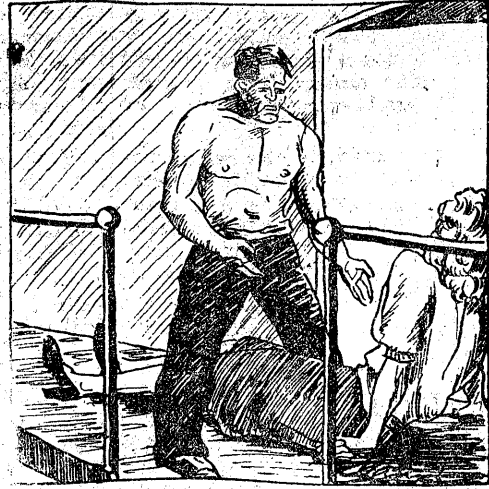
MARYNARZ: Panie poruczniku, kapitan prosi.  
OFICER: Przepraszam panią. Zaraz wrócę.



EWA: Kto to? Proszę mnie puścić!  
PALACZ: Co tam się dzieje na górze?



CZŁOWIEK W MASCE: Au! Ugrzyła mnie!  
PALACZ: Hej, ty tam! Puść tę kobietę!



PALACZ: Nie zdążyłem schwytać tego draba. Czy nie zrobił pani jakiejś krzywdy?  
EWA: Nie, tylko przestraszyłam się bardzo.